

Halecki, Oskar

Wcielenie i wznowienie państwa litewskiego przez Polskę. (1386-1401)

Przegląd Historyczny 21, 1-77

1917-1918

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

ROZPRAWY.

I. OSKAR HALECKI.

WCIELENIE I WZNOWIENIE PAŃSTWA LITEWSKIEGO PRZEZ POLSKĘ.

(1386 — 1401).

Wstęp.

Studyum niniejsze pozostaje w ścisłym związku z pracą syntetyczną o dziejach Unii polsko-litewskiej, jaką przygotowuję. Ponieważ bowiem jeden z jej początkowych rozdziałów nasunie może niektóre wątpliwości wskutek odmiennego niż dotąd oświetlenia szeregu faktów i świadectw źródłowych, pragnę tutaj, dla szerszego uzasadnienia swych poglądów, rozwinąć ten ustęp bardziej szczegółowo. W tym celu należało nie tylko przedstawić i umotywić interpretację poszczególnych źródeł, na co w związanym zarysie ogólnym nie będzie miejsca, ale też, z pominięciem rzeczy, nie podlegających dyskusji, zbadanego już przeważnie zewnętrznego toku wypadków, uwypuklić problem zasadniczy.

Chodzi o zagadnienie, niełatwe do ujęcia i rozwiązania, dzięki któremu jednak właśnie lata od r. 1385, względnie 1386, do r. 1401 mają w dziejach Unii decydujące znaczenie, tak dalece, że należyte zrozumienie całokształtu tych dziejów zależy w dużej mierze od wniknięcia w doniosłe przewroty i szybkie zmiany owego kilkunastoletniego początkowego okresu.

Wtedy to bowiem rozstrzygnęło się, że mimo przyłączenia ziem litewskich i ruskich do Polski nie przestanie istnieć, w ramach nowego, wspólnego organizmu politycznego, osobne państwo litewskie, dawne wielkie księstwo Gedyminowiczów. Rozstrzygnęło się ponadto w znacznej mierze, choć ostateczne ukształtowanie przyniósł dopiero kryzys Unii w czwartym dziesięcioleciu XV wieku, że mimo odrębności etnicznej i historycznej ziem ruskich tak od Polski, jak i od Litwy, mimo nawet ich wyodrębnienia administracyjnego, nie powstanie z nich osobna pod względem prawnopaństwowym, trzecia część składowa federacji jagiellońskiej, która natomiast przybierze coraz wyraźniejszą formę dualistyczną, z podziałem Rusi między Polskę a Litwę.

W dziejach Unii właśnie pierwsze lata były już przedmiotem stosunkowo licznych i dokładnych prac¹⁾. Zwłaszcza pierwsza ze wspomnianych decydujących kwestyi była przy tem rozpatrywaną już niejednokrotnie, choć może na drugą połowę okresu, poprzedzającego unię wileńsko-radomską, mniej pod tym względem zwracano uwagi, aniżeli na pierwszą. W każdym razie jednak ta obfitość literatury nie koniecznie ułatwia zadanie historykowi, któryby chciał z jej pomocą zgłębić ten ważny przełom naszej przeszłości. O ile w późniejszych okresach dziejów Unii największą trudność tworzy brak prac przygotowawczych (np. gdy chodzi o drugą połowę XV wieku, czas między elekcyami Zygmunta Starego i jego syna, ostatnie stadyum rokowań w przeddzień unii lubelskiej 1564/8 i t. d.), o tyle tutaj niemniejszych trudności przysparza sprzeczność dotychczasowych poglądów, rozbieżność zdań, wyrażanych nieraz przez najznakomitszych znawców tych czasów, którzy zresztą niekiedy sami, powracając do tych samych spraw, zdania swoje zmieniali.

Skromny przyczynek niniejszy nie rości sobie pretensyi do tego, że owe różnice wyrówna i wszystkie wątpliwości rozstrzygnie, tembardziej, iż ogranicza się do jednej tylko strony ówczesnych dziejów, mianowicie wzajemnego stosunku ustrojowego ziem, podległych Władysławowi Jagielle. Może jednak właśnie przez to zacieśnienie tematu — przy możliwej jednakże wszechstronności badania — uwydatni się wyraźniej ciekawa ewolucya państwowości litewskiej u progu współżycia z Polską.

Nie zamierzając oczywiście rozprawiać się polemicznie z każdym twierdzeniem poprzednich badaczy, którym — jak zgóry zaznaczam — wszystkim bardzo dużo mam do zawdzięczenia, muszę jednak już we wstępie poruszyć jedną kwestyę sporną, któraby mnie inaczej krępowała w terminologii pracy, czy mianowicie wogóle wolno oznaczać stosunek polsko-litewski w latach 1386—1401 mianem unii.

Odkąd niezbitnie stwierdzono, że akt krewski z r. 1385, który w roku następnym wszedł w życie, oznaczał właściwie wcielenie ziem Jagiellowych do Królestwa Polskiego, że mamy więc tutaj do czynienia z tem, co nauka współczesna nazywa inkorporacją,

¹⁾ Dobre zestawienie bibliograficzne po r. 1906 daje M. Hruszewskiej: *Istoria Ukrainy-Rusy*, t. IV (wyd. drugie), ekskurs 23. Ważniejsze prace, które odtąd przybyły są niżej zacytowane. Do niektórych poruszanych zagadnień odnoszą się Bohd. Barwińskiego: *Istoryczni pryczynki* t. I — II, Lwów 1909, z których jednak przy pisaniu tego artykułu nie mogliśmy korzystać.

przestano mówić o „unii“ krewskiej, zaczęto uważać takie wyrażenie poprostu za błąd prawniczy. Ale stała się rzecz dziwna. Przy dalszym postępie badań nad dziejami Unii wogóle, zaczęły się badaczom przy każdej z poszczególnych unii, z jedynym wyjątkiem lubelskiej, nasuwać poważne wątpliwości prawnicze, czy można je podciągać pod termin unii w dzisiejszym znaczeniu. Wystąpiono więc z twierdzeniem, że ponieważ w akcie Jagiełły i Witolda z r. 1413 podkreślono jeszcze o wiele wyraźniej, aniżeli w krewskim, że Litwa jest „przywłaszczoną, wcieloną“ do Polski, ponieważ widocznym jest pewne podporządkowanie Litwy pod Królestwo Polskie, to wobec tego żadnej w Horodle unii nie zawarto¹⁾. Gdy zaś akty z lat 1401 i 1432, wraz z kilkakrotnymi odnowieniami tego ostatniego, mimo różnic w szczegółach, zasadniczo opierają stosunek polsko-litewski na analogicznych podstawach, co układ horodelski, to w razie, gdybyśmy się zgodzili na przytoczone twierdzenie, doszlibyśmy do wniosku, że właściwie aż do r. 1440 żadnej nie było unii w ścisłym tego słowa znaczeniu. Z innych znowu powodów oznaczono układy polsko-litewskie, zawarte w drugiej połowie wzajemnego współzycia, w latach 1499 i 1501, jako „tak z w a n e“ unie²⁾, ponieważ treść pierwszego, ściśle zanalizowana, ogranicza się właściwie do luźnego przymierza, drugiemu zaś—nie rozstrzygam tutaj, czy słusznie—zaprzecza się mocy obowiązującej.

Wszystkie te wątpliwości krytyczno-terminologiczne były zupełnie uzasadnione. A przecież rezultat ich jest niemożliwy do przyjęcia. Wszak wniosek, że unia lubelska była pierwszą i jedyną prawdziwą unią polsko-litewską, byłby wprost paradoksalnym. Ta pozorna sprzeczność wynika stąd, że niepodobna wszystkich układów od 1385 do 1569 r. ujmować w formuły i pojęcia naszej dzisiejszej nauki prawniczej. Niepodobna zaś tembardziej, że ich postanowienia tak co do treści, jak i co do formy, nie tylko urosły z pojęć prawnopaństwowych średniowiecznych, dalekich od wymaganej obecnie, wyrobionej w długich stuleciach, ścisłości teoretycznej, ale powstały ponadto przez zlanie się i wzajemne dostosowanie bardzo nieraz rozbieżnych pojęć ustrojowych polskich a litewskich, w których np. przyłączenie jakiejś ziemi do państwa przedstawiało się zupełnie inaczej. Była to właśnie jedna z tych trudności, które, wynikłe z różnic organicznych między pań-

¹⁾ L. Kolankowski: W pięćsetlecie Horodła, Świat słow. 1913 i osobno.

²⁾ St. Kutrzeba: Unia Polski z Litwą, odbitka z wyd. Polska i Litwa w dziejowym stosunku, Kraków 1915.

stwem polskiem a litewskim, tak niesłuchanie komplikowały, nawet przy obustronnej dobrej woli i dobrej wierze, proces jednoczenia.

Trudności podobnych uniknie historyk, jeśli postara się zbliżyć swój sposób myślenia do pojęć ówczesnych za przewodem historycznej tradycji. I otóż tradycja tych dwóch blisko wieków, w których ciągu kształtował się stosunek polsko-litewski, jedno tylko dla niego znała określenie, a tem była „Unia“. Spierając się tak długo o formę życiową, w którą się miała wcielić, w teorii albo używano wogóle najrozmaitszych terminów *promiscue*, na co niezliczone możnaby przytoczyć przykłady, albo też, rozróżniając między wcieleniem, przyłączeniem z jednej a bratnim sojuszem z drugiej strony, między inkorporacją a unią personalną lub dynastyczną, jak byśmy dziś powiedzieli, podciągano jednak o ba te pojęcia pod ogólne Unii. Rzecz znana, że właśnie to stronnictwo polskie, które w czasach Zygmunto-wskich domagało się najzupełniejszej inkorporacji w. księstwa litewskiego, posługiwało się hasłem „egzekucyi unii“. Wobec tego nie może nas wcale zadziwić, że także wszelkie pośrednie, kompromisowe ujęcie wzajemnego stosunku określano nazwą unii, a więc nietylko to, które wytworzył wiek XVI, dla którego mamy dziś gotowy termin unii parlamentarnej, ale i to wcześniejsze, z wieku XV, które poznamy w niniejszej rozprawie w swej genezie i w swem pierwszym sformułowaniu w r. 1401, dla którego jednak żadnego dziś terminu prawnego nie posiadamy.

Tyle jako usprawiedliwienie, że, starając się oczywiście o jak-największą ścisłość przy interpretacji poszczególnych aktów od 1385 do 1569 r., stale używam dla wszystkich jednej i tej samej nazwy unii, zgodnie z tradycją, jaką sobie przekazywały pokolenia jagiellońskie, zgodnie i z tą trzech dalszych wieków, w myśl której w r. 1886 obchodzono pięćwiekową rocznicę Unii.

Terminologia to rzecz ważna, ale, gdy się jasno wyluszczy punkt widzenia dla używania tej lub owej nazwy, bądź co bądź drugorzędna. Nie wpłynie ona na ocenę historycznych zjawisk, do której zmierza studjum niniejsze. Inna rzecz z metodą. Odmienność niektórych rezultatów, w porównaniu z dotychczasowymi, nie wyniknie bowiem z nagromadzenia wielu nowych źródeł¹⁾, o które

1) Wyjątek stanowi szereg dokumentów, cytowanych dotąd z późniejszych, bardzo lakonicznych i bałamutnych inwentarzy archiwum koronnego, a których streszczenia o wiele dokładniejsze zaczerpnęliśmy z inwentarza tegoż archiwum, ułożonego pod koniec rządów Zygmunta Augusta przez Jana

już niełatwo, gdy chodzi o koniec XIV wieku, lecz z doboru i ugrupowania znanych już, conajwyżej niedość uwzględnianych świadectw. Chodziło mi przede wszystkim o trzy zasady metodyczne. Pierwsza, to konieczność wspólnego traktowania—w całej epoce jagiellońskiej—spraw litewskich i ruskich; wszelka próba ich oddzielania jest sztuczną, a badając i próbując przedstawiać je z osobna, utrudnia się tylko ich zrozumienie¹⁾. Druga, to pierwszorzędna ważność momentu terytorjalnego, w danym wypadku podwójna, gdyż chodzi o budowę federacji terytorjalnej z ziem, które każda z osobna rozwinęły niesłuchanie bujny terytorjalny partykularyzm; bez uwzględnienia geografii historycznej badany problem nie da się prosto rozwiązać. Obie te zasady wypadnie nam już zastosować przy interpretacji aktu krewskiego. Za to znów dla zrozumienia wypadków z ostatnich lat XIV wieku nieodzownym jest zastosowanie do ich historii zasady trzeciej, mianowicie należytego w dziejach Unii uwzględniania czynnika dynastycznego; taksamo jak wprowadzenie tego momentu do badań nad stosunkami polsko-litewskimi na początku XVI wieku, spraw elekcji Zygmunta I i Zygmunta Augusta, dało rezultaty nadzwyczaj ciekawe, tak też może ono oddać znaczne usługi przy interpretacji skąpych świadectw źródłowych owej wcześniejszej epoki.

I.

Program krewski w teorii i w życiu państwowem.

„*Demum etiam Jagalo, saepedictus dux, promittit terras suas Litvaniae et Russiae coronae Regni Poloniae perpetuo applicare*“. W ten sposób sformułowano w akcie krewskim²⁾ z 14 sierpnia 1385 r. ostatnią z obietnic, do których się zobowiązywał Jagiełło w za-

Zamoyskiego (Ms. ord. hr. Zamoyskich № 1603), dotąd nie wyzyskanego dostatecznie.

¹⁾ W dziele M. Hruszewskiego: *Istoriija Ukrainy-Rusy* konieczność ta uwydatniła się tak silnie, że w dziejach politycznych Rusi XIV do XVI w. (tom IV) od r. 1386 dzieje unii polsko-litewskiej pierwsze zajmują miejsce, nieraz z pominięciem historii samych ziem ruskich. Właśnie w rozdziale (II) o przełomie XIV i XV w. próba oddzielnego traktowania rozwoju unii Litwy z Polską (od r. 1385 aż do śmierci Witolda) a zmian politycznych w ziemiach ruskich Litwy na schyłku XIV w. odbiła się—naszem zdaniem—niekorzystnie na ujęciu każdej z tych spraw; wskutek tego nawet w tej pracy, specjalnie Rusi poświęconej, sprawy ruskie nie przyczyniły się w tym wypadku do wyświetlenia litewskich.

²⁾ Cod. epist. T. XV, I, № 3.

mian za rękę królowej Jadwigi. Na samym końcu ujęto w słowa niesłychanie lakoniczne postanowienie o ważności powszechno-dziejowej, o treści nadzwyczajnie skomplikowanej.

Wiemy dziś, że miano na myśli wcielenie państwa litewskiego do Korony Polskiej. Wynika to niedwuznacznie z dziejów następných zaraz lat, świadectw dokumentowych i historycznych, późniejszych odwoływań się do układu krewskiego. Trzeba jednak przyznać, że z jego dosłownego brzmienia, z samego słowa „*applicare*“ to jeszcze bynajmniej nie wynikało, i możnaby całą dalszą historję stosunku prawnopaństwowego Litwy do Polski nazwać sporem o interpretacyę tego zwrotu. Jego niejasna zwięzłość, uderzająca zwłaszcza w zestawieniu z zapobiegliwym pleonazmem innych aktów analogicznych owej epoki, np. horodelskiego, świadczy niezbitcie, że tych, którzy dokument krewski układali, poprostu nie stać było na natychmiastowe, ściśle określenie formy ustrojowej, w jakiej się miało dokonać złączenie państw Jadwigi i Jagielly.

Na to, że w tej unii, jak ją zapowiadał ten dokument, miała zniknąć odrębność państwowa pierwszego, jeden tylko mógł wskazywać szczegół, że mianowicie niema tu mowy o wielkiem księstwie litewskim, lecz tylko o ziemiach Litwy i Rusi. Okoliczność, że zamiast wielkiego księstwa, jako całości państwowej, wymieniono jego dwie główne części składowe, odsłania zarazem wielkość tych trudności, które, nawet w razie zupełnej zgodności poglądów u wszystkich uczestników układu, tłómaczą całkiem dostatecznie, dlaczego pierwszy akt unii określał ją ~~na~~ razem w sposób tak ogólnikowy. Jeśli bowiem każdy wogóle związek państw stawia swych twórców przed niełatwym problemem ustrojowym, to w wyższym bez porównania stopniu następuje to w takich wypadkach, gdy chodzi o państwa same w sobie niejednolite, same powstałe przez złączenie różnorodnych części składowych.

Możemy tu pominąć fakt, że także „korona Królestwa Polskiego“ nie była jednolitym organizmem państwowym. Zrastając się dopiero w taką całość po długiej epoce dzielnicowego rozbicia, wykazywała na swym obszarze jeszcze cały szereg księstw udzielnych, związanych z nią pod względem prawnym tylko przez stosunek lenny; wiadomo też¹⁾, że jeszcze w r. 1526, gdy zniknęły ostatnie z nich, sprawa ich ostatecznego wcielenia do Korony nie

1) L. Kolankowski: Zygmunta August, W. Ks. Litwy do r. 1548, rozdz. I.

pozostawała bez związku ze sprawą wzajemnego stosunku między Koroną a Litwą. Mimo jednak takich chwilowych kombinacji, wywołanych zresztą przez czynnik dynastyczny, jedność narodowo-kulturalna, niezagasała nigdy tradycja dawnego, jednolitego Królestwa Polskiego były tak silne, zwłaszcza w przeciwstawieniu do w. księstwa litewskiego, że przy zawieraniu unii i w dalszym jej rozwoju cała Polska przedstawiała się jako jedna strona, której nie mogło grozić w nowym państwie wspólnem ani zatracenie państwowości własnej ani też rozpadnięcie się na poszczególne części składowe.

Inaczej było z w. księstwem Jagielly. System księstw dzielnicowych był tutaj ilościowo o wiele bujniej rozwinięty, pozostawiając tylko niewielką stosunkowo część państwa pod bezpośrednią władzą w. księcia, który dlatego, jak świadczy właśnie układ krewski, całością państwa mógł rozporządzać tylko za zgodą całego rodu Gedyminowiczów¹⁾. Zachodziła jednak ponadto także doniosła różnica jakościowa między budową terytoryalną Korony i w. księstwa, odzwierciadlająca się w głębokiej różnicy między dwiema kategoriami udziałów książęcych w tem ostatniem. Jedną z nich to księstwa w ziemiach Litwy, drugą — księstwa w ziemiach Rusi, ziemiach tak dobitnie odróżnionych w akcie krewskim.

Wniknięcie w ustrój terytoryalny w. księstwa w epoce jagiellońskiej doprowadziło do niewątpliwego wyniku, że powstało ono i składało się aż pod koniec tej epoki jak gdyby z dwóch części: z Litwy właściwej, ścisłego w. księstwa, i z ziem, do niego „przynależnych“, aneksów-dzielnic. Nie miejsce tutaj na przedstawienie ciekawego procesu, jak się w ciągu czasów jagiellońskich podział ten zacieśniał, tracąc na konkretnem znaczeniu, aż w ich schyłku ustąpił ostatecznie podziałowi całego państwa na analogiczne do polskich województwa. Podnieść tylko trzeba, iż im dalej posuwamy się w przeszłość, tem wyraźniej zaznacza się odrębność tych dwóch części składowych pierwotnych.

Staraliśmy się wykazać na innym miejscu²⁾, że druga z nich, owe silnie wyodrębnione dzielnice czyli aneksa, są identyczne z ziemią ruską w. księstwa, oczywiście nie w znaczeniu etnicz-nem, lecz polityczno-administracyjnem. Podnieśliśmy też już wówczas, że także wyrażenie aktu krewskiego o ziemiach Litwy

1) St. Kutrzeba: Unia, s. 24/5.

2) Litwa, Ruś i Żmudź jako części składowe W. Księstwa Litewskiego. Rozpr. Akad. wyd. hist. t. LIX.

i Rusi, tak samo jak rozróżnienie tych dwóch części państwa w tytule jego władców, tylko w ten sposób interpretować można, że pierwsza to Litwa ściślejsza, druga jej silnie wyodrębnione dzielnice „przynależne”. Nim się jednak zastanowimy, jak się to rozróżnienie odbić musiało na realizacji układu krewskiego, musimy się przypatrzeć każdej z tych dwóch części z osobna z punktu widzenia geografii historycznej, ich składu terytoryalnego. Żadna z nich bowiem nie tworzyła nawet sama dla siebie całkiem jednolitego obszaru ustrojowego.

Pierwsza z nich, Litwa właściwa, składa się genetycznie z Litwy etnograficznej wraz ze Żmudzią i z tych obszarów etnograficznie ruskich, które weszły w skład państwa litewskiego przez zwykły podbój a pozbawione były silnych tradycji odrębności państwowej,—bądź to jako niewielkie, rozdrobnione ksiąstewka, jak na Rusi Czarnej i na Polesiu, bądź też jako części oderwane od większych środowisk historycznego życia dawnej Rusi (jak Mińszczyzna od pierwotnego księstwa połockiego lub Mściśław od smoleńskiego); bądź też wreszcie jako luźne włości, pozbawione wogóle własnego życia politycznego, jak t. zw. włości podnieprskie, rozrzucone na obszarze między Berezyną a Sożą¹⁾.

Dla podziałów polityczno-administracyjnych tej Litwy stał się miarodajnym system wspólnych rządów Olgierda i Kiejstuta. Aż do chwili, gdy w r. 1345²⁾, po usunięciu Jawnuty, godność wielkoksiążęcą osiągnął, za pomocą Kiejstuta, Olgierd, Litwa miała tylko jeden ośrodek administracyjny, gród stołeczny w. księcia, którym zapewne od czasu Gedymina było Wilno. Całkiem dowolnie w. książę na Wilnie wykrajał i wyznaczał innym członkom rodu udziały książęce na jednolitym zresztą obszarze właściwej Litwy. Teraz rzecz się zmieniła o tyle, że, choć najwyższa władza nad całym państwem pozostała w ręku tego w. księcia na Wilnie, Olgierda i jego następców, książę dzielnicy trockiej Kiejstut otrzymał stanowisko, wyszczególnione ponad wszystkich innych książąt dzielnicowych i całą Litwę ściślejszą podzielono na dwie połowy. Z nich jedna podlegała księciu wileńskiemu, z którą to godnością była związana nadal godność w. księcia Litwy, druga księciu trockiemu, choć w każdej z nich istniały, tak jak poprze-

¹⁾ Zwięzły przegląd ekspansji państwa litewskiego przed unią podaje M. Lubawski: *Oblasnoje dielenije i miestnoje uprawl. lit.-rusk. gosudarstwa*, s. 1—60.

²⁾ Rozbiór źródeł do tych wypadków u St. Smolki: *Kiejstut i Jagiełło, Pamiętnik Akad. Wydz. hist. t. VII. s. 81.*

dnio, poszczególne księstwa udzielne innych Gedyminowiczów, podległych dwóm braciom na Wilnie i na Trokach. Podział, ten dualizm polityczny, górujący nad podziałem Litwy na drobniejsze udziały książęce¹⁾, zakorzenił się tak mocno, że w r. 1413 stał się podstawą podziału Litwy na dwa województwa, wileńskie i trockie, z których dopiero stopniowo, upodabniając podział administracyjny do koronnego, wydzielano dalsze. Jeszcze w XVI wieku żywą pozostała tradycja o dwóch jak gdyby stolicach Litwy, wileńskiej i trockiej, i zachowała się naczelną władza wojskowa, a poniekąd nawet i sądowa²⁾, wojewodów wileńskiego i trockiego, nad dwiema jej połowami.

Ale w r. 1345 Olgierd i Kiejstut postanowili, że podział terytorjalny między nich miał się też rozciągać na przyszłe nabytki. Stąd dzielili się opróżnionymi udziałami po innych braciach³⁾; stąd też fakt, że t. zw. włości podnieprskie przeważnie dzieliły się na dwie połowy, wileńską i trocką⁴⁾, zgoła zresztą niewytłomaczony, wyjaśnia się tem, że widocznie dopiero za czasów Olgierda i Kiejstuta te okolice zostały zdobyte i wcielone do Litwy.

„Ziemie Litwy“ z układu krewskiego obejmowały więc, tak samo jak przedtem i później, połac wileńską i połac trocką⁵⁾, z których każda oprócz grodów i włości, bezpośrednio należących do książąt na Wilnie i na Trokach, wykazywała też podległe im udziały książęce jak np. księstwo zasławskie potomków Jawnuty w pierwszej lub księstwa pińsko-turowskie Narymuntowiczów położone przeważnie w drugiej⁶⁾ oraz na wschodzie grupę włości, znajdujących się we wspólnem posiadaniu księcia wileńskiego i trockiego. Wiadomo, że księciem na Wilnie, a co zatem idzie w. księciem Litwy, był wówczas Jagiełło, księciem na Trokach brat jego Skirgiełło,

1) Por. Lubawski j: Obłasnoje dielenje, s. 10/11.

2) Tamże, s. 79—81.

3) Np. Moriwidzie (Kiernowem i Słonimem) i Koryacie (Nowogródkiem), tamże s. 9.

4) Por. w tej sprawie uwagi Jakubowskiego w Przegl. histor. V. 25/7, oraz ciekawy szczegół, że w akcie unii z 1401 (Cod. Vitoldi, № 233) Homel Rzeczyca i Czeczersk są zaliczone do ojcowizny Kiejstutowiczów.

5) Że do tej ostatniej należała pierwotnie też Żmudź starałem się wykazać w cyt. pracy: Litwa, Ruś i Żmudź, s. 239.

6) Zasada podziału dualistycznego była jednak przeprowadzoną tak dalece, że niektóre z księstw, na jakie się rozpadła dzielnicza poleska Narymunta, zaliczały się (jak świadczy ich późniejsza przynależność wojskowa do województwa wileńskiego) do połaci wileńskiej (Kleck, Kopyl i Słuck), a również i Kobryń należał — według układu z Polską w 1366 r. — do działu Olgierda.

który obok niego zajmował to samo wyszczególnione stanowisko ¹⁾, jakim się cieszył Kiejstut obok Olgierda, jakie według ich pierwotnych zamiarów obok Jagiełły miał zająć Witold wyzuty wskutek katastrofy z 1382 r. z głównej części swej ojcowizny, z Trok, ograniczony przy powrocie na Litwę w r. 1384 do zwykłego udziału książęcego na Grodnie wraz z Podlasiem, Kamieńcem lit. i Brześciem ²⁾.

Wyrażono uzasadnione zdziwienie ³⁾, że umówiony między Olgierdem i Kiejstutem podział nowych zdobyczy nie wszedł w życie odnośnie do owych ogromnych obszarów ruskich, które poza skromnemi w porównaniu z niemi włościami podnieprskimi weszły za ich życia w skład państwa litewskiego. Tłómaczy nam to jednak okoliczność, że te dalsze obszary, taksamo jak pozyskane już poprzednio ziemie: połocka, witebska i wołyńska, tworząc od wieków odrębne organizmy państwowe, złączyły się z Litwą w innej zupełnie formie ustrojowej, aniżeli wyżej zcharakteryzowane księstwem i włości ruskie. Formę tę można najkrócej określić w ten sposób, że choć przyłączone do państwa litewskiego, nie zostały częściami Litwy w ściślejszem znaczeniu, lecz zachowały nawet urzędowo miano jej ziem ruskich.

Znanem już jest dokładnie stanowisko prawne tych ziem w ustroju W. księstwa. Cechuje je zupełna odrębność w stosunkach wewnętrznych, z zachowaniem charakteru jak gdyby państwowego każdej z nich, przy zupełnem uzależnieniu od w. księcia Litwy w polityce zewnętrznej przez stosunek hołdowniczy. Z tych względów nie mogły one być przedmiotem podziału między książętami na Wilnie i na Trokach, ale pierwszy z nich, jako w. książę, rozporządzał ich losem tak dalece, że mógł je przyłączyć do Polski taksamo, jak Litwę ściślejszą.

W chwili pierwszej unii na czele każdej z ziem ruskich Litwy stał książę dzielnicowy z rodu Gedymina, z tą tylko różnicą, że księciem dzielnicowym jednej z nich, mianowicie witebskiej, był sam w. książę Jagiełło. Aby należycie ocenić tę sytuację

¹⁾ Stąd przez Krzyżaków tytułowany „Koning Skirgal“ taksamo jak Jagiełło, Cod. epist. II, № 1 (6/7 1382); por. np. u Prochaska: Przyczynki kryt. do dziejów Unii, Rozpr. Akad. hist. t. 33, s. 95/6.

²⁾ Daniłowicz: Skarbiec, I № 498, z inwentarza arch. kor. Warszawickiego, którego odnośny ustęp podał Prochaska w Kwart. hist. IX, 233; por. wzmiankę z inw. Kromera u Stadnickiego: Synowie Gedymina II, 164 przyp. 4. Rzecz dziwna jednak, że w inw. Zamoyskiego o tym dokumencie niema wzmianki.

³⁾ St. Smolka, I. c., s. 82.

cyę, należy sobie uprzytomnić, że proces opanowywania ziem ruskich przez Litwę przechodził zwykle w każdym poszczególnym wypadku przez trzy stadya, przy czym jednak zdarzało się czasem nawracanie do poprzedniego. Pierwszem było hołdowanie lub przynajmniej uzależnianie przez Litwę rodzimego księcia danej ziemi; gdzie się ona na tem stadyum zatrzymywała, np. w księstwach nad Oką, tam też nie zdołała utrwalić swej władzy. Drugiem było zastąpienie tego władcy rodzimego przez księcia z dynastyi litewskiej, który teoretycznie zajmował analogiczne stanowiska do tamtego, w rzeczywistości jednak był dzięki węzłom rodowym znacznie silniej spojonym z Litwą; związek ten był szczególnie ścisłym, gdy taki książę miał równocześnie także udział na obszarze Litwy ściślejszej. Trzecie wreszcie stadyum było zastąpienie księcia Gedyminowicza przez namiestnika wielkoksiążęcego, który znowu teoretycznie miał całkiem podobny zakres władzy, tak, że na pozór nic się nie zmieniało w stanowisku prawnopaństwowem danej dzielnicy; łatwo jednak zrozumieć, że wtedy dopiero jej przynależność do państwa litewskiego była ostatecznie zabezpieczoną, niezależną już od wątpliwej zawsze wierności ambitnych i samowolnych dynastów. To też dopiero, gdy ten proces wszędzie się dokonał, budowa państwa litewskiego była dokonana.

Stąd jasny wniosek, że ta budowa koło r. 1385 była właściwie dopiero w toku. Zagrażała jej spoiściowości władza książąt dzielnicowych ziem ruskich, znacznie większa od tej, jaką mieli książęta dzielnicowi na właściwej Litwie, która pod wspólnym, centralistycznym zarządem książąt na Wilnie i Trokach tworzyła przynajmniej jedną całość pod względem wojskowo-politycznym, a może i skarbowym. Dodać tylko trzeba, że stanowisko książąt ziem ruskich osłabiało właśnie w ziemiach najważniejszych i najludniejszych, na Białej Rusi i na Wołyniu, istnienie trzeciej jeszcze kategorii książąt, kniaziów drugorzędnych, jeżeli się tak wyrazić można, mających wydzielone swe ksiąstewka z obszaru pewnej dzielnicy i zajmujących wobec jej władzy stanowisko podobne, co książęta udzielni na Litwie wobec wielkiego księcia. Zobaczymy, jak ten ostatni mógł się czasem opierać na takim księciu drugorzędnym przeciwko jego bezpośredniemu zwierzchnikowi.

Pomijając jednak zupełnie wielkość zarządzanego obszaru i stanowisko w ustroju litewskim, książęta władający ziemiami ruskimi, zawdzięczali swą wyższość nad innymi kategoriami kniaziów przedewszystkiem temu, że podstawą ich władzy była nie tylko wola w. księcia, ale też tradycja, owa wszechwładna w dziel-

nicach ruskich Litwy „starina“. Książę takiej dzielnicy, której tradycya państwowej udzielnosci sięgała w głąb czasów staroruskich, stawał się w oczach jej mieszkańców, wobec szybkiej asymilacji kulturalnej, prosto następcą dawnych Rurykowiczów. Co więcej, ta sama „starina“ była też miarodajną dla konfiguracji terytoryalnej tych dzielnic książęcych: gdzie jakaś ziemia zachowała się jako całość w poprzedniej epoce Rurykowiczów, tam tworzyła też jedną dzielnicę w swych dawnych granicach, w epoce litewskiej; gdzie jednak już za ruskich czasów nastąpiło zupełne rozdrobnienie, jak w ziemi czernichowsko-siewierskiej, tam też pod zwierzchnictwem Litwy każde z dawnych księstw odrębną pozostało jednostką; nie przyszło do konsolidacji terytoryalnej nawet w obrębie jednej ziemi.

W całkiem analogiczny sposób „starina“ nie sprzyjała też wcale zespoleniu w s z y s t k i c h ziem ruskich, podlegających Litwie, w jedną całość ustrojową. Żyjące od wieków swem życiem odrębnem, zanim się dostały pod jej władzę, tworzyły też teraz tylko w tytule wielkksiążęcym pewną całość, która jako „R u ś“ (w znaczeniu polityczno-administracyjnym) przeciwstawiała się Litwie. Poza tem ta druga część składowa państwa litewskiego sama się składała z długiego szeregu całkiem odrębnych jednostek historycznych.

Po układzie krewskim musiało się nasunąć decydujące pytanie, czy po przyłączeniu ziem ruskich, taksamo jak i właściwej Litwy, do Polski, zachowa się ten związek, który je przedtem właśnie z Litwą zespalał. Innemi słowy: czy w nowem państwie wspólnem W. Księstwo Litewskie w swym dotychczasowym składzie, a więc wraz z ziemiami ruskimi Gedyminowiczów, będzie tworzyło, bez względu na zachowanie odrębności państwowej, przynajmniej pewną całość terytoryalną i administracyjną, stojącą obok Królestwa Polskiego; czy księstwa ruskie pozostaną bezpośrednio podległe Litwie, a dopiero wraz z nią i przez nią Polsce?

Z góry było prawdopodobnem, że stanie się inaczej. Wszak jedynym łącznikiem między Litwą a jej ziemiami ruskimi był dotąd jej wielki książę; skoro zaś ten stawał się królem Polski, to tylko w razie ustanowienia osobnego w. księcia litewskiego albo przynajmniej namiestnika nad całe dawne w. księstwo mógł się zachować ten związek dzielnic ruskich z Litwą. Bez tego z chwilą wstąpienia Jagiełły na tron polski ośrodek polityczny dla tych dzielnic przenosił się sam przez się z Wilna do Krakowa. W ten sposób bez jakiegokolwiek ingerencji ze strony polskiej, bez ściś-

lejszego sformułowania postanowień krewskich, Ruś odpadała od Litwy.

Popierał ten kierunek rozwojowy moment drugi, mianowicie pretensje polskie do znacznych części tej Rusi, datujące z przed unii. Wszak w walce z Litwą o państwo halicko-włodzimierskie Kazimierz Wielki opanował nie tylko ziemię halicką, ale też znaczne części Wołynia, dokładnie wyszczególnione w traktacie z 1366 r.¹⁾, choć korzystając ze śmierci Kazimierza a potem Ludwika, Litwini zdołali niektóre z tych włości wołyńskich odzyskać²⁾. W dodatku właśnie ta dzielnica ruska w. księstwa była najluźniej z nim spójną, gdyż Gedyminowicz, który Wołyniem zawładnął, mianowicie Lubart, nie został tu osadzony przez w. księcia, lecz powołany przez jedno stronnictwo miejscowego bojarstwa, jako następcę spokrewnionego i spowinowaczonego z nim ostatniego księcia halicko-włodzimierskiego; dopiero udział całego rodu Gedyminowego w walkach jego z Kazimierzem doprowadził i tutaj *ex post* do zwierzchnictwa w. księcia Olgierda, które zaznacza się już całkiem wyraźnie w r. 1366³⁾. Poza tem wpływy Kazimierza W. sięgnęły też na Podole, którego pogranicze zachodnie przyłączył do Rusi czerwonej⁴⁾, a którego litewscy książęta dzielnicowi, Koryatowicze, bezsprzecznie uznawali jego zwierzchnictwo⁵⁾.

Spór polsko litewski o Wołyn i Podole objęło w spadku wspólne polsko-litewskie państwo, w którego dziejach wewnętrznych towarzyszył on aż do unii lubelskiej sporowi o stanowisko prawnopaństwowe Litwy wobec Polski. Trzeba jednak pamiętać, że w chwili układu krewskiego spór ten był tymczasowo bezpodstawnym, ponieważ na razie Polska nie posiadała nawet tej części Rusi, która była punktem wyjścia dla wszelkich pretensji dalszych: to wszystko, czego ze zdobyczy Kazimierza W. nie utracono znów na rzecz Lubarta, a więc przede wszystkim Ruś halicka, a nadto ziemie bełska i chełmska, przeszły bowiem za czasów króla Ludwika stopniowo pod władzę Węgier.

Musiało to oczywiście połączyć Polskę i Litwę przeciwko trzeciemu współzawodnikowi. Ale okoliczność, że z ziem ruskich,

1) Wyd. przez Czuczynskiego w Kwart. histor. IV, 513.

2) Mon. Pol. hist. II, 643/4, 722.

3) Wszak w układzie pokojowym pogranicznych włości ziemi łuckiej nie odstępuje Kazimierzowi sam Lubart, lecz zrzekają się ich wspólnie Olgierd jako zwierzchnik i Lubart jako bezpośredni ich władca.

4) Por. wzmiankę o „districtus Trebowlienis et Sczenca“ w nadaniu Podola Spytkowi z Melsztyna, Cod. Vitoldi № 115.

5) Do stanowiska Koryatowiczów powrócimy niżej, w rozdz. 2.

których związek z Litwą zrywał się przez unię, nie pozostawała też chwilowo żadna pod władzą Polski, narzucała wprost nową zupełnie koncepcję przy ukształtowaniu ustrojowym wspólnego państwa, koncepcję tryalizmu polsko-litewsko-ruskiego.

Jest to kwestya niezmiernej wagi, gdyż, gdyby ta myśl się ziściła, cały wzajemny stosunek trzech narodów byłby się rozwinął w inny zupełnie sposób. Dlatego sam fakt, że myśl ta, choć nigdy nie urzeczywistniona, przecież przez parę lat jak gdyby wisiała w powietrzu, na baczniejszą niż dotąd zasługuje uwagę.

Nasuwał ją chociażby sam tytuł władców Polski i Litwy, zlewający się obecnie w tytule władcy wspólnego. Ruś pojawia się w tytule królów polskich od Kazimierza W., w tytule w. książąt litewskich — o ile wiemy — od Gedymina. Pomijając wyjątkową i przejściową formę tytułu u tego ostatniego, w obu państwach, niezależnie od siebie i mimo z gruntu odmiennych warunków, ustala się dodatkowa część tytułu, odnosząca się do Rusi, w formie „*dominus et heres Russie*“¹⁾.

Uderza na pierwszy rzut oka, dlaczego ani Kazimierz W. ani Gedyminowicze nie przybrali od chwili rozszerzania się ich władzy na Ruś tytułu króla czy księcia Rusi, któryby chociażby z punktu widzenia dynastycznego o wiele większe, dostojniejsze miał znaczenie. Otóż różne w obu wypadkach złożyły się na to przyczyny. Kazimierz W. występował co prawda jako spadkobierca dawnych królów i książąt Rusi albo przynajmniej „Małej rusi“²⁾, ale występował w ścisłym porozumieniu z Węgrami, którzy uważali „*regnum Russiae*“ za prawe dziedzictwo swoich tylko królów³⁾, tytułujących się stale królami halicko-włodzimierskimi, oddane tylko w dożywotnie władanie Kazimierzowi. Że ten tylko względ krępował króla polskiego w jego własnej tytulaturze ruskiej, na to mamy dwie wcale wyraźne wskazówki. Przedewszystkiem wiadomo, że w stosunkach, z dalekim patryarchatem carogrodzkim, gdzie nie potrzebował się liczyć za stanowiskiem Węgrów, nazywa siebie istotnie „królem Lachii i Małej Rusi“⁴⁾; nadto zaś w ubocznej wzmiance jednego z dokumentów nadawczych

1) Por. w rozprawce Litwa, Ruś i Żmudź, s. 217.

2) W nadaniach swoich na Rusi Czerwonej Kazimierz dawnych władców halicko-wołyńskich, którzy się w ten sposób tytułowali, nazywa nieraz swymi „najdroższymi poprzednikami“ i t. p. (por. np. Kod. małop. III, № 737).

3) Por. dokument Ludwika przy ugodzie z Kazimierzem w r. 1350, wyd. przez Prochaskę w Kwart. hist. VI, s. 30.

4) X. Fijałek w Kwart. histor. XI, 28.

czerwonoruskich wymknął się jego kancelaryi niezwykle zwrot, w którym „ziemia Rusi“ jest określona jako „regnum“ taksamo, jak, Królestwo Polskie¹⁾.

Łatwiej jeszcze wytlómaczyć ewolucję tytułu na Litwie. Zrazu, dziedzicząc (heres) różne ziemie ruskie po ich książętach, władca litewski nie nabywał przez to tytułu księcia lub w. księcia Rusi, bo nie przysługiwał on żadnemu z tych dzielnicowych kniaziów. Żadne księstwo lub wogóle państwo „ruskie“ nie istniało przecież na obszarze „ziem ruskich“, od Połocka po stepy czarnomorskie, opanowanych przez Litwę. Pojęcie takiego „w. księstwa ruskiego“, znane później latopisowi litewsko-ruskiemu, urobiło się z nich dopiero przez połączenie pod zwierzchnictwem w. książąt Litwy, u których stąd od czasów Witołdowych zaczyna się pojawiać w tytule obok „pana i dziedzica“ także „w. książę“ Rusi²⁾.

Ale już nieco wcześniej Ruś zyskuje równorzędne stanowisko jak gdyby trzeciej części składowej wspólnego państwa w przejściowej formie tytułu Jagiełły, jako króla polskiego, bezpośrednio po jego wstąpieniu na tron. Przez szereg lat na dokumentach łacińskich, a jeszcze częściej ruskich, pojawia się on jako „król Polski, Litwy i Rusi“³⁾. Oczywiście to teoretyczne „królestwo ruskie“ nie mogło się przedstawiać jako całość jednolita, lecz jako wspólne pojęcie dla całego szeregu księstw dzielnicowych, których najwyższy władca, a zarazem król polski, uposażał tam tych członków swego rodu, dla których na Litwie nie było miejsca, albo nawet krewnych po kądzieli, jak mazowieckich Piastów, lub możnowładców, jak Spytka z Melsztyna, gdy pragnął ich pozyskać lub wynagrodzić. Zdawało się to zarazem najlepszym sposobem, aby nie dopuścić do starcia między polskimi a litewskimi pretensjami do ziem ruskich, które mimo zamierzonego zlania się obu państw powstać mogły i rzeczywiście niebawem powstały.

1) Kod. Pol. I, № 119, przyw. dla Pakosława ze Stożyszcz na Rzeszów („pro communi bono Regni nostri Poloniae et terrae Russiae... ad honorem et commodum *Regnorum eorundem*“). Już Szajnocha (Jadwiga i Jagiełło, wyd. 2, I, 187 i uw., s. 371) zwrócił ponadto uwagę na jeden dokument, gdzie tytuł Kazimierza W. brzmi całkiem wyjątkowo: „*dei gratia rex Poloniae et Russiae nec non Crac., Sand., Sir., Lanc., Cui. et Pomeraniae terrarum ducatumque dominus et heres*“.

2) Litwa, Ruś i Żmudź, s. 218.

3) Por. tamże, s. 217 przyp. 7, gdzie № 6 (z Cod. epist. I/1) poprawić należy na 7, 9. Tytuł ten pojawia się jeszcze w r. 1393 Arch. Sang. I, № 15.

Taką była naszym zdaniem pierwotna koncepcja co do sprawy ruskiej u samego Władysława Jagiełły, który, jak zobaczymy, ku żywemu nieraz niezadowoleniu kół polskich a również i wbrew budzącym się niebawem aspiracyom litewskim, zrazu coraz to nowe na obszarze Rusi tworzył księstwa lenne. Widoczne stąd zaraz w następnych latach ścieranie się jak gdyby trzech prądów w rozwiązaniu kwestyi ruskiej, zmusza nas już obecnie do ścisłego rozróżnienia tych trzech czynników, które, jak wiadomo, w całym przebiegu dziejów Unii wpływały na kształtowanie się jej prawopañstwowej budowy, mianowicie dynastycznego, polskiego i litewskiego.

Czasem stanowisko dwóch z nich, w niektórych przynajmniej kwestiach, mogło się schodzić. Tak właśnie w latach bezpośrednio po układzie krewskim i ślubie z Jadwigą zbliżają się w zasadniczym pojmowaniu rozszerzenia „Korony Królestwa Polskiego“ na ziemie Litwy i Rusi Jagiełło, jako założyciel dynastyi, i Polacy. Podnieść trzeba, że bez tej zgodności wszelkie tendencje inkorporacyjne ze strony polskiej byłyby pozostały całkiem iluzoryczne, gdyż Polska, która nawet za Kazimierza W. nie miała dostatecznych własnych sił, aby wydrzeć Litwie chociażby Wołyń, nie miała ich tembardziej, aby teraz, ledwo wybrnąwszy z zaburzeń bezkrólewia, zmusić Litwę do uznania takiego właśnie wzajemnego stosunku. To też wobec Litwy odpowiedzialność dziejowa, nietylko za samo zjednoczenie z Koroną, ale też za zapowiadające się zniesienie państwa litewskiego, jakie się wyłaniało z ogólnikowego wyrażenia aktu krewskiego, spada nie na Polskę, lecz na jej własnego w. księcia.

I dla niego bowiem, po dostąpieniu tronu polskiego, punkt ciężkości całego państwa przeniósł się bezsprzecznie z Wilna do Krakowa. Wpływał na to obok świeżego dostojeństwa królewskiego niezaprzeczony fakt, że interes nietylko osobisty, ale dynastyczny Jagiełły nie wymagał wcale utrzymania odrębności państwowej w. księstwa, lecz właśnie silnego zespolenia nowego, wspólnego państwa. Wiemy bowiem dziś¹⁾, że Jagiełło stał się w r. 1386 nietylko mężem królowej, ale rzeczywistym królem; prawda, że praw dziedzicznych do Polski nie miał on sam, lecz

¹⁾ Przeciwnie twierdzenie Fr. Piekosińskiego Czy król Wł. Jagiełło był za życia królowej Jadwigi królem polskim, i t. d., (Rozpr. Akad. hist. t. 35) zbił słusznie Wł. Semkowicz (Przegląd prawa i administr., 1899); stąd oparte na rozprawie Piekosińskiego wnioski M. Hruszewskiego (Hist. Ukrainy Rusy IV, 132/3) nie dadzą się utrzymać.

tylko Jadwiga, ale żeniąc się z nią, musiał mieć nadzieję potomstwa, którego dziedziczne prawa do całego Królestwa Polskiego nie byłyby ulegały żadnej wątpliwości. To nam tłumaczy, dlaczego wówczas musiał pragnąć, zgodnie z Polakami, aby to Królestwo Polskie jaknajszersze objęło obszary: ono to bowiem miało się stać podstawą potęgi jego własnej dynastii, podczas gdy w państwie litewskim potęga linii wielkoksiążęcej stale była podkopywaną przez prawo każdego Gedyminowicza do uposażenia przez osobną dzielnicę¹⁾. W nowym natomiast państwie Jadwigi i Jagiełły, oraz ich potomków, istniejące udziały książęce stawały się zwykłymi lennami pod zwierzchnictwem Korony polskiej, której prędzej czy później przypaść musiały, a tworzenie nowych, przestając być postulatem litewskiego prawa rodowego, zależało odtąd wyłącznie od woli królewskiej, swobodnej też w wyborze takich lenników.

To też terytoryalne rozbitcie państwa litewskiego przez zerwanie związku Rusi z Litwą, naturalne, jak widzieliśmy, następstwo aktu krewskiego, pociągnęło za sobą także zniesienie odrębności prawnopaństwowej samej Litwy. Że i ona, tak samo jak Ruś, odtąd tylko w tytule wspólnego władcy miała tworzyć pojęcie „Królestwa“ czy W. Księstwa Litewskiego, o tem, jak dawno już zauważono, świadczy przedewszystkiem fakt, że także ta kategoria książąt dzielnicowych, która miała swe udziały na obszarze Litwy właściwej, swe akty hołdownicze składała tylko królowi, królowej i koronie polskiej bez jakiegokolwiek wzmianki o w. księstwie litewskim. Z chwilą, gdy i Litwa i Ruś stały się podległymi częściami składowymi Królestwa Polskiego, przestała istnieć wskazana różnica, jaka zachodziła poprzednio między książkami, uposażonymi w każdej z dotychczasowych części składowych państwa litewskiego.

Ale taksamo, jak istnieć nie przestała różnica genetyczna między księstwami litewskimi, dowolnie wykrojonemi i rozgraniczonemi, a ruskimi, które odpowiadały odwiecznym ziemiom rurykowiczowskiej doby, tak też nie mogła zaniknąć bez śladu różnica druga, mająca również za sobą przeszło wiekową tradycję. O ile bowiem Ruś w. księstwa także przed Unią żadnej nie tworzyła całości administracyjnej, tak, że i obecnie osoba wspólnego zwierzchnika zdawała się łączyć jej księstwa zupełnie dostatecznie, o tyle Litwa właściwa, mimo działów książęcych na jej obszarze, była

¹⁾ K u t r z e b a: Unia Polski z Litwą, s. 16 n.

zcentralizowaną około dwóch ośrodków, Wilna i Trok. Tego zakorzenionego już porządku administracyjnego nie można było burzyć, a Jagiełło, opuszczając naczelne z tych dwóch centrów właściwej Litwy, musiał pomyśleć o ustanowieniu tam, dla zarządu wileńskiej połowy Litwy (jeśli się tak wyrazić wolno), swego zastępcy, namiestnika.

Nie wchodząc jeszcze w kwestyę, kto się najlepiej nadał do tego zadania, odrazu stwierdzić trzeba, że Polacy w tej sprawie o charakterze czysto administracyjnym, której rozwiązanie w stosunku prawnopaństwowym Litwy do Korony nic nie mogło zmienić, od początku żadnych nie robili trudności. Ale za to wcześniej zaznaczyła się znamienna różnica między ich planami politycznymi a zamiarami Jagiełły co do urządzenia trzeciej części składowej państwa, ziem ruskich.

W r. 1386 nie miała ona praktycznego znaczenia, gdyż, jak wskazaliśmy, wówczas Polska nie posiadała ani części tych ziem, a od Rusi, która dotąd należała do państwa litewskiego, oddzielała ją „*Regnum Russiae*“, przyłączone do Węgier i przez nie rządzone¹⁾. Odzyskanie Rusi Czerwonej, jako jednego z ubytków terytoryalnych Królestwa Polskiego, było jednak, w myśl układu krewskiego, obowiązkiem Jagiełły, a wtedy ujawnić się musiała pewna rozbieżność dążeń: system księstw lennych, jaki król zamierzał stosować nawet w takich ziemiach ruskich, które niegdyś już były bezpośrednio pod zarządem polskim, musiał w każdym wypadku wzbudzić silną opozycyę w Polsce, gdzie wobec zasady, że nikt z rodu książęcego nie powinien dzierżyć ziem i grodów, nawet na istniejące już księstwa patrzono się niewątpliwie jako na konieczne zło, które tylko na razie trzeba było tolerować; tworzenie zaś nowych właśnie na Rusi Czerwonej okazało się niebezpiecznem dla jej związku z Koroną, skoro rządy Władysława Opolczyka posłużyły tam już raz jako stadyum przejściowe do oderwania Rusi od Polski a obecnie, wznowione prawdopodobnie już w r. 1385, miały utrudnić jej odzyskanie w chwili, gdy same Węgry nie były w stanie jej obronić.

Różnicy poglądów, jaka w sprawie udziałów książęcych na Rusi powstawała między Jagiełłą a Polakami, nie potrzeba tłumaczyć w ten sposób, jakoby król nie rozumiał, nie zdawał sobie

¹⁾ Szereg świadczących o tem dokumentów zestawił już. K. Stadnicki: Synowie Gedymina, II 248 — 254.

sprawy z tego, do czego się zobowiązał w Krewie¹⁾). W tym wypadku, jak i w innych sporach prawnopaństwowych, jakie jeszcze powstać miały co do ustroju wspólnego państwa, wszelkie różnice poglądów tłumaczy dostatecznie różnica między niektórymi pojęciami ustrojowymi polskimi a litewskimi. Tak np. „przyłączenie“ jakiejś ziemi do Korony, Polacy oczywiście wyobrażali sobie tak, jak Ruś Czerwoną przyłączył Kazimierz W., t. j. w formie nowej prowincyi, która wprawdzie mogła zachować swe odrębne urządzenia wewnętrzne, ale pozostawała, tak jak reszta państwa, pod bezpośrednim zarządem króla lub jego urzędników. W ustroju litewskim zaś ograniczano się dotąd, jak widzieliśmy, we wszystkich wypadkach, gdzie chodziło o przyłączenie ziemi, historycznie silnie wyodrębnionej, do hołdowniczej podległości rządzącego nią dzielnicowego księcia. Jagielle z takiego punktu widzenia słusznie się mogło wydawać, że Polsce powinno wystarczyć, jeśli książęta, zaopatrzeni na Rusi, będą wchodzili do niej w ten sam stosunek homagialny, jaki ich dotąd łączył z Litwą. Polacy zaś choć zdawali sobie sprawę, że usunięcie wszystkich dotychczasowych księstw udzielnych byłoby na obszarze Rusi jeszcze trudniejszym niż na Litwie, dążyli do tego, aby przynajmniej nie tworzyć żadnych nowych, a korzystać z każdej sposobności, aby zwłaszcza tę część ziem ruskich, do których mieli pretensye jeszcze z czasów Kazimierza W., oddawać bezpośrednio pod władzę koronną.

Zobaczmy, że z zasadą usuwania systemu księstw udzielnych, stosując ją z większą o wiele bezwzględnością i na większym znacznie obszarze Rusi, wystąpi też niebawem program trzeci, litewski. Pojawi się jednak dopiero wtedy, gdy znajdzie się mąż, który, co prawda dla zadowolenia własnej ambicji i żądy czynu, podejmie hasło wznowienia i utwierdzenia państwa litewskiego. Jednego zaś tylko programu politycznego wogóle nie dostrzeżemy, tego mianowicie, któryby z momentu tryalistycznego, tkwiącego w koncepcji samego króla, skorzystał dla idei zjednoczenia i trwałego wyodrębnienia ziem ruskich; głównym tego powodem był fakt, że dla takiego programu brakowało żywych, bezpośrednich tradycji państwowo-politycznych, na którychby mógł wyrosnąć, a skutkiem tego był podział ziem ruskich między Polską a Litwą, który po raz pierwszy zarysował się już w r. 1392.

Po tych wywodach, raczej teoretycznych, ale koniecznych

¹⁾ Przeciwno tej teorii Hruszewskiego, która ma tłumaczyć wszelkie spory o interpretację układu krewskiego, słusznie wystąpił L. Kolanowski w recenzji w Kwart. hist. 1913, s. 362/3.

dla zrozumienia dalszych wypadków, faktyczny przebieg ich między r. 1386 a 1392, w latach, gdy układ krewski najbliższym był swego urzeczywistnienia, da się przedstawić bardzo krótko.

Wiadomo, że realizację zobowiązań krewskich o przyłączeniu Litwy i Rusi do Polski Jagiełło zaczął od tego, że kazał wystawiać wszystkim książętom dzielnicowym, których udziały obejmowały całe dotychczasowe w. księstwo z wyjątkiem jego osobistych posiadłości, akty homagiálne, w których obiecywali wierność i posłuszeństwo królowi, królowej, ich potomkom i Koronie polskiej. Różnicom stylistycznym poszczególnych aktów, mniej lub więcej dobitnemu określeniu przynależności do Polski, trudno jakiegokolwiek przypisywać znaczenie. Wchodzili poprostu w taki sam stosunek lenniczo-hołdowniczy do Korony, jaki ich dotąd łączył z Litwą. Także różnicy w datach tych aktów, które przypadają na przeszło dwuletni okres od r. 1386 do końca 1388, nie potrzeba tłumaczyć jakimiś różnicami w stanowisku poszczególnych książąt, lecz raczej przypadkowym zbiegiem okoliczności, a odnowienie submisji przez samego księcia zwykle¹⁾ pozostawało w związku z nabyciem nowej dzielnicy, jak to stwierdzimy także po 1392 r.

W szeregu aktów hołdowniczych, które się nam zachowały lub o których istnieniu mamy uboczne wiadomości²⁾ z pośród książąt dzielnicowych ziem ruskich³⁾ brakuje tylko podolskiego. Zobaczymy, że Koryatowicze podolscy wystawili takie akty do-

1) Wyjątek stanowi powtórny hołd Dymitra Korybuta, połączony z pomocą jego bojarów, w r. 1388, Arch. Sang. I, № 9, 10.

2) Dobre ich zestawienie dał Hruszewski w ekskursie 24 do IV. t. swej historii. Słusznie odrzucił wiadomości o rzekomych dalszych jeszcze aktach, oparte na niedokładnych lub mylnie datowanych regestach w inwentarzach archiwum koronnego; najstaranniejszy z tych inwentarzy, cytowany wyżej zbiór Jana Zamoyskiego, oprócz omówionych niżej aktów hołdowniczych z Podola, podaje tylko te, które się istotnie zachowały (t. IV, s. 423 nn. i 522), z pewną tylko różnicą co do dokumentów Lingwena.

3) Jak wiadomo, zachowały się hołdy Dymitra Korybuta nowogrodzko-siewierskiego, Włodzimierza kijowskiego i Dymitra brańskiego (i trubczewskiego), a nawet Szymona Lingwena, nie posiadającego zdaje się wówczas żadnej dzielnicy w granicach państwa litewskiego, lecz przeznaczonego do poddania pod zwierzchnictwo Jagiełły W. Nowogrodu (por. Koneczny: Jagiełło i Witold I, s. 103/7). Zobowiązania hołdownicze Fedora Lubartowicza łucko-włodzimierskiego pomieszczono w zakończeniu dokumentu, w którym ponawiał swą rękojmię za Jagiełłę (Arch. Sang. I, № 3); księciem witebskim był sam król, a z Połocka hołd złożył Skirgiełło, jako książę trocki, o czym niżej.

piero w r. 1403, w innych zupełnie okolicznościach, a nad przyczyną odmiennego poniekąd stanowiska i roli Podola zastanowimy się, omawiając przewrót w jego losach, jaki nastąpił po r. 1393. Nadto, jak już wspominaliśmy, akty niczem się nie wyróżniające wystawili także ci książęta, którzy mieli swe udziały na obszarze ściślejszej Litwy.

Tutaj jednak już w czasie składania tych hołdów nastąpiła doniosła zmiana przez sposób, w jaki rozwiązano sprawę władzy namiestniczej w Wilnie. Najjaśniej przedstawia nam rzecz historia Długosza¹⁾, choć data jego, r. 1388, wymaga poprawki na r. 1387²⁾. Opowiada mianowicie, że po uśmierzeniu rozruchów w „*regiones Russiae*“, w Witebsku i Połocku, a więc po ostatecznym zwycięstwie nad głównym sprawcą zaburzeń na Białejrusi, Andrzejem Połockim, Jagiełło „powrócił w strony Litwy, urządził tamtejsze stosunki i ustanowił brata rodzonego Skirgiełłę głównym księciem, aby stał na czele Litwy, któremu poszczególne inni książęta mieli być posłuszni“³⁾.

Jasno wynika z tych słów, że Skirgiełło na Litwie, ale tylko na Litwie ściślejszej, której ziemie ruskie są tak wyraźnie przeciwstawione, otrzymał naczelną władzę. Zgadza się z tem zupełnie ustęp w często omawianym dokumencie Jagiełły z 28 kwietnia 1387⁴⁾, w którym obiecuje Skirgiełle, że „będzie go trzymał wyżej od wszystkich naszych braci, słuchać go więcej od wszystkich swych przyjaciół i braci, a w każdej sprawie porozumiewać się z nim i jego ludźmi“. Późniejsze wzmianki Długosza⁵⁾ o zmianach w zarządzie Litwy po r. 1389 dowodzą ponadto z całą pewnością, że przed nimi Skirgiełło władał też samem Wilnem.

1) III, 477.

2) Kutrzeba: Unia, s. 26, przyp. 3.

3) „Ad Lithuaniae deinde oras reversus, composito et ordinato earum statu, constitutoquo fratre germano Skirgallone pro principali duce, ut summae rerum in Lithuania processet, cui singulos alios duces parere iussit, ... in Poloniae regnum divertit“.

4) Cod. epist. I, № 9; por. wzmiankę w memoryale krzyżackim z r. 1416 (Cod. Vitoldi, s. 1025), że, gdy Jagiełło udał się do Polski, Skirgiełło „vice sua regebat Litwaniam“.

5) III, 479, 491, 493. Już po napisaniu tego ustępu znaleźliśmy jeszcze bardziej decydujący dowód w tej sprawie. Oto w Metryce koronnej (księga XXXVIII, s. 275) zapisano w XVI w. streszczenie niedatowanego niestety dokumentu, w którym „nobilis Hanul heres in Nakyenny“ nadaje tę wieś i nieruchomości w samem Wilnie tamtejszemu klasztorowi Franciszkanów, „consensu seren. principis Skyrgallo, supremi ducis Lithvanie (tytułu oczywiście nie należy brać dosłownie) ...accedente“.

To też na podstawie tych świadectw przyjmuje się całkiem słusznie, że Jagiełło oddał mu w r. 1387 władzę namiestniczą także w swojej własnej dzielnicy, w wileńskiej połowie Litwy. Trzeba przyznać, że nikt nie nadawał się do tego lepiej od księcia połaci trockiej, na którym to „kniażeniu trockiem“, Jagiełło zatwierdził Skirgiełłę w przywileju z 28 kwietnia, wykreślając zarazem dokładnie obszar jego własnej dzielnicy i dodając mu Mińszczyznę z włościami podnieprskimi, oraz księstwo połockie¹⁾.

Zakres prawny władzy namiestniczej Skirgiełły jest już dokładnie zbadany²⁾. Należy tylko zaznaczyć wyraźnie, że władza ta powstała przez połączenie w jednym ręku godności księcia trockiego, wyszczególnionej po nad innych książąt dzielnicowych Litwy i związanej z władzą nad jedną jej połową od czasów Kiejstuta, i zastępstwa księcia wileńskiego, w którego ręku był zarząd drugiej połowy ściślejszego W. Księstwa i władza naczelna.

Nadto co do zakresu terytorjalnego władzy Skirgiełłowej podnieść trzeba dwa ważne momenty. Przedewszystkiem nie tylko ze słów Długosza o obowiązku posłuszeństwa innych książąt Litwy, ale też ze stanowiska książąt na Wilnie i na Trokach przed Unią wynika wyraźnie, że podlegali mu też inni książęta dzielnicowi na Litwie, conajmniej pod względem wojskowym; była to jednak kwestya wewnętrznego zarządu Litwy i nic nie miała wspólnego ze stanowiskiem prawnopaństwowem tych książąt, którzy też wobec tego, tak samo jak książęta na Rusi, składali swe hołdy nie Skirgiełle, którego władza nad nimi nie miała żadnego monarszego charakteru, lecz jednemu w. księciu, a zarazem królowi polskiemu, Jagielle³⁾.

Po drugie, choć władza Skirgiełły jako księcia trockiego i za-

¹⁾ Z tego punktu widzenia specjalnie opracował ten dokument J. Jakubowski w Przegl. hist. V, s. 22 in. Należy tylko zaznaczyć, że rozróżnić trzeba „knażenie Trockie“, o którym mówi Jagiełło na początku dokumentu w związku z wyszczególnieniem stanowiskiem brata, a które oznacza, jak wiemy, naczelną władzę nad jedną połową całej Litwy, od ustępu „a około Trokow taja miasta“, pomieszczonego między nadaniem Mińszczyzny i Połocka, a odnoszącego się tylko do osobistych posiadłości Skirgiełły jako księcia dzielnicowego.

²⁾ K u t r z e b a: Unia, s. 27 nn.

³⁾ Należą tu hołdy Wasyla pińskiego, Wigunta kiernowskiego, Witolda grodzieńskiego (por. Kwart. hist. IX, 234) i oczywiście samego Skirgiełły jako księcia trockiego (z r. 1386, wznowiony w roku następnym, gdy dostał też Połock, Cod. Vit. № 33); Michała Jawnutiewiczza zaslawskiego znany tylko akt poręki z I/III 1386 Cod. Vid. № 24.

stępcy księcia wileńskiego nie rozciągała się oczywiście wcale na ruskie dzielnice w. księstwa, to przecież, otrzymawszy dodatkowo księstwo połockie i zastępując Jagiełłę, który władał bezpośrednio dzielnicą witebską, zarządzał też temi dwiema ziemiami białoruskimi. Przyczyny a zarazem ważność tego faktu odsłania nam rzut oka na mapę: ponieważ Mściśław, gdzie siedział Korygiełło nie jako księżę dzielnicowy, lecz jako namiestnik-starosta¹⁾, należał do ściślejszej Litwy (wileńskiej połowy), a Smoleńsk pozostawał jeszcze poza granicami państwa litewskiego, te dwie północne ziemie ruskie były terytoryalnie zupełnie oddzielone od innych, południowych, tak, że nawet, gdyby ustrój wspólnego państwa tryalistyczną przybrał formę, one nie mogły tworzyć jednej całości administracyjnej z resztą Rusi, lecz tylko z Litwą, co jednak nic nie zmieniało w ich dzielnicowej odrębności.

Z tego położenia geograficznego wynikało zarazem, że dążenia polskie do poddania ziem ruskich pod bezpośrednią władzę koronną tam wcale nie wchodziły w rachubę, tak samo jak także stworzenie nowej dzielnicy na Siewierczyźnie, mianowicie starodubowskiej, dla Patryka Narymuntowicza, gdy wrócił z „kniażenia“ w W. Nowogrodzie²⁾, w Polsce żadnej nie zwróciło uwagi.

Za to wyraźnie i niemal w zupełności zwycięsko zaznaczyło się stanowisko koronne, gdy odzyskano Ruś Czerwoną od Węgier. Wiadomo, że Jadwiga, zaledwo z polskim rycerstwem wkroczyła do najbliższej czerwonoruskiej ziemi, mianowicie do przemyskiej, wydała przywilej, w którym obiecywała nigdy jej nie odłączać od Korony polskiej i nie oddawać jej zarządu żadnemu księciu³⁾, i że po zajęciu ziemi lwowskiej Jagiełło musiał dwukrotnie obiecać to samo⁴⁾. O różnicy poglądów między nim a Polakami świadczy najwyraźniej sprawa ziemi bełskiej, którą zdaje się już od r. 1388⁵⁾ przeznaczał jako księstwo lenne szwagrowi, Ziemowitowi mazowieckiemu, co się udało dopiero po du-

1) Por. Koneczny, l. c., s. 57).

2) O wycofaniu się Patryka z Nowogrodu w r. 1387 por. u Konecznego s. 76/7; pierwszą wzmiankę o księciu starodubowskim 30/VIII z r. 1388 (Rachunki dworu Wł. Jagiełły, s. 76) słusznie połączył Hruszewskij (IV 454/5) ze wzmiankami o kn. Patryku „Dawidowiczu“ starodubowskim i takimże kn. Aleksandrze Patrykiewicz.

3) Agz. VII, № 19 w Jarosławiu (18/II 1387).

4) Tamże II № 17 (30/IX 1388) i III № 50 (I/X 1389).

5) W ten sposób tłómaczę okoliczność, że Długosz (III, 477) już pod tą datą omawia tę sprawę, która istotnie z chwilą odzyskania Rusi Czerwonej stawała się aktualną.

zych trudnościach¹⁾ i ku żywemu niezadowoleniu kół koronnych w r. 1396²⁾, a dopiero w roku następnym zostało przez Jadwigę zatwierdzone³⁾. Zobaczymy, że mimo zasadniczej opozycji polskiej Jagiełło będzie powracał do podobnych projektów w sprawie podolskiej, a nawet z ziemi lwowskiej wykrajał choć drobne uposażenia książęce.

Stanowisko polskie zwyciężało jednak przeważnie dlatego, że spotkało się z dążeniami ludności miejscowej, na której „prośby“ były wydawane przywileje, gwarantujące bezpośrednią władzę korony. Prośby te wcale nie musiały być „inspirowane przez panów polskich“ lub wychodzić tylko od osadników polskich lub mieszczan niemieckich⁴⁾; miały przeciwnie całkiem naturalną pobudkę w dążeniu mieszkańców ziem ruskich, bez różnicy pochodzenia, do uzyskania tych samych swobód i przywilejów, jakimi się już cieszyła i które właśnie wówczas ciągle pomnażała szlachta ziem rdzennych Korony polskiej. Dążenie to, czynnik decydujący dla stanowiska Rusi w sporze polsko-litewskim o jej posiadanie aż po r. 1569, mogło oczywiście łatwiej swój cel osiągnąć, jeśli między daną ziemią a Koroną nie stał żaden osobny władca dzielnicowy⁵⁾.

Wiadomo, że to stanowisko miejscowego ziemiaństwa później szczególnie silnie się zaznaczyło na Podolu, w formie opozycji przeciwko rządowi Witołda. Ale zanim jeszcze sprawa podolska wogóle stanęła na porządku dziennym, dążenie do bezpośredniego zaprowadzenia zarządu koronnego skierowało się w stronę Wołynia. Ziemia ta w ostatnich kilkunastu latach XIV wieku przechodziła bardzo zmienne, dotąd należycie nie zbadane koleje. Są one tem ciekawsze, że w jej dziejach odbił się,

1) Por. dokument Ziemowita „in crastino cinerum“ 1395 r. (Inw. Jana Zamoyskiego III s. 869, 941, streszczenie w inw., wyd. przez Rykaczewskiego str. 264, b. niedokładne), świadczący, że wówczas nie doszło jeszcze do zgody z nim „in facto terrae Russiae“; zdaje się, że pierwotnie Jagiełło przeznaczał mu znacznieszą o wiele część Rusi (por. spostrzeżenia X. Fijałka w Sprawozd. Akad. Um. 1911, wyd. hist.), aż skończyło się na niewielkiej stosunkowo enklawie, zewsząd otoczonej ziemiami kor.

2) Kod. mazow. № 125; o niezadowoleniu Polaków i Długosza, l. c.

3) Kod. mazow. № 126.

4) Hruszewskij, IV 121, 123.

5) Łączyła się z tem niechęć możniejszej szlachty do podlegania lennikowi królewskiemu, a nie samemu monarsze; tak np. Dymitr z Goraja postarał się przy nadaniu ziemi bełskiej Ziemowitowi o wyłączenie z niej swych posiadłości, zamiast których dodano księciu mazowieckiemu pewne osady ziemi chełmskiej (Kod. mazow. № 125).

w ciasniejszych ramach, cały współczesny przełom w ustroju terytorjalnym ziem litewsko-ruskich.

W ostatnich latach życia Lubarta Wołyń, po jego szczęśliwych wyprawach z lat 1370 i 1382, tworzył pod jego rządami, z wyjątkiem tylko zachodnich, zabużańskich włości, całość, skupioną około stołecznych grodów, Włodzimierza i Łucka, obfitującą jednak w udziały drugorzędnych kniaziów, na Ratnie, Czartorysku, Czetwertni, Stepaniu, a zwłaszcza na Ostrogu, przeprowadzając Gedyminowiczów, którzy wraz z Lubartem przybyli z północy i podlegali jego zwierzchnictwu ¹⁾.

Pewną wskazówką co do nieznannej zresztą daty śmierci Lubarta może być wiadomość, ²⁾ że Witołd, powróciwszy w r. 1384 z pierwszej ucieczki do Krzyżaków, rozpoczął zabiegi o dzielnicę łucką, ciągnące się odtąd przez 8 lat. Projekt wynagrodzenia go w ten sposób za ojcowizną trocką mógł najłatwiej powstać w chwili, gdy ziemia wołyńska przechodziła od osiwiatego w długoletnich o nią bojach Gedyminowicza do jego młodego syna. Widocznie, choć Fedor Lubartowicz sam się zapewne uważał za spadkobiercę dawnych władców Wołynia, na dworze wileńskim od początku panowała skłonność do osłabienia tego najpotężniejszego z książąt dzielnicowych, do rozporządzania Wołyniem i jego poszczególnymi częściami taksamo, jak innymi udziałami książęcymi na obszarze W. Księstwa Litewskiego.

To dążenie po połączeniu z Polską spotkało się z drugim, panów koronnych wiernych tradycjom Kazimierza W., walczącego niestrudzenie z Lubartem o posiadanie Wołynia. To też Lubartowicz, choć w chwili, gdy w r. 1386 ręczył za dotrzymanie zobowiązań Jagiełły, był jeszcze panem i Łucka i Włodzimierza ³⁾, niebawem musiał się ograniczyć do tego drugiego. Najpotężniejszego z podległych mu kniaziów, Fedora Daniłowicza

¹⁾ Ratno — udział Fedora Olgerdowicza; Czartorysk—Konstantego Olgerdowicza; Czetwiertyńskim pisze się książę Aleksander (nieznanego pochodzenia) w r. 1388 (Arch. Sang. I № 11); ks. Szymon Stepański z r. 1387 (Cod. Vitoldi № 35) zwykle zaliczany do Narymuntowiczów; pochodzenie Ostrogskich, których protoplasta Daniło trzymał Ostróg od Lubarta, dotąd sporne. Inne rody kniaziewskie Wołynia przybyły tu dopiero później. Oprócz podstawowych prac Wolffa o rodzie Gedymina i kniazich litewsko-ruskich por. Monografię XX. Sanguszków t. I i polemikę między J. ks. Puzyną i Z. L. Radzimińskim w Mies. herald 1911.

²⁾ Ss. rer. Pruss. V, 225; Prochaska: Przyczynki kryt. do dziejów unii, s. 86.

³⁾ Arch. Sang. I № 3 (kn. łucki 22/V); 11/VIII 1387 już tylko włodzim., Cod. Vil. № 35.

Ostrogskiego, poddano bezpośrednio pod władzę Jagiełły i Jadwigi¹⁾, wznosząc go do rzędu książąt dzielnicowych, przez co odpadła znaczna część południowo-wschodniego pogranicza ziemi łuckiej²⁾; co więcej zaś, niebawem resztę tej ziemi, całą środkową część Wołynia, zmieniono w zwykłą prowincję koronną, osadzając w stołecznym grodzie jednego z panów małopolskich, Krzesława z Kurozwęk, kasztelana sandomierskiego, jako starostę, któryby nią zarządzał w imieniu Jagiełły i Królestwa Polskiego³⁾.

Wiarygodność i doniosłość tego faktu, opowiedzianego przez Długosza pod r. 1388, osłabiało dotąd utarte przekonania, jakoby Lubartowicz utracił Łuck na rzecz Witołda, któryby miał otrzymać tę ziemię, choć nie mógł się doprosić odpowiedniego przywileju, już w r. 1387 i władać nią odtąd z jedyną przerwą podczas jego długiego pobytu u Krzyżaków w latach 1390/2. Tymczasem okazało się⁴⁾, że wszelkie rzekome świadectwo, jakoby Witołd kiedykolwiek przed pogodzeniem się z Jagiełłą w r. 1392 dzierżył ziemię łucką, nie wytrzymuje krytyki. Miał do niej pretensye, oparte na robionych mu dawno obietnicach w tej sprawie, uwidocznione z chwilą, gdy zerwał z Jagiełłą w r. 1390,

1) Arch. Sang. I № 5, por. № 8.

2) Choć nadanie w Arch. Sang. I № 6 jest w tej formie niewątpliwie nieautentycznym, pretensye Ostrogskich do wspomnianych w nim dóbr przemawiają za ich chwilową chociażby przynależnością do księstwa Ostrogskiego.

3) Długosz: Hist. III, 477: „castrum Luczsko et omnem regionem ad illud pertinentem Kreszlao de Kuroszwanky, castelano sandomiriensi (występuje z tym tytułem w latach 1386—1392, Arch. komisji histor. VIII, 182), quatenus illud suo et regni Poloniae nomine gubernaret, contulit in tenutam“.

4) Już Hruszewskij, rozбираjąc kwestyę władzy Witołda w Łucku w osobnym ekskursie (IV, s. 471), zwrócił na to uwagę, że jedyny dowód dokumentowy, przemawiający za dotychczasowym poglądem, jakoby dzierżył Łuck od r. 1387, musi odpaść, gdyż jego przywilej dla Żydów z 1/VII 1388 r., gdzie nosi tytuł ks. łuckiego, jest falsyfikatem; zawahał się jednak przed odrzuceniem owego poglądu, ze względu na wzmiankę t. zw. kroniki Bychowca, że Witołd w r. 1387 „buduczi na Łucku“ spotkał się z Wasilem moskiewskim wracającym z ordy. Dopiero X. Fijałek (Spraw. Akad. umiej. 1911), w pracy o biskupstwach wołyńskich, obalił dotychczasową konstrukcyę, wykazując niezbicie, że przed r. 1392 Witołd nigdy nie władał ziemią łucką; niestety ogłosił tę pracę dotąd tylko w streszczeniu, ale naszkicowane tam wywody łatwo skontrolować źródłowo, tak, że tutaj tej kwestyi nie rozbiieramy ponownie. Zwracamy tylko uwagę, że z chwilą połączenia ziemi łuckiej z brzesko-grodzieńską w ręku Witołdowym, jego dzielnica byłaby odcięta od Polski całą resztą Litwy i Rusi, co przed r. 1392 mogło się wydawać nader niebezpiecznym.

przez przybranie tytułu księcia łuckiego, którego przedtem nigdy nie używał; ale widocznie nietylko przywileju, lecz także faktycznego posiadania Łucka nie mógł się doczekać. Interes Jagiełły, który mu nie ufał w tych latach, niechęć Skirgiełły, namiestnika Litwy, któremu jako księżę grodzieński i brzeski musiał obiecać pomoc w każdej potrzebie ¹⁾, i dążenia Polaków do zawładnięcia Wołyniem ²⁾, schodziły się tutaj na jednej linii. Ścisłość informacji Długoszowej nie podlega wobec tego żadnej wątpliwości, prawdopodobnie należy ją tylko, wraz z wyniesieniem Skirgiełły do naczelnej władzy na Litwie, opowiedzianem w poprzednim zdaniu, przenieść z roku 1388 na 1387. Uregulowanie zarządu Litwy, przyłączenie Rusi Czerwonej do Korony i rozwiązanie sprawy Wołynia, którego główny ośrodek podzielił w zupełności los ziemi lwowskiej, nastąpiły więc mniej więcej równocześnie ³⁾.

Przez szereg lat mogło się zdawać, że rzeczywiście całe dawne państwo Halicko-Wołyńskie skupi się znowu pod bezpośrednią władzą Korony, której wspomniany wyżej program polityczny w sprawie ruskiej byłby się w ten sposób znacznie zbliżył do swego urzeczywistnienia. Włodzimierskie księstwo Fedora Lubartowicza tworzyło przecież wówczas taką samą enklawę, zewsząd otoczoną ziemiami, znajdującymi się pod zarządem polskim, jak później księstwo bełskie Ziemowita. Drugi zaś od niedawna księżę dzielnicowy w tych stronach, Fedor na Ostrogu, zawdzięczający zresztą swe wyswobodzenie z zależności od Lubartowicza królowi i Koronie, został niebawem z tą ostatnią tem ściślej związany, że mu powierzono widocznie w miejsce Kurozwęckiego, godność starosty łuckiego ⁴⁾. Niedatowany dokument jego, który nam o tem przechował wiadomość należy naszym zdaniem odnieść do tego samego czasu, w którym mu Jagiełło wystawił nowy przywilej na Ostróg i Zasław w nagrodę za to,

¹⁾ Cod. Vit. № 53 (29/V 1389).

²⁾ Twierdzenie t. zw. skargi Witołda (Ss. rer. Pruss. II, 713), jakoby właśnie panowie polscy wstawiali się w tej sprawie za nim, nie może się odnosić do ogółu wielmożów koronnych, którzy stale dążyli do bezpośredniego przyłączenia Wołynia do Polski, lecz tylko do wymienionych imieniem, Spytka z Melsztyna, szczególnie zaprzyjaźnionego z Witołdem, i jego brata Jana z Tarnowa.

³⁾ Już S z a j n o c h a (III s. 310) wskazał na związek między osadzeniem Kurozwęckiego na starostwie łuckim a jego udziałem w wyprawie czerwonoruskiej Jadwigi z 1387 r.

⁴⁾ Arch. Sang. I № 7.

że życie swe narażał z niewzruszoną wiernością przy obronie Wilna przed Krzyżakami ¹⁾ t. j. do końca 1390 r.

Półtora roku później nietylko kniazia na Ostrogu, ale „wszystkich baronów, rycerzy, bojarów, szlachtę i wasalów (clientes), zamieszkujących ziemię łucką“ spotkała nagroda za wypróbowaną wierność w czasie zaburzeń na Litwie i Rusi, spowodowanych przez zdradę Witołda. Przywilej lwowski Jagiełły z 16 kwietnia 1392 r. ²⁾ dowodzi niezbicie, że ziemia łucka aż do tego czasu pozostawała pod bezpośrednimi rządami Korony, że te rządy zwłaszcza zapewne odkąd starostą został jeden z miejscowych kniazów, cieszyły się przychylnością mieszkańców, a tym ostatnim przynosiły rzeczywiście te korzyści, jakich się w takich wypadkach spodziewali po nich ziemianie ruscy. Akt ten, analogiczny do przywileju z r. 1432 ³⁾, wystawionego ziemi łuckiej w całkiem podobnych okolicznościach, wyprzedzający o 60 lat pierwszy przywilej, nadany Wołyniowi przez rząd litewski, przyznawał bowiem ziemianom łuckim „wszystkie prawa, których używają ziemianie ziemi naszej lwowskiej“.

Wiemy już, że kardynalną podstawą tych praw była obietnica królewska nie ustanawiania nad tymi ziemiami osobnego księcia dzielnicowego. I otoż właśnie tej obietnicy Wołynianom nie dotrzymano. Zanim ich przywilej mógł wejść w życie, w ciągu tego samego jeszcze roku, zawładnął Łuckiem istotnie, jako księżę udzielnym pod zwierzchnictwem Jagiełły, pogodzony z nim ostatecznie, Witołd.

Taksamo, jak ten krok był tylko jedną, a to mniej ważną koncesją, którą okupiono zgodę, tak też zawód, jaki przedtem spotkał Witołda w sprawie łuckiej, był tylko jednym, drugorzędnym powodem, który go skłonił do zdrady. Głównym było, jak wiadomo, podrzędne stanowisko, na jakie go zepchnięto na samej Litwie wobec jego wroga Skirgiełły utrzymującego się przy księstwie trockiem, które po Kiejstucie spaść miało na Witołda, a nadto wyszczególnionego przez władzę namiestniczą w księstwie wileńskim.

¹⁾ Arch. Sang. № 12 (18/XII 1390: „qui ob defensionem castris nostri Vilnensis vitam suam mortis periculo exponens... in eodemque, ductus fidelitatis constancia, circumvallari ab emulis minime formidavit“).

²⁾ Tamże № 13. Zasluguje na uwagę, że poczet świadków tego przywileju otwiera słynny Dymitr z Goraja, członek czerwonoruskiej gałęzi tego samego rodu Korczaków, który należał do najmożniejszych na Wołyniu.

³⁾ Cod. epist. I № 8, gdzie całkiem wyraźnie podkreślono obietnicę nie odłączania ziemi łuckiej od Korony, z którą ją zrównano w przywilejach, i nie oddawania jej w dzierżenie „alicui extraneo“. Por. Prochaska: Przyczynki, s. 107.

Zaledwo jednak wybuchła walka z popierającymi Witołda Krzyżakami, połączenie obu tych godności w ręku Skirgiełły, które zdawało się zapewniać całej Litwie nietylko jednolity zarząd, ale zwłaszcza też jednolitą obronę, okazało się nieodpowiedniem, gdyż nie dorósł do swego zadania w tych najniebezpieczniejszych właśnie latach. Daremnie się dotąd starano rozwiązać sprzeczność między wyraźnem świadectwem Długosza ¹⁾, że „*Skirgallone duce destituto*“, Jagiełło oddał „*castrum Vilnense*“ albo, jak w innych miejscach się wyraża „*Vilnensem et Lithuaniae capitaneatum*“ najpierw (już w r. 1389) podkanclerzemu Klemensowi z Moskorzewa, w następnym zaś roku drugiemu Polakowi, Jaśkowi z Oleśnicy, z faktem, że mimo to Skirgiełło ciągle, według słów samego nawet Długosza, wykonywał jakąś pierwszorzędną, krępującą tych starostów, władzę na Litwie. Rzecz staje się zrozumiałą, jeśli się uwzględni dwoisty charakter stanowiska Skirgiełły od r. 1387: naczelne stanowisko w jednej połowie Litwy, które miał jako ksiązę trocki, zachował — tak samo jak księstwo połockie na Rusi — obok swych polskich starostów Litwy ²⁾; tych bowiem władza namiestnicza rozciągała się tylko na wileńską jej połowę, której księciem był Jagiełło. Z tej też jedynie władzy Skirgiełło został złożony, otrzymując tylko w r. 1391 zapewnienie ³⁾, że król na żadnym z głównych grodów swej własnej litewskiej t. j. wileńskiej dzielnicy, ani też w swej dzielnicy ruskiej t. j. w Witebsku nie osadzi żadnego innego księcia, chociażby rodzonego brata, lecz zachowa je bezpośrednio dla siebie, Jadwigi i ewentualnych potomków.

Rzecz jasna jednak, że taki bezpośredni zarząd owych dalekich stron za pomocą polskich wielmożów, narzuconych poniekąd

¹⁾ III, 479, nast. 493; por. 491, 500.

²⁾ Że byli starostami całej Litwy (o ile bezpośrednio podlegała Jagielle), a nie tylko samego Wilna, tego najlepiej dowodzi fakt, że już Moskorzewski (Oleśnicki w kalendarzu krak., Mph II, 909 nazwany jest „*generalis capitaneus terrae Lituaniae*“) nietylko u Długosza, ale we współczesnych dokumentach (Kod. małop. IV № 1008) jest tytułowany „*capitaneus Lituaniae generalis*“. Mimochodem zaznaczamy, że te dokumenty (taksamo Matric. summ. I suppl. № 33; por. też Arch. kom. hist. VIII, 233) prostują błąd Długosza (dobrze tylko na jednym miejscu, III 489), dotąd bardzo często powtarzany przez historyków, jakoby Moskorzewskiemu było na imię Mikołaj (zamiast Klemens; por. też Barbaszew A.: Witowt do grunwaldenskoj bitwy, s. 54 przyp. 45).

³⁾ Cod. epist. № 17 (22/VII 1391; obok Wilna i Witebska są tu wymienione jeszcze, należące przedtem do Witołda, Grodno i Merecz, resztką pozostała z jego dzielnicy, gdy Podlasie otrzymał Janusz mazowiecki — Kod. mazow № 130).

miejscowemu bojarstwu ¹⁾ duże przedstawiał trudności; łącznie z trudnościami sytuacji ogólnopolitycznej, które nakazywały szukać za wszelką cenę porozumienia z Witołdem, spowodowały one, że ta obietnica nie okazała się trwalszą od przywilejów dla ziem łuckich. W chwili, gdy nie tylko odrębność prawnopanstwa w księstwa litewskiego zniknęła bez śladu, ale nawet jego rozkład terytoryalny rozciągnął się także na ściślejszą Litwę, której połowa pozostawała pod bezpośrednim zarządem króla polskiego i jego polskich urzędników, taksamo, jak coraz większe części Rusi, gdy więc urzeczywistnienie, aktu krewskiego w znaczeniu zniesienia państwa litewskiego i wcielenia go do Korony polskiej zdawało się najbliższem, wtedy właśnie miała się niebawem rozpocząć praca odwrotna: nad wznowieniem tego państwa.

II.

Uгода ostrowska a sprawa ruska.

Słusznie od dłuższego czasu porzucono błędny pogląd, jakoby Witołd został już w r. 1392 na podstawie ugody ostrowskiej, wielkim księciem Litwy, gdyż tytuł ten znajduje się tylko na niedokładnym odpisie jego dokumentu ostrowskiego z 5 sierpnia tego roku ²⁾. Akt ten jest zwykłym aktem hołdowniczym, złożonym przez Witołda Jagiello, Jadwidze i Koronie polskiej, na wzór innych homagiów książąt dzielnicowych z odzyskanej ojcowizny t. j. księstwa trockiego i z posiadłości świeżo mu oddanych t. j. ziemi łuckiej. Po zatem Witołd otrzymał wówczas tylko godność namiestniczą, o charakterze prawnym zupełnie analogicznym do stanowiska Skirgiełły po r. 1387 ³⁾.

¹⁾ Por. ustęp latopisa litewsko-ruskiego o „stronnych“, władających w księstwem. Pomijamy tutaj kwestyę, o ile Jagiełło istotnie przed samą śmiercią swego brata Wigunta (1392) przeznaczał mu naczelne na Litwie stanowisko; słusznie wątpi Hruszewskij (IV, 469), jakoby mogło chodzić o godność wielkoksiążęcą, o której stworzeniu wówczas jeszcze mowy nie było, a wyrażenie Posilge'go (Ss. rer. Pruss. III, 179) „dy Wille und das land“ zdaje się wskazywać, że chodziło tylko o dzielnicę wileńską Jagielly, może o stanowisko analogiczne do tego, jakie mieli Moskorzewski i Oleśnicki.

²⁾ Cod. Vitoldi, dod. № 2; oryg. z tytułem „dux Lithuanie, dominus Trocensis, Luczensis etc.“ w Cod. epist. III, dod. 1. Na jego podstawie sprostował otychczasowy pogląd A. Lewicki: Kiedy Witołd został wielkim księciem Litwy? (Kwart. hist. 1894, s. 424 nn.), którego spostrzeżenia przyjęli w zasadzie i rozwinęli dalsi badacze.

³⁾ Por. Kutrzeba: Unia, s. 30.

Ustalając jednak ten pogląd nowy, dziś panujący w nauce, nie zwrócono niestety uwagi na jedną ogromną różnicę między władzą namiestniczą Skirgiełły a Witolda, która w wyższym jeszcze stopniu, aniżeli zmiana w osobach uczyniła z roku 1392 datę przełomową w dziejach W. Księstwa Litewskiego i Unii Różnica ta polega na zakresie terytorjalnym owej władzy.

Na nieszczęście nie zachował się najważniejszy z aktów ugody ostrowskiej, dokument Jagiełły, któryby zapewne, obok nadania dzielnicy trockiej i łuckiej, zawierał też jakąś wskazówkę co do wyszczególnionego stanowiska, jakie wówczas otrzymał Witold wśród innych książąt litewskich. Lecz o ile nie mogła zastąpić tego braku nieścista wiadomość latopisa litewsko-ruskiego o nadaniu Witoldowi godności wielkksiążęcej¹⁾, która tylko w błąd wprowadzała, o tyle rzecz wyjaśnia niedwuznacznie i, jak zobaczymy, zgodnie z najbliższymi wypadkami, inne źródło historygraficzne, dotąd w odnośnym ustępie wcale jeszcze nie poddane dokładnej interpretacji, mianowicie D ł u g o s z.

Wspomniawszy²⁾, że Jagiełło postanowił, dla pozyskania Witolda, powierzyć mu „*terrarum Lithuaniae et Russiae gubernacula*“, opowiada zgodnie z tem twierdzeniem, że gdy w Ostrowie doszło do zgody, udano się stamtąd do Wilna, gdzie król, „złożywszy Jaśka z Oleśnicy, ze starostwa litewskiego, oddał jego zarząd księciu Witoldowi i nietylko przywrócił mu ojcowiznę (*sortem paternam* t. j. Troki)³⁾ i odebrane grody (t. j. Grodno, Brześć, Kamieniec lit. i t. d., które stanowiły dzielnicę Witolda przed ucieczką do Krzyżaków), ale oddał też pod jego władzę wszystkie grody Litwy i Rusi z pełnym zarządem tychże ziem“⁴⁾. Nieco dalej zaś powtarza niemniej wyraźnie, że Witold został wyznaczony „*ad regimen et gubernationem Lithuaniae et Russiae terrarum*“.

Otrzymał więc Witold nietylko księstwo trockie, a z nim

1) Wydanie Popowa, s. 12; nie mogąc przy pisaniu tej rozprawki posługiwać się XVII tomem Połn. Sobr. russkich letopisiej, jesteśmy zmuszeni cytować ustępy—zresztą powszechnie znane—latopisa litewsko-ruskiego, które nam były potrzebne według dawnych jego wydań.

2) III, 499.

3) Zupełnie się z tem zgadza świadectwo Posilge'go (Ss. rer. Pruss. III, 79), że Witold dostał ziemie „*dy sinem vatr Kinstotin vor heltin gehort*“.

4) Ib. s. 500. „*Jaschkone de Oleschnicza ex capitaneatus Lithuanico amoto, Withawdo duci illius demandat regimen, et non solum sortem illi paternam et castra adempta restituit, sed et universorum castrorum Lithuaniae et Russiae et administrationem plenariam terrarum praedictarum suae tradidit ditioni*“.

władzę naczelną w zachodniej połowie ściślejszej Litwy, którą miał dotąd Skirgiello, nietylko władzę namiestniczą w drugiej jej połowie, podległej Wilnu, jaką po Skirgielle w tej dzielnicy należącej bezpośrednio do Jagielly wykonywali Moskorzewski i Oleśnicki, ale jeszcze coś więcej. Na czem polegało to *plus*, o tem nas pouczają parokrotne dobitne wzmianki w zacytowanym ustępie Długosza o Rusi czyli ziemiach ruskich. Jeśli sobie przypomnimy, jak wyraźnie Długosz, gdy mówił o nadaniu władzy naczelnej na Litwie Skirgielle, rozróżniał tę Litwę od Rusi, np. od Połocka i Witebska, jak znamienne przed Unią i Polską zaznaczał się podział państwa litewskiego na Litwę właściwą i na Ruś lub ziemie ruskie, to ani na chwilę wątpić nie możemy, że zakres terytoryalny władzy namiestniczej, jaką Witold otrzymał w roku 1392, rozciągał się także na dzielnice ruskie wielkiego księstwa.

To też państwo litewskie przez to rządzenie Jagielly odżyło jako całość administracyjna na dawnym swoim obszarze ziem litewskich i ziem ruskich z przed układu krewskiego, choć nie odzyskało jeszcze prawnie państwowego charakteru, lecz tworzyło jak gdyby jedną ogromną prowincję Korony polskiej.

Wiarogodność przekazu Długoszowego, a zarazem jego niezależność od twierdzenia latopisa, uwidacznia się właśnie w tem, że niema mowy u niego o nadaniu Witoldowi władzy wielkoksiążęcej, zastępczej chociażby władzy monarszej, choć faktyczne stosunki następnych zaraz lat mogły mu łatwo nasunąć podobne mniemanie. Ale właśnie te stosunki, które się rozwinęły na gruncie ugody ostrowskiej, dostarczają nam dalszych dowodów, że tylko powyższa jej interpretacja jest dopuszczalną; tylko taki też zakres terytoryalny władzy prawnie uzyskanej umożliwiał Witoldowi modyfikację faktyczną jej charakteru prawnego, która wprowadziła w błąd latopisa, a długo nawet myliła nowoczesnych historyków.

Jeden z tych dowodów spotykamy zaraz przy pierwszym kroku ku realizacji układu ostrowskiego. Nastąpił on na zjeździe bełzkim 6 grudnia tegoż jeszcze r. 1392, na którym Witold za pośrednictwem króla pogodził się ze Skirgiellą²⁾. Rzecz jasna, że nowy porządek na Litwie wtedy tylko mógł przynieść pożądane owoce, jeżeli się dało nakłonić Skirgiellę do zgody na przepro-

1) Ibidem, w ustępie o zazdrości Świdrygielly.

2) Cod. epist. I, № 19.

wadzone zmiany. Uzyskano to, przynajmniej chwilowo, przez wynagrodzenie, jakie mu przyznano za utratę dzielnicy trockiej i, jak zobaczymy, także połockiej; miało ją stanowić księstwo kijowskie, na którym od lat trzydziestu siedział inny syn Olgierda, Włodzimierz. I otóż Witold w swoim dokumencie bełskim nie tylko dodaje mu jeszcze do tej nowej dzielnicy część swej wreszcie uzyskanej ziemi łuckiej, której obszar niżej dokładnie oznaczamy, nie tylko obiecuje mu pomoc w opanowaniu Kijowa, ale oświadcza też, że mu to odda, co dotąd dzerzył Włodzimierz, i będzie go bronił w posiadaniu tej dzielnicy ¹⁾. Ta ostatnia obietnica byłaby oczywiście zgoła niezrozumiałą ²⁾, gdyby władza namiestnicza Witolda nie rozciągała się poza ściślejszą Litwę, na jej dzielnice ruskie, chociażby one, jak np. kijowska, służyły jako zaopatrzenie lenne dla różnych Gedyminowiczów.

Ci książęta dzielnicowi pozostali oczywiście bezpośrednio podległymi Jagielle i Koronie ³⁾, taksamo jak książęta, mający swe udziały na ściślejszej Litwie, ponieważ przecież Witold, choć i Litwą i Rusią zarządzał, był taksamo, jak przedtem Skirgello na Litwie, tylko jak gdyby urzędnikiem Jagielly, który pozostawał jedynym monarchą ziem litewskich i ruskich, wcielonych do królestwa Polskiego. Ale właśnie dlatego centralizacja polityczna całego obszaru dawnego państwa litewskiego, o którą musiało chodzić Jagielle, gdy się zdecydował na rozszerzenie terytorjalne „namiestnictwa litewskiego“, tylko wtedy mogła być skuteczną, jeśli się stopniowo tych książąt dzielnicowych usuwało lub przynajmniej osłabiało. Z chwilą, gdy upadł plan oddzielenia Rusi od Litwy, system dzielnicowy tracił w ziemiach ruskich rację bytu stając się tylko źródłem niesnasek między książętami udzielnymi, a księciem-namiestnikiem. Że pozbywanie się ich, które, jak wiadomo, systematycznie rozpoczęto właśnie po r. 1392, odpowiadało też osobistym interesom tego ostatniego, dowodzić nie potrzeba. Stąd solidarne współdziałanie Witolda z Jagiellą w tej akcji, która była bezpośrednim następstwem ugody ostrowskiej. Że ta modyfikacja w rozwiązaniu kwe-

1) Cod. epist. I, № 20: „ihm mit der Hilfe Gottes gewinnen, schützen und ihm das eingeben“.

2) Na co już zwrócił uwagę F. Koneczny: Jagiełło i Witold I, 164 przyp., który jednak stoi jeszcze na powszechnem wówczas stanowisku, że ta władza Witolda miała już charakter wielkksiążęcy.

3) Dowodzi tego akt homagiálny Fedora Lubartowicza z 1393 r. o którym będzie mowa niżej.

sty ruskiej, zastosowanie do niej budzącej się na nowo myśli państwowej litewskiej, musiało mieć jeszcze skutek drugi, o tem się przekonamy, gdy, śledząc usuwanie ksiąząt udzielnych w poszczególnych ziemiach, dojdziemy do Wołynia i Podola.

Zanim jednak do tego przystąpimy, trzeba podnieść, dla należytej oceny tego procesu, jego pierwszorzędne, decydujące znaczenie w toku rozwoju państwa litewskiego. Zaznaczyliśmy, że w chwili układu krewskiego, jego budowa, jego wewnętrzna konsolidacja, nie była jeszcze dokonaną. Przy przyłączeniu dzielnic ruskich zatrzymało się bowiem wówczas to państwo na stadyum, dla którego było charakterystycznym, że każda z jego ziem ruskich miała jeszcze swego udzielnego księcia, „choć już wszędzie Rurikowiczów zastąpili Gedyminowicze. Teraz dopiero w okresie przejściowym, w którym prawnie, teoretycznie, to państwo, zniesione w r. 1386, wcale jeszcze nie istniało na nowo, proces ekspansji Litwy na ziemiach ruskich, uzależnionych już przez Gedymina i Olgierda, posunął się do stadyum następnego, w którym te ziemie, nie tracąc swego wyodrębnionego stanowiska, zamiast osobnym ksiązgom, podlegały już tylko wielkoksiązęcym namiestnikom. Gdziekolwiek ten nowy stan rzeczy się utrzymał, przynależność do Litwy stawała się bez porównania ściślejszą i pewniejszą. Dzięki temu zaś, że zmiana ta udała się w większości wypadków, Litwa Witoldowa, po części nawet już przed wznowieniem godności wielkoksiązęczej, mogła się pokusić o wciąganie dalszych jeszcze obszarów Rusi do procesu swej ekspansji terytoryalnej, przechodzącej tam często znowu podobne stadya, co w epoce przed Unią.

Będziemy to mogli zauważyć, rozpatrując losy dwóch pierwszych grup dzielnic ruskich, które w latach bezpośrednio po ugodzie ostrowskiej, w następstwie spowodowanego przez nią przełomu, ściślej się zespoliły z Litwą. Pierwsza z tych grup to białoruska, ziemie połocka i witebska; na drugą składały się księstwa czernichowsko-siewierskie i Kijowszczyzna.

Widzieliśmy, że obie dzielnice białoruskie, ze względu na ich położenie geograficzne, trzeba było już wtedy, gdy tylko Litwa ściślej się osobiście podlegała namiestnikowi, wprowadzić z nią w związek administracyjny. Po smutnych doświadczeniach, jakie uczyniono z Andrzejem Olgierdowiczem, nie mogło być mowy o osadzeniu w Połocku osobnego księcia, któryby za jego przykładem zbiegał do Moskwy lub zechciał zrobić z tej dzielnicy „królestwo“, poddane jako lenno Zakonowi inflanckiemu. Póki

Skirgiełło był księciem trockim i Jagiełło na nim się pragnął opierać na Litwie, Połock właśnie w jego ręku wydawał się najlepiej zabezpieczonym. Teraz, gdy go pozbawiono na rzecz Witołda udziału na właściwej Litwie, przenosząc go do kresowego Kijowa, jego osoba nie mogła już być odpowiednim łącznikiem między Połockiem a ściślejsem w. księstwem. Nadto Skirgiełło tem mniej się nadawał do dzierżenia zagrożonej placówki, że, choć pozornie pogodzony z nowym stanem rzeczy, nie mógł być z niego zadowolony i rzeczywiście jeszcze w następnym r. 1393, starając się dotychczasowych poddanych, zwłaszcza w Mińszczyźnie związać ze swoją osobą nowymi przysięgami i poręczeniami wierności¹⁾, żył z Witołdem w otwartej niezgodzie. Dopiero ponowne pośrednictwo Jagiełły i Jadwigi, która miała odtąd rozstrzygać wszelkie dalsze nieporozumienia, położyło temu koniec, zdają się nie bez pewnych dalszych wynagrodzeń terytoryalnych dla Skirgiełły, który bodaj czy nie zatrzymał choć części swego dawnego księstwa trockiego²⁾.

To wszystko przemawia za tem, że równocześnie z usunięciem go z dotychczasowego stanowiska odebrano mu też księstwo połockie, oddając je nowemu księciu na Trokach, Witołdowi³⁾. Było też całkiem naturalne, że jemu również przypadła władza w ruskiej dzielnicy Jagiełły, mianowicie w Witebsku, skoro zastępował jego osobę także na obszarze litewskiej dzielnicy króla, w Wilnie. Szeroki zakres władzy namiestniczej Witołda wymagał wprawdzie ustanawiania w stołecznych grodach poszczególnych dzielnic osobnych namiestników-starostów, których się też niebawem spotyka i w Połocku i Witebsku⁴⁾, ale o osa-

1) Cod. Vitoldi № 106, Mińsk 30/V 1393; inwentarz J. Zamoyskiego podaje pod tą samą datą drugie podobne poręczenie, Ms. Zamoysk. 1603 t. IV s. 433. Por. też Daniłowicz: Skarbiec, № 63718, 645.

2) Długosz (III, 502), którego opowiadanie potwierdza dok. ugody z 3/X 1393 w Cod. epist. II dod. № 1, twierdzi, że Jagiełło dodał wówczas Skirgiełło do Kijowszczyzny Krzemieniec, Starodub i Stare Troki; co do Krzemieńca, to przyznała go Skirgiełło już ugoda bełska poprzedniego roku, co do Starodubia nasuwają się poważne wątpliwości wobec tego, że, jak wspomnieliśmy, siedziała tam gałąź Narymuntowiczów (słusznie powątpiewa Hruszewskij IV, 456 o posiadaniu jakiegoś udziału siewierskiego przez Skirgiełłę), ale co do Starych Trok, rzecz nie jest wykluczoną i tłómaczyłaby, że Skirgiełło jeszcze w lutym 1394 r. występuje na równi z Witołdem, a w przeciwieństwie do innych braci, jako „dux Litwanie“ (Cod. Vitoldi № 109).

3) Por. Hruszewskij l. c. IV 473.

4) W Połocku już od r. 1396 (Cod. Vitoldi № 135).

dzaniu tam książąt udzielnych nie mogło już być mowy. Wiadomo¹⁾, że gdy najmłodszy brat królewski Świdrygiello, nie licząc się z tem nowem stadyum rozwoju ustrojowego ziem litewsko-ruskich, po śmierci matki, dla której Witebsk służył jako zaopatrzenie wdowie, zajął ten gród, zabiwszy namiestnika, ustanowionego przez Jagiełłę, Witold z polecenia królewskiego wyparł go stamtąd od razu i w kajdanach odesłał do Krakowa (1393). Był to punkt wyjścia dla roli najniebezpieczniejszego wśród Gedyminowiczów malkontenta, jaką odtąd odgrywał Świdrygiello, choć chodziło mu nie tyle o uzyskanie jakiejś dzielnicy, co go nigdy na stałe nie zadowalniało, lecz o władzę naczelną w w. księstwie²⁾.

To też jego knowania dopiero wtedy tak groźny przybrały charakter, gdy Witold otrzymał rzeczywiście stanowisko w. księcia. Tymczasem zaś Połock i Witebsk, oddane pod bezpośredni zarząd litewski, choć zabezpieczone właśnie przy tej sposobności w swej odrębności wewnętrznej przez przywileje dzielnicowe, uzyskane od Witolda³⁾, posłużyły mu jako doskonałe punkty oparcia dla rozszerzenia granic państwa Jagiellowego, w którego ramach zaczęło się rodzić na nowo odrębne państwo litewskie. Chodziło oczywiście o Smoleńsk, dawno przez Litwę upragniony, od którego już za Olgierda oderwała ona szereg włości, zwłaszcza wcielony do ściślejzego w. księstwa Mścisław, zmuszając zarazem „w. książąt“ smoleńskich do tej uległości w polityce zewnętrznej, która była w ziemiach ruskich zwiastunem i jakby pierwszym stadyum zawisłości od Litwy. Taki właśnie stosunek utwierdził się w r. 1386 (po ostatniej niefortunnej próbie ks. Światosława, aby odwrócić tok rozwoju dziejowego) przez ścisłe przymierze, jakie po jego klęsce i śmierci syn jego musiał zawrzeć z Jagiełłą⁴⁾. Teraz, zaledwo się utwierdziwszy w Połocku i Witeb-

1) Latopis lit.-ruski, wyd. Popowa, s. 13; SS. rer. Pruss. III, 243/4.

2) Tę pobudkę przypisuje mu Długosz już pod r. 1392 (III, 500); występuje ona całkiem wyraźnie od r. 1401, a uzasadnia ją twierdzenie Świdrygielly o odpowiedniej obietnicy Olgierda, wyrażone przed soborem bazylijskim (Monum. Concil. II, 619), na które pierwszy zwrócił uwagę A. Lewicki w Powstaniu Świdryg.

3) Rekonstankcya tych przywilejów Witoldowych i wywód o czasie ich powstania u Jakubowskiego: Ziemijskie priwileji w. kn. lit. Żurn. minist. prosw. 1903, VI; są one zarazem silnym argumentem dla naszej tezy, że już od roku 1392 władza Witolda rozciągała się też na ruskie dzielnice dawnego w. księstwa.

4) Cod. epist. I № 7 i uwaga Arch. Sang. I № 4; por. Koneczny: Jagiełło i Witold, s. 70 i dod. VI.

sku Witold posunął się dalej: w r. 1395 nie tylko pobił i szedłował poważniejszych Światosławiczów, ale chcąc w tym wypadku proces ekspansji litewskiej od razu przyspieszyć, wyrzucił ich ze Smoleńska, gdzie osadził swych namiestników, ograniczając dawną dynastję do części księstwa smoleńskiego¹⁾.

Wskutek rychłej utraty Smoleńska po tej pierwszej próbie jego opanowania nie mogło ono posłużyć do dalszych postępów na szerokim obszarze Rusi, pozostałym jeszcze między Litwą a Moskwą, gdzie się tak wyraźnie odbijał każdorazowy stosunek sił między obu rywalami. To też Witold na razie odłożył plany ugruntowania wpływów litewskich tak w Nowogrodzie W.²⁾, jak i w dalszych ksiąstewkach nad górną Oką, gdzie chwilowo tylko opanował ważny gród lubucki³⁾.

Zanim mógł myśleć o trwałem poddaniu pod swe zwierzchnictwo tych ostatnich, trzeba było proces konsolidacji ziem litewsko-ruskich drogą walk z systemem dzielnicowym, który na północy, na Litwie właściwej i Białorusi, już niemal przestał istnieć⁴⁾, rozszerzyć z całą konsekwencją na południe, na ziemie małoruskie. W pierwszym rządzie chodziło tu o ziemię siewiersko-czernichowską. Dzięki swemu rozdrobnieniu na liczne ksiąstewki wykazywała ona co do swego ustroju i wynikających z niego trudności i niebezpieczeństw politycznych uderzające analogie z ksiąstwami „wierchokskimi“, których miniaturowi władcy wywodzili się właśnie przeważnie z czernichowskiej linii Rurykowiczów.

Ziemia siewierska przeszła już za Olgierda w to stadium związku z Litwą, w którym tych władców rodzimych zastępowali członkowie dynastji litewskiej. Nie zmieniając „stariny“, której

¹⁾ Istnieje wskazówka, że zrazu zamierzano zwykłym trybem po usunięciu Rurykowicza osadzić w Smoleńsku Gedyminowicza, mianowicie z bujnie rozrodzonych Narymuntowiczów pińskich, znanego później Aleksandra Nosa, który w r. 1394 (4/6) występuje na dworze Jagiełły jako „*Nos dux Smolanski*“ (Rachunki dworu Wład. Jag., s. 266).

²⁾ Układy z Nowogrodem rozpoczęły się zaraz w r. 1392, Koneczny, l. c., s. 164 przyp. 1.

³⁾ Lubawskij: *Oblastnoje diev.*, s. 52.

⁴⁾ Słusznie to podniósł Hruszewskij (IV, 166), gdyż na Białorusi odtąd wszystkie udziały książęce mają charakter drugorzędny, poddane pod naczelną władzę wojskową namiestnika danej dzielnicy, a z udziałów na Litwie, które zresztą, jak wiemy, już dzięki swej genezie inny, mniej wyodrębniony miały charakter aniżeli na Rusi, tak przeważna część skupiała się w ręku Witolda, że pozostałe nie miały już żadnego politycznego znaczenia, choć po części istniały do XVI wieku.

główną cechą była tu właśnie znaczna liczba równorzędnych dzielnic książęcych, Litwa nie nadała żadnemu ze swych książąt, tutaj zaopatrywanych, stanowiska przewyższającego innych, naczelnego na całą ziemię siewiersko-czernichowską. Siłą faktu jednak musiał je zająć ten z nich, któremu przypadła jej część centralna, stosunkowo najludniejsza, z najważniejszymi grodami, Nowogrodem Siewierskim a prawdopodobnie i Czernichowem¹⁾. Był nim Dymitr Olgierdowicz młodszy²⁾, zwykle pogańskim imieniem Korybuta zwany, prawdopodobnie posiadający też dział w Nowogródku litewskim³⁾, skory do udziału we wszystkich buntach i zaburzeniach przeciwko władzy wielkksiążęcej, jak tego dowiódł w r. 1382 i 1388⁴⁾, tem potężniejszy, że zięć możnego na Rusi zaleskiej księcia riaziańskiego⁵⁾.

Daremnie jednak ten ostatni wystawił w listopadzie 1393 r. w dalekim Perejaśławiu poręczenie dla króla Jagiełły za wierność Korybuta. Klęska, jaką parę miesięcy przedtem poniósł w walce z Witołdem, pozbawiła go wszystkich dotychczasowych posiadłości. Korybut, jak stereotypowo w podobnych wypadkach zaznacza latopis litewsko-ruski⁶⁾, był „nieposłusznym“, Witołdowi, w czem się wyraźnie odzwierciedla opozycja książąt dzielnicowych przeciwko naczelnej władzy, jaką od ugody ostrowskiej miał wykonywać na całym obszarze ziem litewsko-ruskich.

¹⁾ Wielkie prawdopodobieństwo, że do dzielnicy Korybuta należał też Czernichów, słusznie wskazał Hruszewskij (IV, 454); być może jednak, że w tradycyi, jakoby Czernichów i Czartorysk wołyński tworzyły udział Konstantego Olgierdowicza, protoplasty Czartoryskich, kryje się rdzeń prawdy w tem znaczeniu, że Konstanty z dzielnicy czernichowskiej, którą mógł posiadać w nieznanym bliżej czasie, został zgodnie z omówioną niżej taktyką Witołda, przeniesiony na drobną stosunkowo, pozbawiono tradycyi udzielnosci, włość czartoryską.

²⁾ Dymitr starszy był kniazem brańskim i trubczewskim, do czego powrócimy niżej.

³⁾ Por. spostrzeżenia ks. Puzyny w Miesięcz. herald. 1913 s. 150, gdzie już z uwzględnieniem uwag A. Prochaski zrezyfikował swe pierwotne twierdzenia, zgodne w zasadzie z domysłem, wyrażonym już przez Konecznego: Jagiełło i Witołd, I, 155, 173; tkwiłby w tem dalszy powód antagonizmu między Witołdem a Korybutem.

⁴⁾ O ile rola Korybuta w zaburzeniach 1382 r. jest dokładnie znana, o tyle o jakichś zajściach w jego dzielnicy w r. 1388 świadczy tylko odnowienie jego hołdu, poprzedzone poręką bojarów za jego wierność (Arch. Sang. I № 9, 10).

⁵⁾ Cod. Epist. I № 22; Arch. Sang. I № 17.

⁶⁾ Latopis lit.-ruski, wyd. Popowa, s. 12; por. też o losie Korybuta SS. rer. Pruss. III, 185, 195.

Witołd odniósł zwycięstwo, ale dzielnica Korybuta nie zdawała się jeszcze dość dawno spojona z Litwą ani też dość związaną z nią geograficznie, aby ją wziąć od razu pod zarząd bezpośredni, przez zwykłego namiestnika — starostę, jak Połock lub Witebsk. Nadto nie można było jednego kniazia po drugim popychać do obozu bezwzględnej opozycji albo też na stałe trzymać w więzieniu. Z tej podwójnej trudności Witołd wybrnął nadzwyczaj zręcznie. Wiedział, że każdy książę dzielnicowy tylko wtedy był silnym i mógł się stać niebezpiecznym dla jedności państwa, gdy go łączyły z daną ziemią, wyraźnie wyodrębnioną jednostką historyczną, dawne i ściśle związki, przechodzące już w tradycję. Wobec tego, gdzie bezwzględne usunięcie systemu dzielnicowego wydawało się trudnym, stosował taktykę inną: prznosił książąt z dzielnic, gdzie ich władza była mocno zakorzenioną, na teren nowy, do ziem o mniejszej wartości i znaczeniu, gdzie otrzymywali tylko ściśle ograniczoną władzę¹⁾, albo nawet zaspakajał ich zaopatrzeniem przez dowolnie wykrojone i złączone włości, sprowadzając ich faktycznie do rzędu prywatnych właścicieli ziemskich.

Tak postąpił i w tym wypadku. Nie chcąc od razu pozbawić Siewierczyzny udzielnosci książęcej, przeniósł tam Fedora Lubartowicza z resztki, pozostałej mu po wołyńskiej ojcowiznie, z księstwa włodzimierskiego, a nie chcąc zrazić sobie zupełnie Korybuta, którego istotnie już w r. 1394 spotykamy przy jego boku, wyznaczył mu niebawem kilka włości wołyńsko-podolskich, nie tworzących jednak nawet zwartego obszaru terytoryalnego²⁾.

Korybut się tem zadowolił, choć jak zobaczymy, dostał się w ten sposób pod władzę Witołda, nietylko jako zastępcy Jagiełły, lecz też jako księcia wołyńskiego. Co do Lubartowicza, to słusznie się przypuszcza, że chociaż musiał złożyć hołd z nowej dzielnicy, oburzony losem, który go spotkał, wcale jej nie objął w posiadanie i dopiero po latach tułaczki osiadł na skromnym zaopatrzeniu

1) Bardzo wyraźnie to zaznaczono we wspomnianym zaraz niżej hołdzie Fedora Lubartowicza z dzielnicy siewierskiej: otrzymał ją tylko do woli królewskiej „utifruendam tenendam et fideliter gubernandam“ Archiwum Sang. I № 14.

2) Świeżo przeprowadzony, choć jeszcze nie przyjęty przez wszystkich uczonych, dowód identyczności kn. Fedka Nieświskiego z Fedorem Korybutowiczem (por. prace ks. J. Puzyny w M'ies. herald. 911/3 i polemikę tamże) pozwala oczywiście uznać ojcowiznę kn. Nieświskiego, Zbaraż, Chmielnik i Winnicę, za udział, wyznaczony Korybutowi po utracie Siewierczyzny.

w ziemi halickiej¹⁾. Dla Witolda wynika stąd korzyść podwójna: Włodzimierz mógł połączyć ze swym Łuckiem, sukces, którego znaczenie ocenimy zaraz niżej, a Siewierczyzna, w głównej swej części, pozostała na razie bez udzielnego księcia. Zobaczymy, jak późniejsze dopiero okoliczności wpłynęły na to, że nie wyzyskano na stałe sposobności do oddania księstw siewierskich pod władzę jakiegoś litewskiego namiestnika.

Może wydawało się to na razie mniej potrzebnem, gdyż z północy czuwał nad tą ziemią Mścisław z kilkoma innymi grodami, z południa zaś otaczała ją szerokim półkolem ziemia Kijowska, gdzie przemiana księstwa na zwykłe namiestnictwo dokonała się niespodzianie szybko. Oto zaledwo powiodło się, w kilku zapewne wyprawach r. 1393 i 1394²⁾, osadzić tam Skirgiełłę na miejscu Włodzimierza, usuniętego na księstwko kopylsko-słuckie na właściwej Litwie, gdy bezpotomna śmierć nowego księcia kijowskiego pozwoliła bez trudności oddać tę ogromną dzielnicę pod zarząd namiestnika Witoldowego³⁾.

Obszar jej rozszerzył się ku południowi, jeszcze przed wojnami tatarskimi samego Witolda, dzięki wyprawie, jaką z jego polecenia podjął Skirgiełło w bezludne stepy za Rosią, zajmując jedyne w tych stronach grody, Czerkasy i Zwinogród⁴⁾. Wyprawa ta pozostaje jednak już w związku z walką Witolda o Podole, które pragnął w ten sposób odciąć od wschodu. Z chwilą bowiem, gdy na całym obszarze tej Rusi, gdzie po ugodzie ostrowskiej jego władza namiestnicza nie ulegała żadnej wątpliwości, zwartość obszaru dawnego państwa litewskiego dzięki podkopaniu systemu dzielnicowego była zapewnioną, zwrócił się Witold do innego zadania. Korzystając z tego, że jako udział osobisty otrzymał dzielnicę łucką, a pod zarząd jego oddano wszystkie ziemie ruskie,

¹⁾ Hruszewskij, IV, 169; jakim było zaopatrzenie, wykazał Z. L. Radzymiński w Monografii X.X. Sanguszków I, № 26.

²⁾ Wobec krótkiej tylko władzy Skirgiełły w Kijowie nie potrzebuujemy tutaj wchodzić w wątpliwości chronologiczne co do czasu, kiedy ostatecznie tam osiadł (prawdop. w drugiej połowie 1394 r.), i co do roku jego śmierci 1396 lub 1397 (oprócz Hruszewskiego por. zwłaszcza A. Prochaski; Przyczynki kryt. do dziejów unii, Rozpr. Akad. hist. T. 33, 100).

³⁾ Co prawda, książęcego pochodzenia (Iwan Olgierdowicz Holszański); nie ma jednak w tem dostatecznej podstawy, aby te strony zaliczać z tego powodu do Podola. Por. N. Mołczanowski: Oczerk izwiestij o podolskiej zemle, Kijów 1885, s. 7, ale także Hruszewskij: Oczerk istorii kijowskiej ziemli, s. 50 nn. i Istorija Ukr. IV, 173.

⁴⁾ Latopis lit.-ruski, wyd. Daniłowicza, s. 46.

związane niegdyś z Litwą, zapragnął wciągnąć w zakres swej władzy, objąć terytoryalną odbudową w. księstwa i te ziemie, które już przed układem krewskim były przedmiotem rywalizacji między państwem litewskim a polskim, mianowicie Wołyń i Podole.

W ten sposób zaraz pierwszy krok ku wznowieniu państwa litewskiego, jakim była ugoda ostrowska, pociągał za sobą, jako drugi skutek, wznowienie sporu polsko-litewskiego o rozdział Rusi. Spór ten zaznaczył się już wcześniej, aniżeli spór o stanowisko prawno-państwowe obszaru, którym zarządzał Witold. O ile bowiem w dotąd omówionych zabiegach około jego konsolidacji działał nietylko w zupełnej solidarności z Jagiellą, ale też bez wszelkiej przeszkody ze strony Polaków, którzy przeciwnie przez wydatną pomoc przeciw Krzyżakom umożliwiali mu poniekąd skuteczną akcję na wschodzie, o tyle w sprawie Wołynia i Podola rychło wyszła na jaw różnica w stanowisku Witolda i Korony, a do pewnego stopnia i Jagielly.

Na Wołyniu w r. 1392 zdawał się urzeczywistniać pierwotny program króla, aby używać ziem ruskich dla zaopatrywania jaknajliczniejszych książąt na udziałach lennych. W tym wypadku groziło to zupełnem rozbiciem jedności terytoryalnej ziemi wołyńskiej, która i tak już przedtem utraciła szereg włości granicznych na rzecz Rusi koronnej. Wszak pozostała reszta rozpadała się teraz na cztery części: we Włodzimierzu utrzymał się Fedor Lubartowicz, Łuck otrzymał Witold, ale bez wschodniej części dawnej ziemi łuckiej, gdyż księstwo ostrogskie pozostawało, jak zaraz zobaczymy, bezpośrednio podległym Koronie, a w ugodzie bełzkiej ze Skirgiełłą, o której wspominaliśmy wyżej, Witold zgodził się na to, że Krzemieniec i Stożek odłączono od dzielnicy łuckiej a dodano do Kijowskiej. Wystarczy spojrzeć na mapę, aby zrozumieć, że przez to odpaść musiały do Kijowszczyzny także włości na wschód od Krzemieńca i Stożka aż po Połonne czyli cały obszar późniejszego powiatu krzemienieckiego¹⁾.

¹⁾ Układ Kazimierza W. z książętami litewskimi w r. 1366 (Kwart. hist. IV, 513) dowodzi, że wówczas Krzemieniec tworzył tylko niewielką włość graniczną ziemi łuckiej, odstąpioną Polsce, a inne włości i miejscowości, należące w późniejszych wiekach do powiatu krzemienieckiego, który sięgał aż do wschodnich granic Wołynia, jak Stożek, Szumsk, Daniłów, Połonne, były również odwiecznymi włościami łuckimi. W r. 1392 stały się one koniecznym ogniwem dla złączenia Krzemieńca z Kijowszczyzną i wtedy dopiero wytworzył się i wyodrębnił od ziemi łuckiej cały obszar późniejszego powiatu krzemienieckiego.

W dokumencie z 6 grudnia 1392¹⁾, który zawierał tę cesyę, zaznaczono ponadto, że Wołyń właściwie nie należy do tej Rusi, która przez rozszerzenie terytoryalne władzy namiestnika litewskiego spajała się na nowo z Litwą. Oto bowiem w tytule Jagiełły pojawia się w sposób zgoła wyjątkowy Łuck jako odrębna część składowa jego państwa, wymieniona o b o k Litwy i Rusi²⁾. Trudno tu nie dostrzec pewnej, chociażby teoretycznej koncesyi na rzecz Polaków, którzy ze względów na oczywiste ułatwienie zarządu i obrony mogli się godzić milcząco na ponowne związanie z Litwą dalekich jeszcze ich interesom ziem białoruskich lub siewiersko-kijowskich, ale na Wołyń zapatrywali się stale jako na integralną część składową Korony Polskiej z czasów przed pierwszą unią z Litwą. Uczucie to było w r. 1392 tem żywszem, że przecież zaledwo parę miesięcy temu zrównano, jak widzieliśmy, ziemię łucką ze lwowską.

Witołd za to miał, odkąd Łuckiem zawładnął, dwa cele wprost przeciwne. Pierwszym było rozszerzenie tej dzielnicy osobistej na cały dawny Wołyń, któryby w ten sposób odzyskał swą jedność terytoryalną, drugim zaś zespoleniem odbudowanego Wołynia z odbudowującym się na obszarze ziem, oddanych mu w zarząd, w księstwie litewskim. Rzecz jasna, że to ostatnie zmierzano do zatarcia tej różnicy między ziemią łucką a resztą Rusi, którą musiał uznać w akcie bełzkim. Dokonało się to tylko stopniowo, siłą faktu, że i Wołyniem i Rusią litewską władał, choć z innego tytułu prawnego, Witołd; za to pierwszy cel przeprowadził istotnie zaraz w najbliższych latach, z jedynym wyjątkiem tych zachodnich części Wołynia, ziemi chełmskiej i bełskiej, które odpadły już przed połączeniem Litwy z Polską i których ani wówczas, ani później jako w. książę nie zdołał odzyskać³⁾.

Za to już wiemy, że w r. 1393 wyparł Lubartowicza z Włodzimierza, przeznaczając mu, za zgodą Jagiełły i Jadwigi⁴⁾,

¹⁾ Cod. epist. I № 20 (w tekście przez oczywistą pomyłkę opuszczono Stożek, figurujący jednak i w nagłówku i w objaśnieniach).

²⁾ „Künig. von Pohlen, obersten Fürsten zu Lithauen, zu Luck und zu Russen“.

³⁾ O staraniach Witołda do pozyskania Chełmszczyzny i złączenia jej z Wołyniem świadczy jego polityka kościelna, omówiona w cyt. wyżej, streszczonej w Sprawozd. Akad. 1911 r., pracy X. J. Fijałki.

⁴⁾ Dowodzi tego hołd, jaki w Wiślicy 23/V 1393 r. złożył królowi i królowej z nowej dzielnicy (Arch. Sang. I № 14, 15); w tekście ruskim, jak podniósł już Hruszewskij, nie ma wzmianki o wierności dla Korony polskiej; w łacińskim zaś odzwierciedliła się—zdaje się po raz ostatni, tryalistyczna koncepcya państw, gdyż obiecuje wierność „Królestwu Polskiemu, księstwu litewskiemu et dominio Russiae“.

Nowogród siewierski. Żadne źródło nie przekazało, że księstwo włodzimierskie przypadło wtedy Witołdowi; nie ulega to jednak wątpliwości wobec faktu, że pozostało odtąd na stałe w łączności z Łuckiem.

Tem ciekawszem jest, że ksiązę na Ostrogu zrazu przynajmniej znalazł oparcie przeciwko szerzącej się na Wołyniu przewadze Witołda. Oto królowa Jadwiga dnia 4 listopada 1393 r. wystawia mu przywilej¹⁾, w którym, zapewniając mu zupełną władzę w „powiecie“ ostrogskim, podległą tylko „*nobis et coronae Regni Poloniae*“, odnawia niemal w tych samych słowach to wyodrębnienie Ostroga z dzielnicy łuckiej, które przyznał ks. Fedorowi Jagiełło siedem lat przedtem. Zwrócone wtedy przeciw Lubartowiczowi, obecnie zaś przeciw Witołdowi, odcinało ono ziemię łucką od Kijowszczyzny i wogóle od tej Rusi, gdzie Witołdowi przysługiwała najwyższa władza namiestnicza. To też sama konieczność zatwierdzenia tego stanu rzeczy przez królowę, gdy król widocznie już się przechylał do planów Witołda, świadczy o jego zamiarach poddania księstwa ostrogskiego, tak jak pierwotnie, pod bezpośrednie zwierzchnictwo księcia na Łucku. Zaledwo też upłynęły trzy lata, gdy mu się to udało wbrew Jadwidze i Polakom: 3 lipca 1396 r. Fedor z Ostroga przyjmuje w Łucku z jego rąk przywilej, zatwierdzający go w posiadaniu swych posiadłości²⁾; nie zdołał obronić udzielnosci swego księstwa przed potężnym sąsiadem. Choć Witołd starał się złagodzić mu ten krok przez rozszerzenie jego dóbr, spotyka się jeszcze po wielu latach między Ostrogskimi a wyniesionym już do godności wielkoksiążęcej panem Łucka ślady antagonizmu, któremu ten ostatni przeciwdziałał jeszcze pod koniec życia³⁾.

Włączenie księstwa ostrogskiego do dzielnicy łuckiej, ułatwiło Witołdowi odzyskanie *K r z e m i e n i e c z z y n y* dla Wołynia. Dla braku pozytywnych świadectw możemy tylko przypuścić, że stało się to zaraz po śmierci Skirgiełły, gdzieś koło r. 1397. Wtedy też zapewne Korybut otrzymał tam część wspomnianego wynagro-

1) Arch. Sang. I № 16; dziwnym trafem dokument ten ma tę samą datę dzienną, co analogiczny akt Jagiełły z 1386 r.

2) Arch. Sang. I № 20; wątpliwości co do autentyczności tego przywileju naszym zdaniem nie są uzasadnione.

3) Por. znaną rolę Daszka z Ostroga przy uwolnieniu Świdrygiełły z więzienia krzemienieckiego w r. 1418 i ślub kn. Wasila Ostrogskiego w r. 1428, przy którym Witołd niewątpliwie wpłynął na wybór zony, hojnie przezeń obdarowanej kn. Hanki (Arch. Sang. I № 30).

dzenia za utraconą dzielnicę siewierską, mianowicie włość zbarazką; łączył ją z chmielnicką i winnicką na Podolu, co zarazem jest jedną ze wskazówek, że Krzemieniec z przynależnymi obszarami, wyodrębniwszy się od ziemi łuckiej, ciążył przez pewien czas, mniejwięcej do połowy XV wieku, do graniczącego z nim od południa Podola¹⁾.

Stało się to oczywiście możliwem dopiero wtedy, gdy i ta ziemia dostała się pod władzę Witolda. Jej stanowisko prawno-państwowe jest jedną z najciemniejszych i najsporniejszych kwestyi w historii sporu polsko-litewskiego o Ruś. Odczuwali to już współcześni, zostawiając ją w zawieszeniu w pierwszych latach po układzie krewskim, a nawet po zajęciu Rusi halickiej przez Polskę w r. 1387. Niema bowiem śladu, jakoby ówczesny książę podolski, Konstanty Koryatowicz, występujący jeszcze w roku następnym²⁾, złożył akt hołdowniczy, jak inni książęta dzielnicowi. Nie złożył go też na razie brat jego Fedor³⁾, który po nim objął rządy na Podolu.

Tłómaczą nam to poprzednie dzieje państewka Koryatowiczów i jego stosunku do państw sąsiednich. Wcale jest prawdopodobnem, że dla usadowienia się na Podolu skorzystali z klęski, zadanej Tatarom przez Olgierda nad Siną wodą w r. 1363; za to jednak dla twierdzenia latopisa litewsko-ruskiego, jakoby zajęli tę ziemię „za pozwoleniem“ Olgierda, a zwłaszcza „z pomocą litewskiej ziemi“⁴⁾, brak jakiegokolwiek uzasadnienia. Władza ich opierała się jedynie na porozumieniu z ludnością miejscową, i jej „atamanami“⁵⁾, a prócz pochodzenia nic ich nie łączyło z państwem litewskim. To też, odkąd osiedli na Podolu, raczej szukali oparcia o Polskę Kazimierza W., która już przedtem opanowała włości podolskie Trembowłę i Ściankę⁶⁾; co więcej zaś, w sporze polsko-litewskim o Wołyń stali odtąd po stronie Kazimierza. Stosunek

¹⁾ Objawiało się to n. p. przez łączenie w jednym ręku starostw krzemienieckiego i podolskiego (względnie braclawskiego).

²⁾ Wolff: Kniaziowie lit.-ruscy, s. 177.

³⁾ Zobaczymy, że hołdy Koryatowiczów pochodzą dopiero z r. 1403.

⁴⁾ Latopis lit.-ruski, wydanie Daniłowicza, s. 50 nn; A. Prochaska, który zrazu (Podole lennem Korony, Rozp. Akad. hist. T. 32) odrzucał całą opowieść Latopisa, zmodyfikował w ostatnich czasach ten pogląd (Mies. herald. 19 2 s. 90), ale i Hruszewskij, choć broni tezy, że Podole było „lennem litewskiem“, przyznaje problematyczność udziału Litwy przy jego zajęciu przez Koryatowiczów (IV 92).

⁵⁾ Silnie to podkreślił już M o ł c z a n o w s k i j: Oczerk izwiestij, 181/2.

⁶⁾ Cod. Vit. № 115; por. wyżej, s. 13 przyp. 4.

zależności od niego, w jaki przez to w r. 1366 wszedł Aleksander Koryatowicz, osadzony na Włodzimierzu, nie mógł pozostać bez wpływu na stanowisko samego Podola, zwłaszcza odkąd tam zapanował właśnie Aleksander, po bracie Jerzym, który zresztą w układzie Kazimierza z książętami litewskimi również występuje wśród tych Gedyminowiczów, którzy podlegali zwierzchnictwu króla ¹⁾).

Stosunki Koryatowiczów z Polską, ściśle aż do śmierci Kazimierza, musiały się przerwać, gdy dzieląca Podole od Polski ziemia lwowska stała się prowincją węgierską. Mamy wszelkie prawo przypuścić, że mniej lub więcej określone zwierzchnictwo Polski ustąpiło wtedy węgierskiemu, tem bardziej, że w późniejszych pretensjach węgierskich Podole występuje stale obok Rusi czerwonej i że Fedora Koryatowicza prawdopodobnie już przed objęciem spadku po starszych braciach łączyły ściśle stosunki z Węgrami, gdzie w nieznanym bliżej czasie otrzymał Munkács²⁾. To też odkładanie rozwiązania sprawy podolskiej przez Jagiełłę pozostawało zapewne w związku ze względami na Węgry, jak niemniej z obawą, która od czasu podziału administracyjnego Rusi w r. 1392 miała pewne uzasadnienie, że dałaby ona powód do nowej—obok wołyńskiej—rywalizacji między Witołdem a Polską.

Sprawdziło się to w zupełności, gdy Witołd w toku swej akcji zezpalania ziem ruskich z Litwą, nie zawahał się też przed wyparciem Fedora Koryatowicza z Podola, mimo pomocy, jakiej mu (oprócz Wołochów) udzielił, zapewne jako zwierzchnik, Zygmunt luksemburski, król Węgier, dokąd się też udał po utracie swej ziemi³⁾. Już na początku maja 1393 r. Witołd w Łucku robi nadania w powiecie kamienieckim⁴⁾, zyskując sobie jeden z najmniejszych

¹⁾ Niewątpliwie już wówczas władał Podolem, a nie jakąś nieznaną włością wołyńską, jak się to nieraz przypuszcza. Za to okoliczność, że przy wcześniejszym układzie z r. 1352 występuje po stronie litewskiej, przemawia za tem, że wówczas jeszcze nie osiadł na Podolu.

²⁾ Wolf: l. c.; Prochaska: Podole lennem Korony, s. 260.

³⁾ Latopis lit.-ruski, l. c.; zdaje się że Fedor Koryatowicz ów starał się—choć daremnie—o porozumienie ze Skirgiellą, gdyż w archiwum kor (Arch. Zamoyskiego III, 963) znajdował się list jego ruski, niestety niedatowany, „quibus magno duci Skirgailo significat se mittere servum suum Paulum Slupicz, voiewodam Camen., ad eum cui fidem in omnibus adhiberi postulat“.

⁴⁾ Akty Zap. Rossii I № 6 (data poprawiona w Cod. Vit. № 105); i ten dokument, mimo wyrażanych wątpliwości, uważamy za autentyczny. Protoplastę rodu Karabczewskich już w r. 1375 spotykamy w otoczeniu Koryatowiczów.

szych rodów miejscowych Karabczewskich. Co więcej, zdaje się nie ulegać wątpliwości, że już w roku następnym Jagiełło uznał fakt dokonany, oddając mu Kamieniec wraz z ziemią podolską w lenno ¹⁾. Podole stawało się taką samą osobistą dzielnicą Witołda jak Wołyń, co by w analogiczny sposób doprowadziło do zlenia się jego z temi ziemiami ruskimi, które podlegały mu jako namiestnikowi Litwy i jej dzielnic ruskich.

Takie rozwiązanie sprawy podolskiej było jednak wprost sprzeczne z dążeniami polskimi. To też już w czerwcu 1395 r. ustąpiło innemu, kompromisowemu. Najludniejszą i najbogatszą, a zarazem najbliższą Rusi czerwonej część Podola, Kamieniec, Smotrycz, Czerwonogród, Skalę i Bakotę z przyległościami, a więc większą część późniejszego województwa podolskiego bez jego północno-wschodniego pogranicza ²⁾, odstąpił Witołd Jagielle za odszkodowaniem pieniężnym ³⁾, a król oddał ją „pełnem prawem książęcem“ wojewodzie krakowskiemu Spytkowi z Melsztyna ⁴⁾.

Nie wchodząc tutaj w osobistą rolę wojewody ⁵⁾, musimy sobie jednak zdać sprawę ze stanowiska prawnopaństwowego jego dzielnicy. Słusznie już stwierdzono, że roztrząsanie, czy należała do Polski czy do Litwy, byłoby bezpodstawnem wobec tego, że wówczas jeszcze teoretycznie cała Litwa, nie stawszy się jeszcze napowrót osobnem w. księstwem, należała do Polski. Rozchodzi się tylko o to, czy księstwo podolskie Spytka podlegało, jak inne księstwa dzielnicowe na obszarze dawnego państwa litewskiego, władzy namiestniczej Witołda, zwłaszcza w zakresie wojskowym, czy też było z niej wyłączone, jak księstwo bełskie Ziemowita, którego rycerstwo pełniło służbę wojenną w ten sposób, co rycerstwo ziemi lwowskiej ⁶⁾. Otóż naszym zdaniem za pierwszym przypuszczeniem przemawiają dwa fakty: trzykrotne zaznaczenie w akcie nadania, że Spytka ma władać Podolem tak, jak inni

¹⁾ Daniłowicz: Skarbiec № 649, z inw. arch. kor., o czem ob. Hruszewskij, IV, 174 przyp. 2.

²⁾ Okolice nad górnym Bohem, Międzybórz, Latyczów, Chmielnik, dopiero po walkach ze Świdrygiełłą w czwartym dziesięcioleciu XV w. gdy się ostatecznie utrwalił podział Podola aż do r. 1569, złączyły się z Podolem kamienieckiem.

³⁾ Latopis lit.-ruski, I. c.

⁴⁾ Cod. Vit. № 115; Arch. Sang. I № 19.

⁵⁾ Por. u Mołczanowskiego długie, lecz nie zawsze przekonujące wywody na str. 242 nast.

⁶⁾ Kod. mazow. № 125: „eo modo, ordine, cursu, consuetudine et iure, quo... terrigenae Lłamburgenses“.

książęta Litwy i Rusi¹⁾, oraz to, że pod Worską walczył nietylko sam jako ochotnik, jak cały szereg innych panów polskich, ale „*cum insigni terrae Podoliae exercitu*“²⁾.

Część Podola, leżąca nad Bohem, wyłączona z jego naddnie-
trzańskiego księstwa, choć prawa monarsze miał tam oczywiście
tylko Jagiełło, jako jedyny władca i Polski i Litwy³⁾, pozostawała
niewątpliwie, jak o tem świadczy chociażby jej położenie, pod
zarządem Witołdowym. To też łatwo zrozumieć, że i takie zała-
twienie sporu o Podole, dogodne dla jednego z wielmożów ko-
ronnych, odpowiadające pierwotnym zamiarom Jagiełły co do
urządzenia ziem ruskich, w Polsce musiało wzbudzić silne niezad-
owolenie, podzielane też przez królowę Jadwigę⁴⁾. Tem natar-
czywiej nasuwa się pytanie, dlaczego Jagiełło, który bezpośrednio
po układzie krewskim zdawał się zgodnie współdziałać z Polską
w kierunku jego wprowadzenia w życie, ustępując nawet niejedno-
krotnie w kwestyi bezpośredniego oddawania ziem ruskich pod
zarząd urzędników koronnych, obecnie, o ile to tylko było możli-
wym, popierał dążenia Witołda, do niedawna osobistego wroga,
ku zespoleniu wszystkich ziem, gdzie władał ród
Gedymina przed przyłączeniem swych dzierżaw do
Polski. Odpowiedzi dostarczą nam wypadki, dzięki którym za
terytoryalnym odbudowaniem dawnego w. księstwa litewskiego
poszło wznowienie, najpierw faktyczne, potem i prawne,
jego odrębności państwowej.

III.

Elekcya Witołda a stanowisko dynastyczne Jagiełły.

Nie potrzeba rozpatrywać tutaj znanego faktu, jak Witołd
od r. 1392 swoją władzę namiestniczą upodabniał w rzeczywistości
coraz bardziej do pełnej władzy wielkoksiążęcej. Wystarczy

¹⁾ Analogiczny zwrot, którego oczywiście niema w nadaniu ziemi
bełskiej, zdobytej na Gedyminowiczach już przed unią, spotykamy w dok.
z r. 1391 (Kod. mazow. № 120), w którym Jagiełło ziemię drohicką, integralną
część Litwy od pocz. XIV w., nadaje Januszowi mazow. (ma z niej służyć,
jak „*ceteri duces fratres nostri terrarum Litvanie et Rusie*“), choć podkre-
ślono jej przynależność (wraz z całą Litwą) do Korony polskiej.

²⁾ Długosz, III, 527.

³⁾ Stąd zastrzeżenie (w przyw. dla Spytka), że te obszary „*pro nobis
et nostris successoribus totaliter reservamus*“; nie przeszkadzało to oddaniu
Chmielnika i Winnicy Korybutowi i istnieniu osobnego ksiąstewka bożskiego
Wasyla Koryatowicza, o którym wspomniemy niżej.

⁴⁾ Długosz Histor. III, 519.

podnieść choć dwa momenty, które jasno oświetlają to stopniowe przywłaszczanie sobie stanowiska władcy i uniezależnianie się polityczne. Jednym — to coraz częstsze przybieranie — choć oczywiście nie w stosunkach z Polską — tytułu wielkoksiążęcego; drugim — zwrot w polityce zewnętrznej, polegający na tem, że Witołd, choć tylko Polska uratowała i jego i Litwę w walce z Krzyżakami, zaczynał się zbliżać do tego wspólnego z Polską wroga, aby się oddać sprawom wschodnim, które, pierwszorzędne dla podlegających mu ziem litewskich i ruskich, dla Polski były bardzo odległe i nieraz pozbawione znaczenia. W ten sposób nietylko dawne państwo litewskie zaczynało się wyodrębnić we wspólnym związku, ale także korzyść tego związku coraz wyraźniej przypadała tylko Litwie.

Trudno wytłómaczyć sobie taką politykę Witołda bez milczącego chociażby przyzwolenia Jagielly. To też, jak o tem przy interpretacji dalszych wydarzeń ciągle trzeba będzie pamiętać, protest, próba przeciwdziałania, nie wyszła od niego, lecz wyłącznie od Jadwigi. Znany powszechnie jest krok, jaki uczyniła w tym celu, przekazany nam przez współczesnego kronikarza pruskiego¹⁾. Oto gdzieś na początku r. 1398 napisała do Witołda list, w którym mu przypominała, że Jagiełło wówczas, kiedy go posłubiła, dał jej jako wiano ziemię Rusi i Litwy, i prosiła Witołda, aby jej, jako kochany i wierny brat, dostarczał rocznego czynszu z tychże ziem.

Wiadomość tę starano się dotąd wyjaśniać w najróżniejszy sposób, posuwając się czasem aż do zupełnego odrzucania jej wiarygodności²⁾. Do tego niema żadnego powodu. Wątpliwości powstały jedynie dlatego, że stale łączono to żądanie Jadwigi z dokumentem Jagielly z r. 1396, w którym jej zapisał jako wiano Kujawy i Ruś³⁾. Tymczasem to, czego królowa chciała od Witołda, niema z owym zapisem żadnego związku, a to z dwóch względów. Po pierwsze wspomina ona o wianie, jakie otrzymała, gdy Jagiełłę wzięła za męża⁴⁾, a więc w r. 1386, nie zaś 10 lat później. Po dru-

1) Posilge w Ss. rer. Pruss. III, 219.

2) Prochaska: Przyczynki kryt. do dziejów unii, s. 101/3, gdzie jednak słusznie zbija domysły, jakoby chodziło tylko o Podole. Zresztą w jednej z dawniejszych prac (Ostatnie lata Witołda, s. 10/1) ten sam autor tłómaczył żądanie Jadwigi w sposób bardzo zbliżony do interpretacji, jaką tutaj staramy się uzasadnić.

3) Kod. dypl. katedry krak. II № 410; na tę błędną drogę skierowały historyków już objaśnienia w Ss. rer. Pruss., l. c., przyp. 2.

4) „uff dy cziit, als sy yn genomen hette czu egne herren“.

gie zaś w piśmie do Witołda chodzi o Litwę i Ruś¹⁾, oczywiście te ziemie ruskie, gdzie Witołd wykonywał władzę namiestniczą, a więc, obok Litwy właściwej (co zwykle wogóle przeoczano), o Ruś, która przed r. 1386 należała do państwa litewskiego, podczas gdy nadanie z 1396 r. dotyczyło, oprócz Kujaw, ziemi rdzennie polskiej, niewątpliwie Rusi czerwonej, gdyż w tem zwykle znaczeniu występuje „*terra Russiae*“ w dokumentach koronnych.

Wiano, o którym pisała Jadwiga do namiestnika Litwy i Rusi litewskiej, to nie było jej osobiste zaopatrzenie, zapisane jej na ziemiach, pozostających pod bezpośrednim zarządem koronnym. Tak samo jak Polska piastowska w owej epoce, gdzie pojęcia prawa prywatnego, zwłaszcza gdy chodziło o osoby monarchów, zlewały się z pojęciami prawa publicznego, była, jak słusznie zauważono²⁾, poniekąd posagiem, jaki Jadwiga wносиła swemu mężowi, tak też wianem, które od niego otrzymała w r. 1386, było całe jego państwo, W. księstwo litewskie. Ziemie Litwy i Rusi z listu królowej do Witołda, to te same ziemie Litwy i Rusi, które Jagiełło w akcie krewskim obiecał przyłączyć do Korony, a które teraz, pod władzą Witołda, choć prawnie li tylko namiestniczą, coraz bardziej od Korony się wyodrębniały.

Rzecz zrozumiała, że wszelkie tego rodzaju objawy żywo musiały niepokoić Jadwigę, która przecież własne szczęście poświęciła, obok celów religijnych, dla dobra Polski, a nie dla zaspokojenia ambicji Kiejstutowicza, która nie chciała, aby jej ofiara poszła na marne. Dlatego zażądała wyraźnego, zewnętrznego znaku, że te obszary, które Polsce przysporzyła przez swój ślub, mimo coraz potężniejszego stanowiska Witołda nie przestawały być podległymi jej i Koronie, są jej, a zatem i Polski, własnością. Najsilniej mogła uwydatnić taki stosunek regularna danina. Nie było wprawdzie mowy o niej w układzie krewskim, ale teoretycznie Jadwiga mogła ją nałożyć na swych poddanych litewskich, których obowiązku danin na rzecz panującego jeszcze żaden przywilej nie unormował i nie ograniczył³⁾.

1) „dy lant czu Russin und *Littowen*“. Nagłówek ustępu: „Wy dy konyginne von Polen wolde zeins habin von den *Littowen*“ kładzie nacisk właśnie na Litwinów.

2) W. Semkowicz: Stanowisko publiczno - prawne Wł. Jagiełły w Polsce. Przegl. prawa i administr. 1899 r.

3) Uderzającą analogię stanowi żądanie rocznego czynszu z Litwy, z jakim wystąpili Polacy pod koniec rządów Zygmunta Kiejstutowicza (Liv-Est-

Ale właśnie wtedy Witold, zagrożony przez żądanie Jadwigi w tak skutecznym dotąd dążeniu do faktycznej władzy wielkksiążęcej nad całym dawnym państwem litewskim, zwrócił się, aby znaleźć oparcie przeciwko królowej i Polsce, po raz pierwszy w dziejach Litwy do jej społeczeństwa, dotąd, nawet po przywileju z r. 1387 i nawet w najwyższej swej warstwie, zupełnie pozbawionego głosu w życiu publicznym. Zebrał bowiem, jak dalej opowiada kronikarz niemiecki, wielmożów litewskich i ruskich i donosząc im o żądaniu Jadwigi, zapytał się ich, czy chcą się uznać poddany mi Polsce i płacić jej daninę.

Z naszej interpretacji pisma Jadwigi, potwierdzonej raz jeszcze przez udział nietylko ruskich, ale i litewskich panów w tym zjeździe, jasno wynika, że Witold oddał wówczas poprostu postanowienie aktu krewskiego o losie ziem litewskich i ruskich, zapadłe, jak wiemy, tylko za zgodą rodu Gedyminowiczów, pod decyzję wybitniejszych bojarów tych ziem.

Mimo oczywistych korzyści politycznych i społecznych, jakie im już przyniosło połączenie z Polską, odpowiedź odmowną z góry można było przewidzieć wobec sposobu, w jaki Witold postawił całą kwestię, wysuwając na pierwszy plan moment poddaństwa pod Polskę i ciężaru danniczego. To też swoim jak gdyby retorycznym pytaniem poprostu włożył im w usta oświadczenie, że „byli dotąd wolnymi, oni i ich rodzice, i Polakom żadnej dani nie płacili; że i teraz jej dawać nie chcą, lecz chcą pozostać przy swej pierwotnej wolności, w jakiej dotąd byli“.

Zręcznie tu wyzyskał Witold niezmiernie silne w swych ziemiach przywiązanie do utrwalonego tradycją dotychczasowego stanu rzeczy; brakowało zaś jeszcze litewskiemu i ruskiemu bojarstwu nabytej następnie stopniowo świadomości, że właśnie przełom, przez unię spowodowany, który jednak Polska nawet w pierwszych latach po Krewie, a tembardziej po Ostrowie, jaknajmniej dawała im odczuwać, dopiero przynosił im wolność, której dotąd byli pozbawieni.

Wszak nawet to złudzenie wolności w formie decydowania o swym losie politycznym, jakie im dał Witold, zwracając się do nich, aby móżdż tem śmielej odrzucić żądanie Jadwigi, zawdzięczali

Kurl. Urkundenb. IX); i wtedy to żądanie nie miało wyraźnej podstawy w artykułach aktów unii, ale miało służyć jako dowód zawarowanej w nich przynależności Litwy do Korony, potrzebny wobec separatystycznych dążeń Zygmunta, odkąd się ostatecznie ugruntował na tronie, wyparłszy Świdrygiellę

właśnie sprawie unii, która ową kwestyę sporną wogóle dopiero nasunęła. Stale bowiem w jej dziejach każde przesilenie, wywołane przez nią między czynnikami władzy państwowej w Polsce i na Litwie, wychodziło na korzyść czynnika społecznego w obu państwach; jest to regułą niemniej pewną, jak owa dawno uznana, że każde zbliżenie czynników rządowych w obu krajach przynosiło społeczeństwu litewskiemu choć część tych korzyści, w których zdobyciu dotąd je wyprzedzało polskie.

Ale z innego jeszcze względu bojarstwo litewsko-ruskie swój pierwszy krok ku politycznej swobodzie zawdzięczało poprzedniemu przyłączeniu państwa litewskiego do Polski. Oto widzieliśmy, jak dopiero po unii i dzięki jej udało się zadać pierwszy cios tej warstwie, która, stojąc dotąd między naczelnym władcą a społeczeństwem, teraz zsuwała się niepowstrzymanie w szeregi tego ostatniego a w przyszłości miała nawet być coraz bardziej usuwaną w cień przez jego możniejszych przedstawicieli, mianowicie kniaziów. Gdyby nie walka przeciwko nim, którą Witołd, korzystając z dobrego z Polską stosunku, śmiało mógł podjąć w poprzednich latach dla konsolidacji obszaru, podległego jego władzy, byłby w chwili, gdy stosunki z Polską się naprężyły, u nich właśnie szukał oparcia. Przesilenia wewnętrzne na Litwie przed unią osłabiały stanowisko w. księcia, ale na korzyść kniaziów-dynastów; w obecnem przesileniu ten, który dążył do wielkksiążęcej godności, nie u kniaziów szukał pomocy, bo miał ich prawie wszystkich przeciwko sobie: musiał sięgnąć niżej, do bojarstwa, którego rola dziejowa rozpoczęła się z ową chwilą.

W tym kierunku Witołd, którego samowładna natura w innych okolicznościach nie byłaby wcale sprzyjała rozwojowi czynnika społecznego w życiu państwowem, musiał niebawem uczynić krok drugi, który ten rozwój, jako doniosły precedens na przyszłość, niesłychanie przyspieszył. Ci sami tylko bojarzy, którzy dzięki jego zręcznej grze przy nim stanęli w zarysowującym się zatargu z Polską, mogli mu dać to, co w poprzednim okresie państwa litewskiego mogła dać tylko wola poprzednika a co teraz miało być na wieczne czasy złączone z godnością króla polskiego, władzę monarszą.

Drugie, obok prawa krwi, źródło takiej władzy, mianowicie elekcyja ze strony społeczeństwa, pojawiła się na Litwie nie, jak gdzieindziej, jako wynik rozwoju społecznego, lecz jako środek do wznowienia odrębności państwowej Litwy, która prawnie była zniesioną przez tego, który dotąd posiadał władzę monarszą nad nią i—jak dotąd—sam jeden mógł ją komu innemu przekazać.

Rzecz jasna, że elekcyja Witołda na króla Litwy i Rusi, dokonana przez bojarów litewskich i ruskich podczas układów z Krzyżakami na wyspie Salin, w jesieni 1398 r., zapisana przez kronikarza pruskiego jako fakt zgoła niebywały¹⁾, podstawy prawniej mieć nie mogła. Ale miała mimo to ogromne znaczenie istotne, tak dla wyniesienia Witołda do upragnionego stanowiska, jak i dla wznowienia państwa litewskiego, bo ten który miał prawo jej się sprzeciwić, milcząco przyzwalał na to, co się stało.

Dochodzimy w ten sposób do najważniejszej kwestyi przy ocenie tych wypadków, do stanowiska Jagiełły. Stwierdziłszy, że w niczem nie przeciwdziałał tej polityce Witołda, dzięki której, choć tylko jako namiestnik na Litwie i Rusi litewskiej, w rzeczywistości zbliżał się coraz bardziej do stanowiska ich władcy. Wykazano²⁾, że Jagiełło wiedział o traktacie, jaki Witołd w łączności z elekcyją, tytułując się już „najwyższym księciem Litwy i Rusi“³⁾, zawarł na wyspie Salin z Krzyżakami. Wobec tego wcale nie potrzeba wątpić w prawdziwość pogłoski, jaka już w lutym 1398 r. doszła do w. mistrza⁴⁾, że mianowicie nietylko Witołd, ale i król polski, wymieniony przy tem nawet na pierwszym miejscu, starali się uzyskać u papieża koronę dla Litwy i Rusi, które to nowe królestwo podlegałoby bezpośrednio stolicy apostolskiej.

Zgodę Jagiełły na ten plan, który jest ciekawym precedensem sprawy koronacyi Witołda w r. 1429 i projektu uzyskania korony królewskiej dla Litwy i jej w. księcia Zygmunta Augusta w r. 1526, nietrudno wytlómaczyć tymi samymi względami dynastycznymi, które wbrew interesom Polski wpływały na stanowisko domu jagiellońskiego wobec owych podobnych planów późniejszych.

Klucza do zrozumienia stanowiska Jagiełły wobec Witołda w r. 1398 dostarcza nam ta okoliczność, że równocześnie⁵⁾ zaszły

1) Ss. rer. Pruss. III 224 „das vor ny gehort was“.

2) Prochaska: Przyczynki kryt. do dziejów Unii, s. 102.

3) Raczyński: Kod. dypl. Litwy, s. 251.

4) Voigt: Cod. dipl. Prussiae, VI № 61 (26/II 1398), str. 66.

5) List w. mistrza, zawierający wiadomość o tem (Voigt, VI № 60, s. 64), jest tylko o dwa dni wsześniejszym od pisma cytow. w poprzednim przypisku. Por. Prochaska: Król Władysław Jagiełło, I, 111 przyp. 3, gdzie z wielkiem prawdopodobieństwem wskazano możliwość bezpośredniego wpływu krzyżackiego na żądanie Jadwigi, które istotnie stało się dla Witołda pobudką do zupełnego zwrotu do Zakonu. Słusznie też już nieraz zwracano uwagę na to, że Jagiełło gorąco popierał (Theiner: Monum. I, № 769) plan wyprawy tatarskiej Witołda nad Worskłę, której Jadwiga była przeciwną.

poważne nieporozumienia między nim a Jadwigą. Powód ich tkwił nietylko w kwestyach polityki zagranicznej, stosunku do Zakonu. Był on bez porównania głębszy i pozostaje w ścisłej łączności z próbą królowej, aby zapobiedz wyodrębnianiu się Litwy pod Witołdem, próbą, która, jak widzieliśmy, proces ten tylko przyspieszyła.

Rozpatrując już niejednokrotnie położenie, w jakim się znalazł Jagiełło, utraciwszy żonę i nie mając z niej potomstwa (do czego niżej powrócimy), nie zastanawiano się nad tem, że wszystkie trudności i niepewności jego położenia, nietylko osobiste, co dynastyczne, jako dziedzica w. księstwa litewskiego, które mu się wówczas nastęrczały, musiały go niepokoić w wyższym jeszcze stopniu, gdy Jadwiga wprawdzie jeszcze żyła ale w przeszło dziesięcioletnim już małżeństwie z nim pozostawała bezdzietną. Choć, jak wspomnieliśmy¹⁾, Jagiełło był nietylko mężem królowej, ale rzeczywistym królem, wybranym i koronowanym, prawa dziedziczne do królestwa polskiego, miała tylko Jadwiga, podczas gdy jego elekcya była tylko elekcją osoby, a nie dynastii. Stąd, będąc znacznie starszym od żony i musząc się liczyć z prawdopodobieństwem, że przed nią umrze, wiedział, że po jego bezdzietnej śmierci tron polski przejdzie nie na jego krewnych, z pośród których, dawnym zwyczajem Gedyminowiczów, wyznaczylby następcę, lecz albo na ewentualnego drugiego męża Jadwigi albo też, gdyby powtórnie za mąż nie wyszła, na nową zupełnie dynastję, swobodnie wybraną przez Polaków po jej również zgonie.

W tem jednak tkwiło z punktu widzenia Jagiełły ogromne niebezpieczeństwo, wynikło stąd, że nie licząc się widocznie z możliwą bezdzietnością swego małżeństwa, państwo swe dziedziczne, znosząc jego odrębność, na wieczne czasy wcielił do królestwa polskiego. Póki się zdawało, że władcami tego królestwa będą jego potomkowie, zapowiadało to tylko większą jeszcze niż dotąd świetność rodu Gedyminowego, wyniesionego w głównej swej latorośli do królewskiego dostojęństwa, a podporządkowanie Litwy pod Polskę zacierała okoliczność, że mimo to nie przestała podlegać swej własnej tylko, przyrodzonej dynastji. Obecnie jednak, gdy nadzieje potomstwa Jagiełły z Jadwigą się nie ziszczały, gdy stosunek przynależności Litwy do Polski miał przejść w okres, w którymby koronę królestwa polskiego

¹⁾ Oprócz zacyt. wyżej pracy W. Semkowi cza por. też uwagi O. Bazaera w Kwárt. hist. XXI, 27.

piastowała obca Litwie dynastia, ród Gedyminowiczów nie tylko straciłby uzyskany zaledwo majestat królewski, ale widziałby się zagrożonym nawet w swych prawach dziedzicznych do Litwy, w najlepszym razie zepchniętym do rzędu lennych książąt dzielnicowych w rodzaju Piastów mazowieckich, podległych nowemu rodowi królewskiemu, Litwa zaś oddana pod berło obcych władców, wówczas by dopiero naprawdę odczuła utratę swego państwowego bytu.

Wzajemne stosunki Gedyminowiczów bynajmniej nie odznaczały się przykładną miłością i zgodą, a wielkim byłoby anachronizmem przypisywać monarchom średniowiecznym jasno określone świadome uczucia, w któreby się wcielał patryotyzm narodowy ich ludów w dzisiejszym znaczeniu. Ale za to silniejszym może jeszcze niż dzisiaj, zwłaszcza w pierwotnym świecie litewskim, było przywiązanie do wspólnego rodu, silne na zewnątrz mimo wewnętrznych swarów, i nie mniejsze może przywiązanie nie tylko u społeczeństwa, ale i u władców, do uświęconych wiekową tradycją form politycznego bytu. To też do takiego przewrotu, któryby tym właśnie uczuciom zadawał gwałt, a groził niechybnie Gedyminowiczom i Litwie w razie śmierci Jagielly, nie mógł on dopuścić. Pod wpływem tych obaw, nie tylko pogłębiał się żal do żony, która mu nie dała potomka, ale nadto coraz wyraźniej musiał się nasuwać plan, aby udaremnić takie nieoczekiwane skutki układu krewskiego przez wznowienie państwa litewskiego, na zespolonym na nowo, a to ściślej niż przedtem, dawnym jego obszarze, na korzyść rodu Gedyminowiczów.

Jagiello nie mógł unieważnić samowolnie swych zobowiązań krewskich, na których strażą stała, jak widzieliśmy, sama Jadwiga, bo przecież, póki żył, chciał się utrzymać na tronie polskim, w zgodzie z polskimi poddanymi. Ale mógł nie przeciwdziałać, a nawet skrycie sprzyjać staraniom, jakie w tym celu robił Witold. Wcale też nie jest wykluczonem, choć trudno brać dosłownie wiadomości krzyżackie o wyborze Witolda na „króla“ (tak już dawniej nieraz tytułowali w. książąt Litwy), że te starania dotyczyły istotnie także wyniesienia państwa litewskiego, mającego powstać na nowo, do godności królestwa. Wszak, jak to i później zaznaczano przy podobnych planach koronacyjnych, taka równorzędność z królestwem polskiem, widoczna nawet w tytule, była najlepszą przeszkodą dla wcielenia Litwy do „Korony“, gdy taka sama korona ozdabiała jej własny ród panujący nawet po utracie polskiej.

Pod tym ostatnim względem skończyło się na niewyraźnym

projekcie, ale wyniesienie Witolda na władcę Litwy i jej ziem ruskich, a tem samem wznowienie państwa litewskiego, było faktem dokonanym. Z tych zaś, którzy mogli przeciwko temu podnieść protest prawny, nietylko Jagiełło, ale i Polacy wraz z Jadwigą — milczeli. Milczeli, choć gdyby przy takim stanie rzeczy nastąpiła śmierć Jagiełły i wybór nowego króla, to albo byliby zmuszeni wybrać Witolda, albo też pożegnać się z myślą realizacyi aktu krewskiego. Mimo tych niebezpiecznych na przyszłość widoków, bierność ze strony polskiej musimy uznać za dowód wielkiego rozsądku politycznego. Przedewszystkiem sprzeciwić się temu, co się stało, można było jedynie drogą siły; pomijając zaś, że Polska nie posiadała siły dostatecznej, aby to przeprowadzić, trzeba stanowczo zaznaczyć, że unia, w ten sposób narzucona, nie mogła mieć trwałej wartości. Następnie zdawano sobie sprawę z tego, że wystarczy poczekać choć przez czas, aby się okazało, że Litwa, choć wzmocniona już w ciągu tych paru lat, które upłynęły od pierwszego połączenia z Polską, także i nadal bez tego połączenia obejść się nie będzie mogła. Wreszcie mogła w tym samym czasie nastąpić zmiana sytuacji w Polsce, któraby, wyjaśniając stanowisko Jagiełły do tronu polskiego, zmieniła też na nowo jego stanowisko wobec wyodrębnienia Litwy i pozwoliła w zgodzie z nim znaleźć szczęśliwe wyjście kompromisowe.

Te oczekiwania sprawdziły się i pod jednym i pod drugim względem. Skutki wypadków 1398 r., które we wzajemnym stosunku Litwy do Polski byłyby się zaznaczyły wyraźnie dopiero w razie śmierci Jagiełły, odbiły się od razu w polityce zewnętrznej samowolnie wznowionego w. księstwa. Stale w dziejach unii każdemu odruchowi separatystycznemu Litwy towarzyszyło, póki tylko istniał Zakon krzyżacki jako poważna potęga polityczna, zbliżenie jej do tego wspólnego wroga. Tak było i w r. 1398, gdy wielce niekorzystny traktat saliński¹⁾, zaniechanie walki na półn.-zachodzie, miało umożliwić zarazem Witoldowi tem skuteczniejszą działalność na południowym wschodzie, przeciwko Tatarom, rozpoczętą już z dobrym skutkiem w roku poprzednim. Poświęcając Żmudź, a z nią dostęp do Bałtyku, gdzie współdziałanie z Polską było nieodzownem, Witold pragnął to wynagrodzić w. księstwu przez opanowanie brzegów czarnomorskich, gdzie zdawało się, że Litwa, po przyłączeniu wschodniego Podola i Kijowszczyzny, będzie mogła prowadzić politykę zupełnie samodzielną. Wiadomo,

¹⁾ Por. Prochaska: Król Władysław Jagiełło, I, 112.

że udało się rzeczywiście posunąć jej granice do Morza Czarnego, że jednak akcja, zmierzająca do utrwalenia tych zdobyczy, skończyła się pogromem nad Worskłą.

Słusznie zauważono ¹⁾, że ta klęska, choć oczywiście zmuszała do pewnego oparcia się Litwy o Polskę, nie wystarcza dla wytłómaczenia genezy nowej unii, zawartej po półtora roku. O ile bieg polityki zewnętrznej, który do niej doprowadził, był już przedmiotem dokładnych badań ²⁾, o tyle wpływ czynników wewnętrznych, przede wszystkim zaś dynastycznego, nie doznał dotąd należytej oceny.

Długosz ³⁾, opowiadając, jak Witold w lecie 1399 r. wyruszył na wojnę, która nad Worskłą tak smutno się miała skończyć, dodaje mimochodem, że mu w tym samym roku król oddał w dożywotnie dzierżenie w. księstwo litewskie. Spornem jest dotąd, czy tutaj nasz historyk, który nie wspomina ani o elekcji Witolda w r. 1398 ani o unii z r. 1401, ściągnął poprostu stopniowe nabycie godności wielkoksiążęcej przez Witolda w jeden fakt nadania mu jej przez króla, pomieszczony bezpodstawnie pod r. 1399, lub czy też wówczas istotnie nastąpiło coś podobnego. Otóż trzeba przyznać, że jedna okoliczność, dotąd nie zauważona, zdaje się potwierdzać ścisłość przekazu Długoszewego. Jeśli Jagiełło naprawdę nadał mu w r. 1399, jeszcze przed śmiercią Jadwigi i swoją drugą elekcją królewską, o której znaczeniu dla sprawy litewskiej zaraz pomówimy, w. księstwo tylko „*ad vitae tempora precario*“, to widocznie cofał się już z tej drogi, na jaką wszedł w roku poprzednim, popierając plan uzyskania korony królewskiej dla Litwy i nie sprzeciwiając się niczem elekcji salińskiej. To zaś cofanie się króla polskiego było wtedy zupełnie zrozumiałem. Jeśli nadanie, wspomniane przez Długosza, przypada, jakby wynikało z jego tekstu, na pierwszą połowę 1399 r., to nastąpiło właśnie w tym czasie, gdy Jagiełło oczekiwał narodzenia mu się dziecka z Jadwigą. Łatwo sobie wytłómaczyć ogromną radość ⁴⁾, jaką go napełniała ta nadzieja, ukazująca się wówczas, gdy już wcale nie można się było spodziewać potomstwa. Wszak otwierała na nowo pierwotne widoki, że przez małżeństwo z Jadwigą Jagiełło stanie się założycielem dziedzicznej w Polsce dynastii. Ale tem samem

¹⁾ K u t r z e b a: Unia Polski z Litwą, s. 34.

²⁾ Oprócz prac P r o c h a s k i por. M. G o y s k i: Wzajemne stosunki Polski, Litwy i Zakonu 1399—1404, Przew. nauk. i liter. 1906.

³⁾ III, 526.

⁴⁾ D ł u g o s z, III 529.

zmieniało się też zasadniczo jego stanowisko wobec wznowienia państwa litewskiego pod berłem Witołda: władzy wielkoksiążęcej, która i tak była już tylko zewnętrznym znamieniem faktycznego stanu rzeczy, odrzucić mu już nie mógł, ale teraz nie mógł dopuścić do tego, aby to była pełna i równorzędna jego własnej władza monarsza, oparta na elekcyi wielmożów i dziedziczna w rodzinie Witołda. Teraz musiał nawracać do dawnego planu zjednoczenia Litwy z Polską w jedno państwo dziedziczne swej dynastyi własnej, w którego ramach tylko wyjątkowo, dożywotnio i do woli Jagiełły, Witołd miał na Litwie sprawować władzę wielkoksiążęcą o charakterze zastępczym.

W ten sposób już wówczas, przed śmiercią Jadwigi i przed Worskłą, zarysowałyby się ów kompromis, którego ostatecznym wyrazem była unia z 1401 r. Zanim się jednak zastanowimy nad tem, co Witołda, dla którego to wyjście oznaczało niemały zawód, nawet bez względu na klęskę orężną zmuszało poniekąd do przystania na plan Jagiełły, trzeba zwrócić uwagę, że właśnie wtedy, gdy wracał z nad Worskli, wytworzyła się na krótki co prawda czas inna znów sytuacja w Polsce, która raz jeszcze zdawała się zmieniać stanowisko i plany Jagiełły. Wywołała ją równoczesna niemal śmierć królowej Jadwigi i jej nowonarodzonej córeczki¹⁾.

Znowu nadzieje Jagiełły, że stanie się założycielem dynastyi, któraby i w Polsce i na Litwie dziedziczne miała prawa, na razie się rozwiały. Wiadomo, że, obawiając się rzekomo, jakoby go Polacy po zgonie Jadwigi nie mieli już uznawać za króla i „wyrzucić“ z królestwa, zabierał się do ustąpienia z Polski, do powrotu na Litwę²⁾. W tej chwili wznowienie państwa litewskiego, faktyczne rozluźnienie układu krewskiego, poprzednio dokonane, było dla niego bardzo dogodnem, gdyż wobec świeżo rozbudzonego uczucia odrębności na Litwie, Polacy, nawet gdyby istotnie stanęli na stanowisku, że przestał być królem, nie mogli upierać się przy tem, że mimo to Litwa, przestawszy być dziedzictwem Gedyminowiczów, miała pozostać wcieloną do korony. Za to w powrocie Jagiełły do ojcowizny tkwiło podwójne niebezpieczeństwo dla Witołda: byłby musiał mu oddać dzielnicę wileńską i witebską, gdzie tylko zastępował jego osobę, a niezawodnie byłby też utracił oddaną mu „*precario*“ godność wielkoksiążęcą,

1) Jak wiadomo, córka ta urodzona 22 czerwca, zmarła 13, Jadwiga zaś 17 lipca.

2) Długosz Hist. III, 538/9.

do której Jagiełło, mimo elekcji Witolda, miał dawniejsze, niezagaspie prawa.

Ale zdaje się, że to niebezpieczeństwo, grożące Witoldowi, nie było realnem. Mamy wszelkie podstawy przypuścić, że ów plan wyjazdu Jagiełły, powrotu z tronu polskiego na litewski, był tylko manewrem, mającym skłonić Polaków do przyznania mu, mimo śmierci Jadwigi, dziedzicznej władzy królewskiej. Osobistej, dożywotniej bowiem po elekcji i koronacji z 1386 r. odmówić mu nie mogli i nietylko, że nikt nie myślał „wyrzucić” go z Polski, lecz przeciwnie, wiedząc, że z jego ustąpieniem z tronu byłyby zagrożone podstawy połączenia z Litwą, Polacy nie mogli do tego dopuścić. To też Jagiełło cel osiągnął: nastąpiła powtórna¹⁾ elekcya jego, nietylko zatwierdzająca na tronie jego osobę, ale przenosząca zarazem prawo do dziedzicznej sukcesyi na nową dynastję, co ponadto utwierdził ślub króla z wnuczką Kazimierza W.

Na dłuższy czas, póki nie zwyciężyła pod koniec rządów Jagiełły zasada elekcyjności tronu polskiego, interes dynastyczny, później, n. p. w r. 1429 i 1526, znowu sprzeczny z dążeniem umocnienia Unii, któremu też wtedy musiał ustąpić, pokrywał się najzupełniej z potrzebą utrzymania ścisłego związku polsko-litewskiego, taksamo jak w chwilach, gdy istniała nadzieja, że małżeństwo Jagiełły z Jadwigą będzie obdarzone potomstwem. Znikła możliwość konfliktu między Polakami a Jagiełłą, któremu żadne względy osobiste lub dynastyczne nie przeszkadzały stanąć znowu wraz z nim na gruncie ścisłego wypełnienia aktu krewskiego.

Nastąpił też istotnie, choć w jednej tylko szczegółowej sprawie, znamieny krok w tym kierunku. Oto zachodnie Podole, które, jak wskazaliśmy, nawet gdy je dzierżył dygnitarz koronny, podlegało władzy Witolda, przeobrażającej się właśnie z namiestniczej w wielkoksiążęcą, które więc zaliczało się do obszaru powstającego na nowo państwa litewskiego, niedługo po bitwie nad Worskłą, w której zginął Spytek z Melsztyna, otrzymał—zdaje się nawet w szerszych nieco granicach²⁾, brat królewski Świdrygiełło, dostawszy już nieco przedtem, po pogodzeniu się z królem,

¹⁾ Por. wywody O. Balzera w Kwart. histor. XXI, 27—32.

²⁾ Nadanie dla Spytki wyłączało m. i. też Bożek, a „Wasilius dux dictus Boszki“, o którym pomówimy jeszcze niżej, występuje w r. 1401 w otoczeniu Świdrygiełły (Chmiel: Zbiór dok. w bibl. hr. Przeddzieckich, Nr. 6.) i prawdopodobnie podlegał ze swem ksiąstewkiem jego zwierzchnictwu.

jakieś drobne zaopatrzenie w tych stronach¹⁾). Otrzymał je zaś, chociaż Gedyminowicz, nie—za wzorem Spytka—„jak inni książęta Litwy i Rusi“, lecz z niezwykle silnem zaznaczeniem bezpośredniej przynależności do królestwa polskiego. Występuje ono wyraźnie zwłaszcza wtedy, jeśli się akt homagialny, złożony wówczas przez Świdrygiełłę²⁾, porówna z hołdami innych książąt dzielnicowych litewsko-ruskich, złożonych zaledwo rok później podczas układów o unię wileńsko-radomską, i jeśli się zwróci uwagę na niezwykle zobowiązania nowego księcia polskiego, że będzie propagował katolicyzm a grodów swej dzielnicy nie będzie powierzał żadnym schizmatykom, lecz tylko Polakom.

Podniesiono już³⁾, że oddanie księstwa podolskiego Świdrygiełł, którego przez rówczesne nadania w przyległych częściach Rusi czerwonej⁴⁾ tem silniej z Koroną związane, było wymierzone przeciw Witołdowi. Książę podolski, obecnie tak zbliżony do Jagiełły i Polski, był nietylko jego osobistym wrogiem, ale też szczególnie dlań niebezpiecznym z innego względu: oczywiście nie jako przywódca żywiołu ruskiego we w. księstwie⁵⁾, ale z powodu swych stałych pretensyi do godności wielkoksiążęcej, na które już raz zwróciliśmy uwagę, a które z chwilą, gdy ta godność istotnie się miała dostać Witołdowi, musiały się objawić ze zdwojoną siłą.

1) Długosz: Hist. III, 523. (choć szczegół ten, umieszczony pod r. 1397 należy zapewne przenieść na rok następny).

2) Znany dotąd tylko ze zgoła niedostatecznych streszczeń (n. p. u Daniłowicza: Skarbiec, Nr. 1523 pod r. 1430!); streszczenie bardzo dokładne, niestety, „sine data“ (niewątpl. z końca 1399 lub pocz. 1400 r.) podaje inwentarz arch. kor., ułożony przez J. Zamoyskiego Mss. Zam. 1603, t. III s. 930 i 952: „Litterae homagiales Boleslai alias Swytrigalo ducis Lituaniae ratione ducatum et principatum ac dominiorum Podoliae, sibi per Vladislaum regem concessorum, Vladislao regi, germano fratri suo, et Coronae datae, quod regi et regno fideliter et homagialiter assistet, nec unquam eum et regnum Poloniae desereret, sed vita, rebus et facultatibus iuvabit, de periculis praemonebit, non solum cum Podoliae terris, sed omnibus, quas post habebit, in necessitatibus subsidia ferret, cultum religionis Catholicae propagabit et scismaticorum errores evellet, nulli scismaticorum castra et munitiones committet, sed tantum Polonis. Si Spitko, palatinus Cracoviensis, ex captivitate Tartarorum redierit et postulaverit a rege sibi reddi Podoliam, ea cedet. Telonea nulla in praeiudicium terrarum regni instituet, sed in iis veterem consuetudinem servabit“.

3) Mołczanowski, l. c., s. 257 nn.

4) Długosz, III, 554, co do daty por. jednak Hruszewskij, IV 476.

5) Podobny domysł Maksimiejki odrzuca nawet Hruszewskij, IV, 144 przyp. 2.

Zobaczymy też, że z chwilą, gdy przez nową unię Witold został tym w. księciem prawnie i ostatecznie, Świdrygiełło zwrócił się od razu i przeciwko niemu i przeciw Jagielle. Łatwo dające się przewidzieć niebezpieczeństwo z tej strony było też dla Witolda poważną przestrogą, która podobnie jak klęska nad Worskłą¹⁾, zmuszała go przyjąć w. księstwo w tej formie i z temi ograniczeniami, z jakimi mu je ofiarowywał Jagiełło²⁾. Ten zaś dążył obecnie do rozwiązania pośredniego między namiestnictwem Witolda na Litwie i Rusi według ugody ostrowskiej, a pełnią jego władzy wielkoksiążęcej według elekcji salińskiej, między wcieleniem dawnego państwa litewskiego do polskiego według aktu krewskiego, a zupełną jego odrębnością i równorzędnością według planu „królestwa“ litewskiego z 1398 r.

Choć bowiem wobec zmiany swego stanowiska na tronie polskim król nie myślał już usankcyonować w całej pełni faktycznego przewrotu, jaki w owym roku nastąpił na Litwie, dobrze sobie zdawał sprawę z tego, że po tem, co się stało, jasno określony akt prawny w kierunku wznowienia państwa litewskiego był nieodzownym, jeśli miano utrzymać zgodę z Witoldem i z przywódcami społeczeństwa litewskiego powołanymi przez niego do działalności politycznej. Kompromis, który miał tego dokonać, wymagał jednak nietylko pewnego ograniczenia ambitnych dążeń Witoldowych. Wymagał w wyższym jeszcze stopniu daleko idących ustępstw ze strony polskiej, ustępstw dla tej Litwy, w której obronie Polacy od pierwszego roku unii nie szczędzili krwi i mienia, a która wzamian za to z wyjątkiem pomocy przy odzyskaniu Rusi czerwonej, nie przysporzyła im dotąd żadnych korzyści politycznych lub materyalnych.

Że mimo to przed temi ustępstwami się nie zawahali, że nastąpiły one bez żadnych przeszkód, bez jakiegokolwiek przesilenia nietylko ze strony króla i rządu polskiego, ale ze strony całej społeczności szlacheckiej Korony, w tem tkwi wyższa jeszcze bez

¹⁾ O dobrych stosunkach, jakie bezpośrednio po niej utrzymywał z Jagiełłą, do którego też zjechał osobiście, świadczy n. p. list w. mistrza z 24/8 1399 r. (Cod. Vit. Nr. 201); Hruszewskij (IV, 143/4) odnosi nawet do tego czasu nadanie mu godności w. książęcej przez Jagiełłę, o którym pisaliśmy wyżej.

²⁾ Ten związek przyczynowy występuje już całkiem jasno w. Ss. rer. Pruss. III, 244: gdy Witold się dowiedział, że Świdrygiełło dostał Podole, „do machte her eyne vorbindunge huwer noch wynnachtin (unia wileńska) uff eyn nuwes mit deme konige von Polan“.

porównania mądrość polityczna, większa jeszcze zasługa dziejowa, aniżeli we wstrzemięźliwości Polski wobec wypadków 1398 r.

Dlatego też unia z r. 1401, dotąd nieco przyćmiona sławą Krewa i Horodła i może dlatego niedoceniana w swem znaczeniu, tworzy przełom w dziejach Unii, a zarazem jedną z najpiękniejszych jej kart. Zapoznawszy się więc z faktycznym, jednostronnem wznowieniem państwowości litewskiej przez Witołda i Litwinów, należy się przypatrzeć jej wznowieniu prawnemu w porozumieniu z drugą stroną, z Polską.

IV.

Nowa koncepcja Unii.

Niestety, pomijając tło polityki zewnętrznej ¹⁾, oświetlone przez obfite źródła krzyżackie, lecz drugorzędne dla zagadnienia, które pragniemy uwydatnić, nie posiadamy do dziejów unii radomsko-wileńskiej ²⁾ żadnych źródeł oprócz samych aktów unii i ściśle związanych z nimi aktów hołdowniczych pięciu książąt dzielnicowych. Co gorsza, taksamo jak dokument ostrowski Jagiełły z r. 1392, zaginął i tym razem akt królewski ³⁾, w którym niewątpliwie nowe zasady, na jakich się oparł stosunek Litwy do Polski, musiały być najjaśniej i najdokładniej wyluszczone.

Przypuszcza się zwykle, że akt ten został wystawiony taksamo, jak akty Witołda i panów litewskich ⁴⁾, dnia 18 stycznia 1401 r. w Wilnie, podczas gdy akt panów polskich ⁵⁾ jest datowany z Radomia, dnia 11 marca. Ponieważ jednak jeden ze wspomnianych aktów homagialnych ⁶⁾ nosi już datę 31 grudnia r. 1400, nie może ulegać wątpliwości, że akt królewski, oddający Witołdowi godność wielkksiążęcą, o której posiadaniu przez Kiejstutowicza świadczy już treść tego pierwszego hołdu (jak i czterech następnych) mu-

¹⁾ Por. M. G o y s k i: Wzajemne stosunki Polski, Litwy i Zakonu 1399—1404, Przew. nauk. i liter. 1906.

²⁾ Że tak ją należy nazywać, a nie jedynie wileńską, trafnie wykazał Kutrzeba (Unia Polski z Litwą, s. 36), do którego wywodów o tej unii odsyłamy we wszystkich kwestiach, tutaj nie omówionych specjalnie i przedyskutowanych.

³⁾ O jego istnieniu świadczą słowa aktu panów polskich: „iuxta tenorem literarum per dominum regem ipsi duci Wythowdo concessarum“.

⁴⁾ Cod. Vitoldi Nr. 233 i 234.

⁵⁾ Kod. dypl. Rzyszcz.-Muczk. I Nr. 151.

⁶⁾ Akty zap. Rossii I Nr. 17.

siał być nieco wcześniejszy. Unię należałoby więc oznaczać właściwie podwójną datą roczną: 1400/1.

Stwierdzono już dostatecznie, że przy tym właśnie układzie ustaliła się strona formalna, przyjęta odtąd przy wszystkich dalszych uniach aż do lubelskiej, mianowicie wystawianie w zasadzie — czasem wprawdzie z pewnymi modyfikacjami praktycznymi — czterech aktów: przez króla polskiego, w. księcia litewskiego, panów polskich i panów litewskich. Nie zatrzymując się więc dłużej przy tej kwestyi, pośpieszamy stwierdzić, że także co do treści, co do istotnego ujęcia stosunku prawnopaństwowego Litwy do Polski, ustaliła się wówczas pewna zasada, od krewskiej oczywiście zgoła odmienna, a dlatego wyjątkowo ważna dla zrozumienia dziejów unii, bo utrzymała się i w Horodle i w kilkakrotnie odnawianych uniach z Zygmuntem Kiejstutowiczem¹⁾, a więc przez całe 40 lat. Co więcej, choć dla swej subtelności od początku niemal, przynajmniej zaś od r. 1429 wywoływała wątpliwości i spory co do swej interpretacji, przecież po jej faktycznem obaleniu w r. 1440 upłynęło dalszych lat 61, zanim porzuciwszy ją prawnie dopiero w r. 1499, zastąpiono ją inną, naszkicowaną w unii piotrkowsko-mielnickiej, wykończoną w lubelskiej. O ile jednak koncepcja krewska, oparta na zasadzie inkorporacji, oraz owa trzecia i ostateczna koncepcja z XVI wieku, polegająca na mniej lub więcej jasno sformułowanej unii realnej, dadzą się łatwo ująć w dzisiejsze pojęcia i terminy prawnopaństwowe, o tyle przy tej, którą stworzyła pierwsza połowa XV wieku, a obaliła druga, jest to stanowczo niemożliwem.

Nie jest to już inkorporacja. Ziemie Litwy i Rusi nie są już zwykłemi prowincjami Królestwa polskiego. Wyodrębnienie państwowe ich obszaru, zjednoczonego administracyjnie już od 1392 r., jest silnie zaznaczone w pojęciu „*supremi principatus*“ tych ziem, którem się posługują wszystkie zachowane akty nowej unii. Zgodnie z tem, dzielnice dawnego w. księstwa nie występują już tak jak w akcie krewskim, jako ziemie ruskie, stojące obok litewskich, lecz jako „*cetera* (obok właściwej Litwy) *dominia ducatus*“²⁾, jako przynależność państwa litewskiego.

¹⁾ Niedarmo kilka miesięcy przed zawarciem pierwszego układu z Zygmuntem transsumowano jeden z aktów unii 1401 r., „*ne ex frequenti eius motu aliquo casu rumperetur seu in aliqua sui parte violaretur*“ (Cod. Vitoldi, dod. Nr. 26).

²⁾ Na to, że te „*cetera dominia*“ z 1401 r. oznaczają niewątpliwie t. zw. dzielnice — aneksa w. księstwa, pierwszy zwrócił uwagę Kutrzeba, l. c., s. 71.

Nie mamy jednak też do czynienia z unią personalną, jak się to zwykle przypuszcza. Unia z r. 1401 daje zarazem i mniej i więcej. Mniej, unię jak gdyby dynastyczną tylko, bo wspólny władca Polski i Litwy, Jagiełło, dzieli się tą władzą swoją z Witoldem („*in partem sue sollicitudinis assumpsit*“), przekazując mu w dożywociu („*dedit et contulit*“) władzę swoją nad Litwą, ustanawiając go tam na swoim miejscu („*de manu sua*“, względnie „*loco sui statuit*“). Więcej, bo mimo wyodrębnienia w. księstwa, mimo nawet rozdziału władzy najwyższej, pozostaje ono częścią korony Królestwa polskiego¹⁾, gdyż po śmierci Witolda ma powrócić nie tylko do Jagiełły, ale do tejże Korony, jak to we wszystkich aktach zaznaczono.

To postanowienie, to wyraźne „*plus*“ w porównaniu z jakąś unią personalną lub dynastyczną, zabezpieczało związek Litwy z koroną, przynależność pierwszej do drugiej na wieczne czasy, gdyż nawet niezależnie od osoby i rodu panującego²⁾. Mimo to nie nadaje ono temu związkowi charakteru unii realnej, gdyż nie przewiduje ani w danej chwili, ani nawet na wypadek owego „zupełnego powrotu“ Litwy do Polski żadnej instytucji wspólnej. Nic nie powiedziano, czy wówczas po śmierci Witolda w. księstwo stanie się zwykłą prowincją koronną, czy otrzyma znowu osobnego namiestnika lub czy król władzę wielkksiążęcą na Litwie powierzy innemu księciu.

Wogóle z pojęciem unii, jak my go dziś używamy, pozostaje w aktach z 1401 r. w wyraźnej sprzeczności ta okolicz-

¹⁾ Świadczy o tem najlepiej cenny *komentarz* do postanowień unii z 1401 r., jaki dał sam Jagiełło w czasie sporów o stanowisko prawnopaństwowe Litwy w r. 1430: streszczenie, po części dosłowne, warunków, na jakich władzę nad Litwą dożywotnio nadał Witoldowi, poprzedza on wyjaśnieniem, że uczynił to „*non tamen intencione alienandi dictas terras legitime a suis legitimis heredibus et successoribus ac ab ipso Regno Poloniae, cui ipse perpetuo annexit, appropriavit et adiunxit, sed propter longam distanciam eorundem volens ipsis de gubernatore providere*“ (Cod. epist. II, str. 238).

²⁾ Zaprzecza się temu zwykle na tej podstawie, że tylko akty Witolda i Polaków mówią o „*successores*“ Jagiełły, podczas gdy akt Litwinów opuszcza to słowo; uwzględniając tę różnicę, nie wciągamy też wyrażenia tego do naszych wywodów, w których, chcąc uchwycić zasadę prawną, na jakiej się oparł cały układ, opieramy się tylko na tem, co we wszystkich aktach jest *wspólnem* i analogicznem. Stwierdzić jednak trzeba, że wzmianka o „*successores*“ Jagiełły nie ma istotnego znaczenia, jej brak niczego właściwie nie zmienia, gdyż wszystkie zobowiązania strony litewskiej odnoszą się nie tylko do osoby króla, ale też, jak zgodnie powtarzają wszystkie akty, do *korony królestwa polskiego*, niezależnie od tego, kto ją będzie piastował.

ność, że jedna z części składowych wspólnego tworu politycznego, mianowicie Litwa, choć wyodrębniona jako „*supremus principatus*“, nie jest bynajmniej równorzędną drugiej, Polsce. Jasno się to zaznacza w akcie Witolda ¹⁾, silnie było zapewne podkreślone w zaginionym dokumencie Jagiełły, ale odbija się też całkiem wyraźnie w aktach, które panowie polscy i litewscy wystawili sobie wzajemnie, jako pozornie równorzędne strony kontraktujące. Te dwa akty są analogiczne tylko w pierwsze swej połowie, póki jest mowa o wzajemnej pomocy przeciwko zewnętrznym wrogom i o stanowisku Witolda, w którym to ustępie Polacy obejmują gwarancję za stan obecny, Litwini zaś za to co ma nastąpić po śmierci Witolda. Ale w dalszym ciągu stwierdzamy dwie różnice bardzo doniosłe między stanowiskiem Polski a Litwy. Litwini obiecują, że po tej śmierci będą nietylko Jagiellę, ale i koronie i Królestwu polskiemu „*adhaerere*“, co więcej: „*subicere, obsequi et servire*“, że nie będą sobie szukali innych panów oprócz Jagiełły i „korony tegoż królestwa“. O ile taki ich stosunek do Jagiełły, który swoją niezagaśłą, dziedziczną władzę wielkksiążęcą tylko czasowo oddał komu innemu, jest zupełnie zrozumiałą, o tyle takie zobowiązania wobec Królestwa Polskiego zaprzeczają stanowczo równorzędności Litwy, tembardziej, że ze strony polskiej nie przyjęto żadnego analogicznego zobowiązania. Po drugie zaś, w identycznym w obu aktach artykule końcowym, który mówi o wyborze następcy w razie bezpotomnej śmierci Jagiełły (wiemy, że potomstwo jego wówczas nietylko na Litwie, ale i w Polsce miało prawa dziedziczne), jasno zaznaczono, że tego nowego władcę czyli raczej nowy ród panujący wybierać będą właściwie tylko polacy, podczas gdy Witoldowi i panom litewskim przyznano tylko udział doradczy ²⁾.

Artykuł ten nie miał, jak się to zwykle tłumaczy, zabezpieczać związku polsko-litewskiego po wygaśnięciu dynastji; związek ten i tak był nierozwalny, gdyż Litwa po śmierci Witolda wracała pod władzę nietylko Jagiełły, ale i korony. Udział doradczy Litwinów przy tej elekcji miał zabezpieczyć uwzględnienie ich

¹⁾ Przyznaje też prof. Kutrzeba że stosunek Witolda do Jagiełły, jaki wyraża jego dokument, jest stosunkiem podporządkowania, zaznaczając że dopiero dwa inne akty, polski i litewski, nadają całemu układowi charakter unii (s. 44).

²⁾ Por. u Kutrzeby (s. 43) porównanie ich udziału w elekcji z rolą ogółu szlachty koronnej, która również nie uczestniczyła w samym głosowaniu, ograniczonem do panów rady.

interesów i pragnień przy wyborze monarchy, który jako król Polski, do której należeli, miał być i ich również panem.

Chodziło więc w r. 1401 o coś pośredniego między unią a inkorporacją, o stosunek, który naszym dzisiejszym pojęciom jest tak obcy, że nie mamy nawet terminu dla jego oznaczenia. Nie ulega jednak wątpliwości, że dla współczesnych, choć nastęrczył im niebawem różne wątpliwości co do swej interpretacyi, musiał być o wiele jaśniejszym, zaczerpniętym ze znanych im pojęć i stosunków, gdyż nie można było przecież stworzyć całkiem sztucznej, oderwanej od życia konstrukcyi. I rzeczywiście nietrudno w ówczesnych stosunkach ustrojowych, co prawda nie polskich, lecz litewskich, odnaleźć wzoru, na którym się oparto. Doprowadza nas do tego rozważenie, czem był właściwie dokument Witołda z 18 stycznia 1401 r.

Otóż, jak to w nim wyraźnie zaznaczono, nie jest on niczem innym, jak tylko odnowieniem aktu homagialnego, jaki Witołd złożył był królowi i koronie polskiej w r. 1386, jako książe dzielnicowy grodzieński i brzeski. Wiemy, że takie akty hołdownicze ponawiano nietylko wtedy, gdy wierność danego księcia chciano silniej zabezpieczyć, ale przedewszystkiem i w takich razach, gdy ten książę otrzymywał jakąś dzielnicę nową, gdy się rozszerzał obszar, którym władał. Stąd wniosek, że z czemś podobnem mamy do czynienia i w tym wypadku. Skoro zaś według słów Witołda hołd swój odnawia z tego powodu, że Jagiełło oddał mu całe w. księstwo litewskie, musi się nasunąć wniosek dalszy, że mianowicie całe to w. księstwo, wznowione państwo litewskie, stało się taką samą dzielnicą Witołdową, jak w r. 1386 księstwo grodzieńskie i brzeskie, a od czasu ugody ostrowskiej księstwo trockie i łuckie.

Według tej ugody Witołd, jak wiemy, wykonywał władzę dwoistą: w Trokach i Łucku władzę udzielnego księcia, na innych obszarach Litwy i Rusi litewskiej władzę namiestnika, urzędnika Jagiełły. Teraz stosunek jego do tych dwóch różnych obszarów się zrównał: na całym terytorjum państwa litewskiego ma teraz prawnie, a nie tylko faktycznie, jak dotąd, tę samą władzę, co w księstwie trockiem lub na Wołyniu, i w obietnicy, że wszystko, co dzierży, po jego śmierci powróci (z wyjątkiem udziału dla brata i zaopatrzenia dla żony) do króla i korony, traktuje całkiem na równi swoją dzielnicę dotychczasową, swoją trocką ojcowiznę, i to wszystko, co świeżo otrzymał, w. księstwo litewskie i ziemie doń przynależne.

Wobec tego, że rozróżniliśmy wyżej dwie kategorye udziel-

nych książąt na obszarze państwa litewskiego, takich, co mieli dowolnie wykrojone udziały na Litwie właściwej, podległe naczelnej władzy książąt na Trokach i Wilnie, i takich, którzy, siedząc na dzielnicach historycznie wyodrębnionych bardzo silnie, o tradycjach własnej państwowości, w ich wewnętrznym zarządzie byli zupełnie niezależni, trzeba oczywiście zaznaczyć, że stanowisko i władza Witolda jako księcia udzielnego całego państwa litewskiego odpowiadała właśnie drugiej kategorii tych książąt. Wszak stworzenie nowej dla siebie godności zawdzięczał temu, że tradycje odrębności państwowej całej Litwy rozbudziły się na nowo, a stwierdzono już najdokładniej¹⁾, że, w rządach wewnętrznych zupełnie swobodny, był skrępowany w swej kompetencji tylko na zewnątrz, a i to tylko o tyle, aby jego polityka mi wchodziła w kolizję z królewską i polską.

Zgodnie z takim ujęciem nowego stanowiska Witolda, łatwo nam będzie oznaczyć stanowisko prawnopaństwowe oddanego mu w r. 1401 w. księstwa litewskiego. Jako całość, złożona ze ściślejszej Litwy, i jej dzielnic, pozostawało ono do całości królestwa polskiego w takim samym stosunku, co którakolwiek z dzielnic Litwy do całości państwa litewskiego. Słuszność tego poglądu stwierdza ponadto cały szereg uderzających analogii: dzielnice w. księstwa należą do niego na wieczne czasy, a przecież mają charakter odrębnych państw; dzielnice te mają zupełną autonomię wewnętrzną, ale Litwa kieruje ich polityką zewnętrzną i rozporządza ich losem politycznym; mogą — choć nie muszą — mieć swych odrębnych książąt, którym jednak, mimo pewnych dążeń w tym kierunku, w. książę nie przyznaje prawa dziedziczenia swych dzielnic, stojąc na stanowisku, że one po ich śmierci powracają do niego; stąd władza tych książąt, poniekąd zastępcza, niema prawnego charakteru władzy monarszej, lecz zbliża się do stanowiska namiestników, którzy też nieraz zajmują ich miejsce. Zbytecznym byłoby dowodzić, że to wszystko da się również stwierdzić, nie wyjmując nawet momentów mniej jasnych, łatwo mogących wywołać spory w interpretacji²⁾, w stosunku Litwy do Polski według koncepcji z pierwszej połowy XV w., którą stworzyła unia wileńsko-radomska.

¹⁾ Por. Kutrzeba: Unia Polski z Litwą, s. 71/2.

²⁾ Tu należy zwłaszcza chwycić w tytulaturze Witolda, (niesłychanie charakterystycznym jest tytuł „ex parte Regni Poloniae supremus dux

Była więc ta koncepcja próbą pogodzenia odrębności państwowej Litwy z jej przynależnością do państwa polskiego, żywcem zaczerpniętą z poprzedniego ustroju wznowionego państwa litewskiego, które całkiem podobny problem rozwiązało w stosunku do szeregu księstw ruskich już w epoce przed unią. Stąd takie pojęcie „inkorporacji“ łatwo stosunkowo mogło się przyjąć na Litwie.

Ale i dla polaków, choć oni inkorporację w takim mniej więcej pojmowali znaczeniu, co my obecnie, jak to widać na przykładzie Rusi czerwonej, choć pierwotnie także w stosunku do Litwy o takim właśnie wcieleniu myślano, konstrukcja, jaką staraliśmy się wyjaśnić, nie była czemś zupełnie obcym¹⁾. Gdy nie tak dawno przedtem Polska piastowska po rozbięciu dzielnicowem zjednoczyła się na nowo, to również w szeregu wypadków, zwłaszcza na Mazowszu, trzeba było stworzyć kompromis między zasadą jedności królestwa polskiego, a odrębnością niektórych dzielnic, pozostających i nadal pod władzą osobnych książąt. Wyjście znalazło się w stosunku lennym tych księstw do korony, ich władców do króla. I otóż nie wchodząc tutaj bliżej w kwestyę feudalizmu na Litwie, trzeba podnieść niezaprzeczone podobieństwo między stosunkiem dzielnic-anneksów ruskich do w. księstwa litewskiego, oraz wznowionym w r. 1401 w. księstwa do korony polskiej, a stosunkiem lennym. Dlatego, choć ani w aktach unii z tego roku, ani też w późniejszych, nie użyto terminologii, zaczerpniętej z tego stosunku, to przecież, gdybyśmy istotę połączenia Litwy z Polską w uniach z pierwszej połowy XV wieku koniecznie w pewien termin prawny ująć chcieli,

Lithvanie“, jaki daje Witołdowi zapiska z XV w. w Metryce koronnej — księga XI, s. 124, — odnosząca się do wydarzenia z r. 1398; niewiadomo niestety, o ile ta zapiska, do której powrócimy przy innej sposobności, wiernie oddaje pierwotne, współczesne źródło), który, jak to już nieraz podniesiono, przez szereg lat nawet po unii wileńsko-radomskiej w stosunku do Polski nie używa tytułu „magnus dux“ lecz tylko „dux“, czasem przybiera tytuł „maior dux“; aż wreszcie koło r. 1412 ustalił się jego tytuł wielkksiążęcy. Ale jeszcze pod koniec życia, gdy zastępcza władza wielkksiążęca na Litwie przybrała już przez unię horodelską, charakter instytucji, Witołd, chcąc dowieść, że ma pełną władzę monarszą, źródeł jej szukał gdzieindziej: w swej elekcji z 1398 (Cod. Vitoldi № 1345, s. 817: „cum simus in dominum et ducem magnum harum terrarum dudum electi“).

¹⁾ Pomijamy tutaj dla zwięzłości uderzającą analogię między stanowiskiem Witołda, a stanowiskiem również na pół książęcym, na pół namiestniczym, jakie otrzymał Władysław Opolczyk na Rusi od Ludwika węgierskiego, a które w całkiem podobny sposób dałoby się wytłómaczyć.

najodpowiedniejszym byłoby wyrażenie, że Litwa stała się państwem lennym korony polskiej.

Lenkami pozostały też te wszystkie księstwa udzielne, które wznowione państwo litewskie zastało na swym obszarze. Kilka aktów homagialnych ich książąt, wystawionych w czasie unii z r. 1401, odpowiada pod tym względem zupełnie aktom hołdowniczym z czasu po układzie krewskim, z jedną jednak różnicą bardzo doniosłą. Wówczas nawet te księstwa, które leżały w granicach Litwy ściślejszej, były bezpośrednio poddane Jagielle i Koronie. Teraz nawet te, które pozostawały po za właściwą Litwą, na ziemiach ruskich, stały się lenkami drugiego rzędu, bo bezpośrednio podległymi Witołdowi, a przez niego dopiero, względnie po jego śmierci, królowi polskiemu, jak to w każdym z tych aktów wyraźnie zaznaczano. Jest to jeden z najsilniejszych dowodów, że istotnie od r. 1400/1 mówić możemy o wznowieniu państwa litewskiego; dość przypomnieć, że jeszcze drugi hołd Fedora Lubartowicza z r. 1393 o Witołdzie wcale nie wspomina, choć już w poprzednim roku jego władza namiestnicza objęła cały obszar Litwy i jej ziem ruskich.

Ale oprócz jakościowej zachodzi między hołdami z 1400/1 r., a owymi pierwszymi jeszcze różnica ilościowa. Wówczas było ich kilkanaście, teraz znamy ich tylko pięć¹⁾. Mimo to nie potrzebujemy się uciekać do hipotezy, jakoby obecnie wzywano do homagium takich tylko kniaziów, którzy go nie składali poprzednio²⁾, ani też do przypuszczenia, że znaczna część aktów hołdowniczych z początku XV wieku zaginęła: byłby się zachował choć ślad o nich w inwentarzach archiwum koronnego. Tłómaczenie może być o wiele prostsze. Liczba książąt udzielnych w ciągu ostatnich kilku lat niesłychanie zmalała. Wiemy już, że zaraz po r. 1392 Witołd rozpoczął systematyczną akcję celem ich usunięcia; teraz zaś dodać należy, że jak wiadomo, mnóstwo kniaziów wyginęło pod Worskłą. Wprawdzie w tradycyjnej liczbie przeszło 70 większość przypada niewątpliwie na takich kniaziów,

¹⁾ Zestawia je Hruszewskij, IV, 468.

²⁾ Podobny domysł Lubawskiego odrzucił już Hruszewskij, l. c. Zobaczymy niżej, że książąt dzielnicowych, takich, jakich wzywano do homagium po r. 1386, hołdowało w roku 1400/1 tylko dwóch, starodubowski i zasławski. Z tych dzielnic pierwsza wogóle pojawia się dopiero w r. 1388 książę drugiej zaś, ojciec Zasławskich z 1401 roku, był w roku 1386 związany z Koroną jako jeden z poręczycieli zobowiązań Jagielly (Cod. Vitoldi № 24).

którzy nie władali żadną osobną dzielnicą i conajwyżej na tych lub owych włościach w obrębie poszczególnych dzielnic mieli swe zaopatrzenie, coraz skromniejsze w miarę rozradzania się ich domów. Ale m. i. padli wówczas także dwaj książęta dzielnicowi tej ziemi, gdzie ich poprzednio było najwięcej, mianowicie Siewierczyzny: byli to Dymitr Olgierdowicz brański i Fedor Patrykiewicz ryński¹⁾. Potomków pierwszego Witold ograniczył do władania jedną częścią dawnego księstwa brańskiego, Trubczewskiem²⁾, które jednak nie tworzyło już osobnej dzielnicy³⁾; losów księstwa ryńskiego po r. 1399 nie znamy, lecz albo dostało się również pod bezpośredni zarząd Witolda, albo też złączyło się z księstwami siewierskimi, które pozostawały jeszcze w rękę potomków Patryka Narymuntowicza, Starodubiem i Putywlem.

Książę starodubowski Aleksander Patrykiewicz, który Putywl wydzielił prawdopodobnie synowi Fedorowi⁴⁾, był koło r. 1400 jedynym księciem dzielnicowym, nietylko na Siewierczyźnie, ale wogóle na całym obszarze ziem ruskich Litwy, z wyjątkiem Podola, które jednak, jak zobaczymy, nie weszło wówczas w swej zachodniej połaci — w skład państwa litewskiego. Na właściwej zaś Litwie z wyjątkiem rozdrobnionych księstw poleskich również w tym czasie prawdopodobnie jedna tylko znaczniejsza istniała dzielnica gedyminowiczowska, mianowicie zasławska⁵⁾. Otóż Aleksander starodubowski złożył hołd 31 grudnia 1400, a Jerzy i Andrzej Michałowicze Zasławscy 24 lutego 1401⁶⁾; tak, że właściwie nie mielibyśmy nawet powodu do zbytniego zdziwienia, gdybyśmy posiadali wogóle tylko te dwa akty homagialne z czasów unii wileńsko-radomskiej.

Ale właśnie przez zanikanie liczby i znaczenia książąt dzielnicowych zacierała się różnica pomiędzy nimi, a takimi kniaziami,

1) Połnoje Sobr. IV, 104.

2) Wolff: Kniaziowie lit.-ruscy, s. 12 i 541.

3) Ks. trubczewscy podlegali władzy książąt brańskich, o ile później chwilowo tę dzielnicę znowu jakiemuś kniaziewi powierzono, zresztą zaś namiestnikowi brańskiemu; por. oprócz zacytow. ustępów u Wolffa, Lubawskij: Oblastnoje diel., s. 45/6, 282.

4) Hruszewskij, IV, 455.

5) Nie wiadomo dokładnie, kiedy Szymon Lingwen dostał księstwo mściśławskie, choć zwykle przyjmuje się za Stadnickim (Bracia Wład. Jagiełły, s. 278), że stało się to już koło r. 1392. Z rozrodzonych książąt udziałów poleskich także po pierwszym połączeniu Litwy z Polską tylko jednego pińskiego powołano do osobnego homagium.

6) Akty zap. Rosji I № 17, 19.

k którzy albo mieli jakiś udział drugorzędny w granicach jednej z dzielnic ruskich, albo też, jako potomkowie książąt rdzennej Litwy z czasu przed jej zjednoczeniem przez ród Gedymina, zdążyli tam jeszcze zachować w swem posiadaniu większe włości, choć pozbawione charakteru odrębnych dzielnic jak udziały Gedyminowiczów, i nie zarzucili jeszcze tytułu książęcego¹⁾. To też w r. 1401 wezwano też do hołdu jednego z kniaziów, mającego swoją włość rodową w ziemi witebskiej i podległego właściwie jej namiestnikowi, skoro nie było osobnych książąt witebskich, mianowicie Semena Druckiego²⁾, oraz dwóch kniaziów z Litwy właściwej, nie pochodzących od Gedymina: Iwana Olgimunta Holszańskigo³⁾, którego rodowe Holszany leżały w księstwie wileńskim, a który zarazem był namiestnikiem w Kijowie, oraz Jerzego Dowgowda⁴⁾, z rodu tak mało znanego, że nie wiemy nawet, gdzie leżało „księstwo lenne“, z którego hołd składał.

Ale w sposób niemniej znamienity zacierają się, taksamo jak różnica między poszczególnymi kategoriami kniaziów, różnica druga, bardziej jeszcze zasadnicza, między kniaziami, jako przedstawicielami czynnika władzy dynastycznej, a najwyższą warstwą społeczną, uprzywilejowaniem od r. 1387 na wzór szlachty polskiej bojarstwem, o ile ono przynajmniej posiadało dobra dziedziczne, do których mu już ów pierwszy przywilej przyznał prawo pełnej własności⁵⁾. Oto ten sam ks. holszański, który 5 lutego 1401 r. złożył taki sam akt hołdowniczy, co Gedyminowicz, wła-

1) Zarzucenie tytułu książęcego przez niektóre rody litewskie dynastyczne, lecz nie gedyminowiczowskiego pochodzenia, wykazały z wielkim prawdopodobieństwem badania W. Semkowicza nad rodem Sunigajły (Mies. herald. 1914, zes. 3/4) i Radziwiłłów (Sprawozd. Akad. 1915 grudzień). Zarzucanie tytułu było całkiem naturalne w czasie, gdy z pojęciem księcia łączyło się pojęcie władcy, a rody te swoją władzę utraciły na rzecz Gedyminowiczów, schodząc tem samem do rzędu możnych bojarów; gdy zaś na przelomie w. XIV na XV los ten spotkał wszystkich wogóle kniaziów, a tytuł stał się tylko pamiątką dynastycznego pochodzenia, niektóre rodziny, które go już chwilowo były zarzuciły, powracały do niego, jak Giedroycie lub Świrscy, odkąd zwłaszcza przyw. z 1434 r. zapewnił wszystkim kniaziom te same prawa co bojarom. Rzecz znamienita, że wracały do tytułu kniaziewskiego właśnie rodziny mniej możne, które tylko tradycja dynastycznej mogła wyróżnić od szerokiego ogółu bojarstwa.

2) Cod. epist. I № 30; o przynależności księstwa druckiego do ziemi witebskiej ob. Lubawskij: Oblastnoje diel., s. 251, 253.

3) Akty zap. Rossii I № 18; por. Wolff: Kniaziewie, s. 95.

4) Tamże, № 20; por. Wolff, s. 55.

5) Działyński: Zbiór praw lit., s. 1, art. 1: „omnia, quae ex successionem paterna possidet“.

dający odrębną dzielnicą starodubowską, figuruje 18 stycznia wśród przedstawicieli społeczeństwa litewskiego, jako jedyny co prawda książ¹⁾, wymieniony taksamo jak nieco później książowie, zasiadający w radzie wielkoksiążęcej²⁾, po biskupie wileńskim a przed bojarami.

Tych bojarów, występujących w charakterze wystawców jednego z aktów unii a zarazem gwarantów zobowiązań Witołdowych i całego nowego stosunku Litwy do Polski, jest już w r. 1401 niewiele więcej tyle co w Horodle. Trudno uważać ich ówczesny zjazd w Wilnie za pierwszy „sejm“ litewski³⁾, ale mimo to świadczy on wymownie, że o ile w czasie chwilowego zniesienia państwowości litewskiej skonsolidował się niesłychanie obszar tego państwa przez gruntowne podkopanie systemu dzielnicowego, o tyle udział czynnika społecznego w życiu publicznym, który, jak widzieliśmy, w r. 1398 miał posłużyć Witołdowi do faktycznego wznowienia państwa litewskiego, nie dał się już wyłączyć, gdy to państwo prawnie miało powstać na nowo. Ci sami bojarzy, którymi zaledwo dwa lata temu Witołd chciał się posłużyć przeciw Polsce, teraz zabezpieczali Polsce jego wierność, gdy utrzymanie związku z nią okazało się dla Litwy nieodzownym, a dało się pogodzić z tym stopniem jej odrębności, który zadawała jej mieszkańców.

Państwo litewskie, które odżyło w r. 1401, było, pomijając nawet stosunek do Polski, już czemś całkiem innym, aniżeli to które zniosła unia krewska. Dawne było jak gdyby prywatną własnością Gedyminowiczów, obszarem, na którym każdy z nich miał prawo do osobnego udziału, a nikt po za nimi nie miał pełnego prawa własności do ziemi, tak, że oni sami rozporządzali dowolnie losem całego państwa, jako swej ojcowizny. Obecne zaś, całe oddane w zarząd jednemu lennikowi korony polskiej, mające w całości powrócić po jego śmierci do swobodnej dyspo-

¹⁾ Kutrzeba, s. 46; może powodem jego umieszczenia w tym akcie było właśnie piastowanie przezeń namiestnictwa kijowskiego. Bezpodstawnie identyfikuje Lubawskij i Wolff Fedora Lwowicza (Fedorius Leonis cum Juscone fratre germano), wymienionego bez tytułu wśród bojarów (wątpliwem jest też, czy jego poprzednik „Semeon Jamunti“ był księciem podberskim, Wolff, s. 151), z księciem worotyńskim tegoż imienia; ks. worotyńscy wogóle dopiero od r. 1427 uznali zwierzchnictwo litewskie (por. Cod. Vitoldi № 1298).

²⁾ Por. mój komunikat o początkach parlamentaryzmu litewskiego w Sprawozd. Akad. 1915 sierpień.

³⁾ Jak twierdził Lubawskij: Lit. russkij sejm.

zycy króla polskiego, kniazom-dynastom nie przyznawało już prawa do rozdziału jego obszaru między siebie, ale za to prawo do dzierżonej ziemi przyznawało każdemu, który ją odziedziczył po ojcu swoim. Ci wszyscy też mieli odtąd rozstrzygać o jego losie.

Ale nasuwały się tutaj, oprócz niebezpieczeństwa ze strony malkontentów kniaziewskich, dwie trudności. Nowemu państwu litewskiemu dawne nie mogło przekazać w tradycyi żadnych form reprezentacyi społeczeństwa, które miało być dopuszczone do głosu; za to zaś przekazało mu tradycję podporządkowania jednej z jego części składowych pod drugą, ziem ruskich pod właściwą Litwę.

Obie te trudności odbiły się wyraźnie w akcie z 1401 r. Wymienieni w nim bojarzy mieli być przedstawicielami „całej powszechności wszystkich i poszczególnych szlachciców i ziemian ziem Litwy i Rusi“, taksamo, jak wystawcy aktu panów polskich występują jako „powszechność ziemian królestwa polskiego“. W Polsce również wówczas jeszcze nie było żadnej instytucyi, przedstawiającej społeczeństwo, ale mogła tę rolę spełniać wytwarzająca się stopniowo rada królewska, która wprawdzie stała się już wyłącznie ciałem urzędniczym, ale obejmowała w swem najszerszem kole, a takie właśnie zebrało się w Radomiu dla zatwierdzenia unii¹⁾, także niższych urzędników ziemskich, najodpowiedniejszych przedstawicieli ogółu szlacheckiego. Na Litwie tego wzoru koronnego nie można było zastosować, bo tam nawet rada wielkksiążęca jeszcze się dotąd nie zaczęła wytwarzać jako instytucya, szczupłe zaś grono istniejących urzędników²⁾, to oprócz dostojników dworu wyłącznie organy wykonawcze władzy wielkksiążęcej, starostowie, gdyż o ustanowieniu sędziów ziemskich, obiecanych w przywileju z 1387 r., jeszcze nie było mowy. Ale w Polsce właśnie na początku XV w. pojawia się od czasu do czasu, choć rychło ustępuje rozwijającym się formom samorządu ziemskiego, inna jeszcze forma reprezentacyi szlachty, mianowicie przez przedstawicieli poszczególnych rodów, których organizacya przechodzi wówczas w Polsce okres najbujniejszego rozkwitu. Otóż choć naszym zdaniem³⁾ podobnej organizacyi

1) Por. Kutrzeba, s. 44.

2) Samych prawie urzędników widzimy jako świadków na akcie Witołda, równocześnie wystawionym; oprócz dwóch marszałków są to wyłącznie „capitanei“, którzy, występując w akcie bojarów, tego tytułu nie używają.

3) Por. w tej sprawie polemikę z prof. W. Semkowiczem o początkach szlachty litewskiej w Kwart. hist. 1915 i 1916.

bojarstwa w rody na Litwie przed unią nie było, choć dopiero w Horodle spróbowano ją tam przeszczepić, silnie mimo to poczucie związków krwi pozwalało użyć szeregu najmożliwszych bojarów, ugrupowanych według stosunków rodzinnych¹⁾, jako przedstawicieli wszystkich ich krewnych. Oznaczano to, biorąc terminologię żywcem ze stosunków polskich, przez dodanie, na końcu spisu imiennego, słów „*cum cognacionibus et genoloijs suis*“ a objęto w ten sposób niewątpliwie wszystkich, którzy wśród bojarstwa litewskiego cieszyli się wpływem i znaczeniem.

Powtarzamy, wśród bojarstwa litewskiego. Oprócz Fedora Lwowicza z bratem i Olizara Wasylewicza trudno wśród blisko 50 uczestników zjazdu wileńskiego doszukać się Rusina. Odpowiadało to najzupełniej tej politycznej hegemonii ściślejszej Litwy w całym w. księstwie, którą w dawnym państwie litewskim wyrażało przewodnie stanowisko książąt na Wilnie i Trokach, w odnowionem zaś, gdy czynnik społeczny najpierw okolicznościowo, a potem stale, w radzie wielkksiążęcej i w sejmie dochodził do głosu, stanowcza aż w głąb XVI w. przewaga możnowładztwa a nawet ziemiaństwa z Litwy właściwej gęsto zaludnionej żywiołem rycerskim. Zasługuje jednak na uwagę²⁾, że podczas gdy n. p. przy unii horodelskiej społeczność całego państwa litewskiego reprezentują wyłącznie panowie „*terrarum Litvaniae*“, to w r. 1401 zasadniczo dopuszczono, według brzmienia dokumentu, panów „*terrarum Litvaniae et Russiae*“, choć faktycznie udział tych ostatnich był stosunkowo minimalny. Nietrudno to wytłómaczyć. Wystarczy przypomnieć, że w r. 1398 Witold, chcąc zyskać dla swych planów najszerze koło stronników, powołał do rozważenia żądania Jadwigi a następnie pobudził do swej elekcji panów nie tylko litewskich, ale i ruskich. Udział Rusi litewskiej przy pierwszym faktycznym wystąpieniu politycznym społeczeństwa w. księstwa musiał się odbić także na pierwszym jego wystąpieniu legalnem, zanim jeszcze, za czasów Świdrygiełły i Zygmunta Kiejstutowicza, rozpoczęła się walka o równouprawnienie dzielnic ruskich ze ściślejszą Litwą.

Ale taksamo, jak po stronie litewskiej, występują przy unii z 1401 r. „*terrae Russiae*“ także po stronie polskiej. Taksamo

1) „*cum filiis suis... cum fratre germano... cum fratre N. et ceteris*“; różnica między tym aktem a horodelskim polega na tem, że w r. 1401 obok głównego przedstawiciela pewnej grupy rodowej czasem wymieniano imiennie także i innych krewnych.

2) Jak to podniosłem już w cyt. wyżej pracy Litwa, Ruś i Żmudź etc.

też, jak w akcie wileńskim podległe Litwie właściwej położenie jej dzielnic ruskich zaznaczyło się w szczupłej liczbie ich przedstawicieli, tak i w akcie radomskim fakt, że Ruś koronna nie była jeszcze zrównaną w przywilejach i ustroju z ziemiami polskimi znalazł dobitny wyraz, gdyż wszystkich ziemian ruskich reprezentuje niemal sam jeden tylko ich starosta ¹⁾).

To odrębne w pewnej mierze stanowisko ziem ruskich, tak w koronie jak i we w. księstwie, dowodzi, że choć od r. 1392 podział całego państwa oparł się, co do naczelnego zarządu, na zasadzie dualistycznej, skutki okoliczności, że skład jego był właściwie tryalistyczny, ciągle się jeszcze objawiać musiały, aż do równoczesnego rozszerzenia przywilejów koronnych na Ruś polską, a przywilejów w. księstwa na Ruś litewską w r. 1434.

Lecz pojawienie się Rusi po obu stronach kontrahujących ma jeszcze drugie niezmiernie doniosłe znaczenie. Dowodzi bowiem namacalnie, że z chwilą wznowienia państwa litewskiego na całym obszarze, jaki zajmowało przed unią, musiała się też zaostriżyć druga, obok wzajemnego stosunku prawnopaństwowego, kwestya sporna między Polską a Litwą, datująca jeszcze z czasów przed unią: spór o ziemie ruskie, w szczególności o Wołyń i Podole.

Kwestyi tej w r. 1401, tak jak w Horodle, a w przeciwnieństwie do unii z Zygmuntem Kiejstutowiczem, wcale nie poruszono. Odłożono ją widocznie do czasu, gdy ze śmiercią Witolda cała Litwa miała „powrócić“ do korony. Na razie utrzymano *statum quo*: Wołyń i Podole wschodnie, braclawskie, dzierżył Witold jako osobistą, dożywotnią dzielnicę, która jednak, odkąd całe w. księstwo było taką samą właśnie dzielnicą Witoldową, jeszcze trudniej niż dotąd — nawet w teorii — dawała się odróżnić od ziem tego w. księstwa; Podole zachodnie zaś z Kamieńcem tworzyło, jak widzieliśmy, od niedawna dzielnicę Świdrygiełły, ale jaknajsilniej związaną nie z Litwą, lecz z Koroną.

Miało to być kompromisowe rozwiązanie sporu, któreby zaspokoiło nietylko Polaków, odznaczonych w akcie homagialnym Świdrygiełły uprzywilejowaniem stanowiskiem w jego dzielnicy, nietylko separatyzm terytoryalny ziemian podolskich, tak opornych później wobec władzy Witolda, ale także niebezpiecznego pretendenta do godności wielkoksiążęcej, pominiętego na korzyść Witolda.

Właśnie jednak pod tym ostatnim względem dzieło r. 1400/1, zresztą, jak widzieliśmy, przeprowadzono tak gładko, bez jakich-

¹⁾ Rzyszcz. Muczk. I № 151: „Benco capitaneo Haliciensis, Johannes Mazovita, ceterique terrigenae terrarum Russiae”.

kolwiek starć i wstrząśnień, nie poszczęściło się. Znaną jest charakterystyczna opowieść¹⁾, że Świdrygiello do nieznanego zresztą aktu, który miał wówczas wystawić, przywiesił fałszywą pieczęć. On, który już w r. 1392 nadanie Witołdowi władzy namiestniczej na obszarze dawnego państwa litewskiego odczuł jako osobistą krzywdę, nie mógł znieść, że gdy godność wielkksiążęcą, do której sobie rościł prawa, formalnie wznowiono i wyodrębniono od władzy króla polskiego, znowu nie jemu przypadła w udziale. Nie wystarczała mu godność księcia litewskiego, „pana i dziedzica“ lub „księcia Podola“²⁾. W rok zaledwo po unii wileńsko-radomskiej wyraźnie podejmuje swe pretensye do całego państwa litewskiego, przybierając tytuł „księcia i dziedzica Litwy i Rusi i pana Podola“³⁾; było to tem niebezpieczniejsze, że tak się tytułował w Malborgu, dokąd zbiegł ze swojej podolskiej dzielnicy, na dokumencie ścisłego przymierza z w. mistrzem krzyżackim.

Ten krok Świdrygielly sparaliżował w podwójny sposób szczęśliwe rezultaty porozumienia polsko-litewskiego w 1401 r. Uniemożliwił, mimo wybuchu powstania na Żmudzi, podjęcie decydującej wspólnej walki przeciw Krzyżakom, która niewątpliwie miała być celem zespolenia sił przeciw zewnętrznym wrogom, tak silnie zaznaczonego w aktach unii. Dobra sposobność minęła; nim się doczekano Grunwaldu, trzeba było jeszcze raz się zdecydować na niekorzystny pokój w Raciążu.

Po drugie upadł sam przez się kompromis co do Podola, którego nie podobna było zostawić w ręku otwartego wroga. Nie miejsce wchodzić tutaj szczegółowo w niedość jeszcze wyjaśnioną sprawę uspokojenia zaburzeń na Podolu w latach 1402/3. Okazuje się jednak z aktów homagialnych⁴⁾, jakie w roku 1403 złożyli ostatni Koryatowicze, że po pierwsze i oni, Wasil na Boż-

1) Ss. rer. Pruss. III 244.

2) Tak się tytułuje Świdrygiello na dok. z lat 1400 i 1401.

3) Cod. Vitoldi № 249.

4) Akty te, znane dotąd tylko ze wzmianek bardzo niedokładnych, podajemy tutaj według szczegółowych streszczeń w inwentarzu archiwum koronnego, ułożonym przez J. Zamoyskiego (Ms. ordn. Zamoyskich 1603 t. III s. 929 i 951; Podoliae universales № 1 — 3, wszystkie pod r. 1403). Litterae Russicae Basillii Coriathowycz ducis Podoliae, quibus promittit fidelitatem et assistentiam regi, et quod nihil contra eum et subditos eius armis unquam tentabit, sed de iniuriis coram rege aut capitaneo experietur. In Rubiesow, dominica post Petri, sigillum cum imagine D. Georgii in cera viridi.— Theodorus Coriathowycz quondam dux Podoliae et dominus de Muncacz ignoscit Vladislao regi, quem fratrem vocat, et subditos eius offensam arrestationis

sku i Fedor, pan Munkácsa na Węgrzech, chcieli skorzystać z tych zamieszek dla odzyskania swego dawnego stanowiska, po drugie zaś, że także wobec nich konsekwentnie utrzymywano zasadę, bezpośredniej przynależności Podola do Korony. Taksamo bowiem, jak w poprzednim hołdzie Świdrygiełły, jako księcia podolskiego, tak i w tych aktach, choć wystawionych w dwa lata po unii z 1401 r., żadnej niema wzmianki o Witołdzie: tak Wasil, który widocznie zachował swój drobny udział nad Bohem, jak i Fedor, „niegdys książę Podola“, który musiał się zrzec wszelkich widoków jego odzyskania, zobowiązują się do wierności tylko Jagielle; co więcej, tam, gdzie w dokumencie Fedora trzeba było mimochodem wspomnieć o w. księstwie litewskim, wyrażono się o niem jako o „ziemiach litewskich i ruskich“ Jagielle.

Wiadomo, że Witołd nie myślał ustąpić w tej sprawie i nie spoczął, aż i całe zachodnie Podole otrzymał w dożywotnie władanie. Na czas jego życia także Podole weszło w o wiele ściślejszy związek z odnowionem państwem litewskim, aniżeli niegdys z dawnym, w czasach przed połączeniem Litwy z Polską. Było to tylko możliwem dzięki wewnętrznej konsolidacji tego państwa, do której doprowadziło zupełne niemal usunięcie systemu dzielnicowego.

Ale podkreślając raz jeszcze ten moment, trzeba zwrócić uwagę, że postawa Świdrygiełły i w tej sprawie zmusiła do pewnego kroku wstecz. Aby go odciągnąć od groźnego związku z Zakonem, trzeba było nową dla niego stworzyć dzielnicę tam, gdzie się zachowały jeszcze ostatki dawnego systemu, w Siewierszczyźnie. W roku 1403/4 otrzymał wszystkie tamtejsze księstwa, z wyjątkiem tych, gdzie się jeszcze utrzymywali potomkowie Patryka Narymuntowicza ¹⁾. Choć niebezpieczeństwo wznowienia ustroju księstw udzielnych właśnie na kresach siewierskich uwi- doczniło się w całej pełni już w r. 1408, tutaj wogóle nie wyzy-

per capitaneos regios, quae ipsi praeter opinionem acciderat, et omnem favorem regi et eius subditis promittit. In Szczekarzow in octava visitationis. Cum sigillo imaginis D. Georgii.—Eiusdem Theodori litterae, quibus licet lege naturae et propinquitate consanguinitatis Vladislao regi esset obstrictus domino et fratri suo, tamen ipsi promittit fidelitatem et quod eum nunquam in adversitatibus desereret, sed eum et omnes eius subditos ab adversitatibus et] periculis praemuniet et favoribus prosequetur, contra regem et coronam ac terras tam Lituaniae quam Russiae et nominatim contra terram Podoliae guerras per se vel per alios non movebit, sub fide et honore iuramenti, quod Vladislao praestitit. Ibidem die et anno eodem. Cum sigillo simili.

¹⁾ Do takiego wniosku dochodzi się, kombinując różne wzmianki o siewierskiej dzielnicy Świdrygiełły; por. Hruszewskij, IV, 178 przyp. 4.

skano i później żadnej sposobności ostatecznego ich zniesienia, co też spowodowało wreszcie zupełną ich utratę na rzecz Moskwy. Przykład ten dowodzi najlepiej, coby groziło państwu litewskiemu, gdyby nie to oparcie jego istnienia na nowych podstawach, które nastąpiło w przełomowych latach, gdy formalnie było zniesionem.

Odnowienie jego, w tyle żywotniejszej formie, za zgodą Polaków w r. 1401, stworzyło wprawdzie konstrukcję prawno-państwową, która miała nasunąć niejedną jeszcze zatarg, i nie usunęło też sporu o rozdział ziem ruskich, ale opierając współżycie o wzajemną ugodę i wzajemne uznanie praw drugiej strony, nadało unii także pod względem politycznym tę niespożyta treść ideową, która w Krewie przyświecała tylko religijnej stronie układów. Zmieniły się w ciężkich jeszcze przejściach szczegóły wzajemnego stosunku, ale wszystkie zmiany przetrwało to wzniosłe dopowiedzenie do aktu krewskiego, ten — nie prawniczy, lecz duchowy komentarz do jego lakonicznego postanowienia o losach Litwy, jaki dały piękne końcowe słowa aktów unii z 1401 roku: „Przy sobie bowiem wzajemnie, stale i niewzruszenie stojąc, będziemy zachowywali w słodyczy wiary i serca Jezusowego wieczną i nieodmienną jedność¹⁾“.

2. KAZIMIERZ TYMIENIECKI.

STUDYA NAD XIV WIEKIEM. I.

PROCES POLSKO-KRZYŻACKI Z LAT 1320—1321.

W dziejach Polski rozbitej na dzielnice, a następnie podnoszącej się z rozbitcia w ciężkiej walce o odzyskanie królestwa polskiego, do najciekawszych zagadnień historyografii²⁾ należy niewątpliwie odszukanie i zbadanie tych czynników, które doprowadziły do odbudowania jedności politycznej. W samym spo-

¹⁾ [Korekty tej pracy z powodu trudności komunikacyjnych i pocztowych nie mógł przeprowadzić sam autor. Wskutek tego trzeba było zaniechać kilku drobnych zmian, które zamierzał przeprowadzić autor. Przyp. Red.]

²⁾ Sprawy tej, która pozostaje w ścisłym związku ze spornym zagadnieniem co oznacza „Królestwo Polskie“ pod koniec 13 i na początku 14-go wieku, poświęcam obecnie studia p. t. „Z dziejów walki o Królestwo Polskie“. Część I „Regnum Poloniae Przemysła“ wyszła dotychczas w streszczeniu w Sprawozdaniach z posiedzeń Tow. Nauk. Warsz. Rok X, zes. 1.